NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

TOM IV.

ROK 1801.

PAZDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEN.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1801.
w Drukarni Xięży Piiarów.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1801.

PAZDZIERNIK.

HISTORYA.

Wypis z podróży Mungo Park *wewnątrz Afryki.*

Lubo Afryka naybliższą iest Europy, z dwóch innych części ziemi, naymniey atoli iest nam znaioma. Utworzyło się więc w Anglii towarzystwo, pod imieniem *towarzystwa afrykańskiego*, maiące za cel czynić odkrycia w tey części świata. Wielu iego członków zgłębiało Afrykę, lecz Major *Houghton* roku 1790. a zwłaszcza *Mungo Parke* w r. 1796. naydaley ze wszystkich doszli. Pierwszy na końcu roku 1790. wsiadł przy uyściu rzeki *Gambii*, i płynął w górę około mil 900. aż do miasta *Mediny*, stolicy małego króleftwa *Woulli*. Uprzeymość króla, gościnność ludu, przyiemność i korzyści gruntu, sprawiły w nim chęć tam zamieszkania. Przechodząc potém króleftwo *Bondou*, i wkraczaiąc w *Bambouk* rozszerzył granice odkrycia Europeyczyków, i dla Jeografii ważnych wiadomości dostarczył. Tu iuż nie mógł daley major *Houghton* czynić spo-

ſtrzeżeń, iak sobie założył, nad rzeką *Niger*, ani doyść do miaſta *Tombut*, osobliwszego od lat kilku przedmiotu ciekawości Europeyczyków. W rzeczy samey, osobliwością nazwać można, aby w środku Afryki, mianym za puſty, znaydowały się miaſta dwa razy ludnieysze i obszernieysze od Londynu. Schodzi nam ieszcze na pewnych wiadomościach o tym przedmiocie politycznym, lecz niezawodną ieſt rzeczą, iż się wielkie miaſto *Tombut* znayduie, a ieszcze większe od niego nazwane *Houssa*; oba są bardzo ludne, handlowne, przemyślne, a zatém ucywilizowane. Posada ich z pewnością ieſt oznaczona.

Odkrycia *Mungo Parka*, różne od dawnieyszych daią wyobrażenia o Afryce. Przez 18. miesięcy odprawiał w niey podroż, zacząwszy od *Pizania*, to ieſt, o 200. mil od tego mieysca, ſkąd *Houghton* odiechał, i ubiegł około 1100. mil angielſkich. Z tey podróży, doſtarczaiącey naszey ciekawości, tak interessownych i nowych wcale przedmiotów, niektóre wypisy umieszczamy.

Powody które ſkłoniły Mungo Park *do tey podróży, przygotowania do przeyrzenia wewnętrznych kraiów Afryki.*

„Wróciłem z Jndyy wschodnich w roku 1793. Wkrótce dowiedziałem się, że towarzyſtwo uformowane w Londynie, dla odkrycia wewnętrznych części Afryki, pragnęło znaleść kogo, coby się w głąb tego lądu puścił, przez rzekę *Gambią*. Już znany od prezydenta towarzyſtwa królewſkiego,

prosiłem go, aby mnie towarzyſtwu afrykańſkiemu polecił. Wiedziałem, że P. *Houghton* wysłany był z woli iego, i obawiać się należało, aby wśród niezdrowego klimatu, lub też przez zdradę mieszkańców, nie zginął. Lecz ten przykład nie odwrócił mnie od mego przedsięwzięcia, i owszem większym ieszcze natchnął zapałem, do ofiarowania mych usług towarzyſtwu. Pragnąłem usilnie uważać płody kraiu, gdzie mało kto uczęszcza, i poznać przez siebie obyczaie i charakter mieszkańców. Nadgroda wyznaczona od towarzyſtwa była doſtateczna: nie domagałem się, aby mi co więcey obiecano, w przeświadczeniu, że ieżeli zginę w tėy podróży, wszyſtkie nadzieie moie zginąć ze mną powinny. Jeżeli zaś będę tak szczęśliwy, że dam poznać lepiey moim współziomkom Jeografią Afryki, a tėm samėm dla ich ambicyi, handlu i przemysłu, nowe źrzódła bogactw odkryię; nie mogłem wątpić, aby ludzie uczciwi, z któremi miałem do czynienia, przyzwoicie moich prac użytecznych nie nadgrodzili.

„Towarzyſtwo zasiągnąwszy wiadomości względem moiey osoby, osądziło, że będę mógł odpowiedzieć iego zamiarom, i przyięło mnie do swoiey usługi. Inſtrukcye iego były bardzo proſte. Zaleciło mi udać się aż do brzegów *Nigru*, bądź przez *Bambouk*, bądź inną drogą, którąbym za wygodnieyszą osądził. Kazało mi rozpoznać iak naydokładniey bieg tey rzeki, od uyścia aż do źródła; przeyrzeć głównieysze miaſta kraiów, przez które płynie, a osobliwie *Tombout* i *Houssa*. Wreście zoſtawiało mi wol-

ność wrócenia z mieysca, któreby było dla mnie naydogodnieysze.

„Wyiechaliśmy z *Porstmouth* 22. Maia 1795. i po trzydziestu dniach bardzo przyiemney żeglugi, rzuciliśmy kotwicę w *Gillifrie*, mieście leżącém na północnym brzegu *Gambii*, naprzeciw wyspy *S. Jakóba*, gdzie dawniey Anglicy mały zamek posiadali.

„Królestwo *Barra*, gdzie się miasto *Gillifria* znayduie, wszystkie rzeczy potrzebne do życia, w wielkiey obfitości wydaie. Naywięcey mieszkańcy handluią solą: ładuią nią statki, płyną w górę rzeką do *Barrakondy*, skąd maiż, materye bawełniane, zęby słoniowe, cóżkolwiek piasku złotego, i inne rzeczy przywożą. Król *Barry* maiąc tyle statków i ludzi, ustawicznie tym handlem zaprzątnionych, strasznieyszy iest dla Europeyczyków, niż którykolwiek z wodzów *Negrów*, mieszkaiących na brzegach *Gambii*.

„Dwudziestego trzeciego Czerwca wyiechaliśmy z *Gillifrii*, i przybyliśmy do *Vintain* odległego blisko na dwie mile, i leżącego nad brzegiem południowym rzeki. Europeyczykowie uczęszczaią tu dla zakupienia wosku, który *Felupowie*, narod dziki i nietowarzyski, w lasach zbieraią. Kray *Felupów* iest rozległy, i wiele ryżu wydaie: dostaią go od nich handluiący na brzegach *Gambii* i *Cassamansy*: także kozy i drób za mierną cenę kupuią. Miod sami *Felupowie* trawią, robią z niego trunek upaiaiący, podobny do naszego miodu. W handlu z Europeyczykami używaią pospolicie za faktora iakiego *Mandynga*, który mówi cokolwiek poangielsku, i zna się na

kupiectwie. Po uczynioney ugodzie, faktor zmówiwszy się z Europeyczykiem, odbiera tylko część zapłaty, oddaie ią, iak gdyby była cała, *Felupowi*; a gdy ten odiedzie, odbiera resztę, i w nadgrodę swoiey pracy zatrzymuie.

W sześć dni po wyieździe z *Vintain*, przyiechaliśmy do *Jonkakonda*, mieysca bardzo handlownego. Kapitan posłał do doktora *Laidley* z uwiadomieniem o moiém przybyciu. Pospieszył do *Jonkakondy*, zaprosił bardzo uprzeymie do swego domu, póki mi się nie nadarzy okoliczność puszczenia się w dalszą podróż. Wyiechałem nazaiutrz 5. Lipca, i o iedenaftey godzinie ftanąłem w *Pizania*, gdzie dla mnie doktor w swoim domu mieszkanie ze wszyftkiemi wygodami przygotować kazał.

Pizania ieft małą wiofką zbudowaną nad brzegami *Gambii*. Wyftawili ią Anglicy, w kraiu króla *Yany*; Służy im za faktorya: oni tam sami, i Negrowie ich służący mieszkaią. Pod protekcyą króla *Yany* w zupełném zoftaią bezpieczeńftwie. Dotego będąc szacowani i szanowani od mieszkańców, maią wszyftko, co tylko kray wydaie. Handel niewolników, kości słoniowey i złota, po większey części w ich ręku zoftaie.

Naypierwszem ftaraniem moiém było, nauczenie się ięzyka *Mandyngów*, naywięcey w tey części Afryki rozszerzonego, w przeświadczeniu, że bez niego dokładney wiadomości ani o kraiu, ani o iego mieszkańcach nabydź nie mogłem. Doktor *Laidley* nie małą był mi pomocą. Długo zamieszkawszy w *Pizania*, i uftawnie do czynienia maiąc z Negrami, ięzyk ich dofkonale umiał.

Po nauce ięzyka, zatrudniałem się zasięgnieniem wiadomości o kraiach, które przebiec miałem,,. Poradzono mi udać się do kupców, zwanych *Staltees*: są to wolni Negrowie poważani w kraiu: naywięcey handluią niewolnikami, ktorych ze środka Afryki sprowadzaią. Ale niedługo postrzegłem, że na ich opowiadaniach polegać nie można. W naygłownieyszych rzeczach sprzeciwiali się sobie, i zdawało się, że wszyscy byli przeciwni moiey podróży: co tém bardziey zapalało chęć we mnie zwiedzić mieysca, o których mówili, i oczyma własnemi obaczyć, co o nich sądzić należało.

Nie znaiąc charakteru tych kupców i innych osób karawanę składaiących, widząc że więcey wstrętu, niż skłonności ku mnie okazywali, przedsięwziąłem korzystać z piękney pory, i bez nich puścić się w podróż Pochwalił tę myśl doktor *Laidley*, przyrzekł mi wszelką pomoc, iaka tylko od niego zależała, abym tę podróż przyiemnie i bezpiecznie odprawił. Ale nim do opisywania iey przystąpię, dam pierwey poznać rozmaite narody *Negrów*, mieszkaiących nad rzeką *Gambią*, i namienię o ich związkach z Europeyczykami, którzy w tey części Afryki handlem się bawią.

O narodach Felupów, Yolofsów, Fulahsów, Mandyngów. Handel ich z wewnętrznemi mieszkańcami Afryki.

Chociaż mieszkańcy nad brzegami rzeki *Gambii*, wiele składaią osad pod różnemi nazwiskami,

i pod osobnym zostaiących rządem; można atoli ich podzielić na cztery głównieysze narody, to iest: *Felupów*, *Yolofsów*, *Fulahsów* i *Mandyngów*. Religia mahometańska rozszerzyła się bardzo między temi narodami, i codzień się rozszerza. Mimo tego, ludzie prości w znacznéy części trzymaią się ślepych i niewinnych swych zabobonów: dlatego mahometanie niewiernémi ich nazywaią.

Felupowie są posępnego charakteru: mówią o nich, że nigdy nie daruią krzywdy, i owszem nienawiść swoię przekazuią dzieciom, iakby święto iakie dziedzictwo, i syn pomszczenie się krzywdy oycowskiey za swoię powinność poczytuie. Piią wiele miodu na swoich ucztach, i rzadko się obeydzie na nich bez kłótni. Jeżeli kto w tych zatargach utraci życie, syn starszy bierze sandały oyca, i w każdą rocznicę iego śmierci kładzie na nogi, póki sposobney okazyi do zemszczenia się nie upatrzy. Rzadko zabóyca przed tak długim gniewem ocaleć może. Ale przy tey dzikiey zaciekłości, maią wiele dobrych przymiotów. *Felupowie* są wdzięczni, przywiązani ku swoim dobroczyńcom, i co im powierzono, to z nayskrupułatnieyszą wiernością oddaią.

Yolofsy są narodem czynnym, możnym i woiennym, mieszkaią na rozległéy ziemi, leżącey między *Senegalem*, i krainą którą *Mandyngowie* nad brzegami *Gambii* posiadaią. Różnią się od *Mandyngów* nie tylko ięzykiem, składém twarzy, ale i nieco kolorem. Nie maią nosa tak płaskiego, ani warg tak szerokich, iak inni Afrykanie. Skóra na nich bardzo czarna, a ci któ-

rzy handel niewolników prowadzą, poczytuią ich za naypięknieyszych Negrów, w tey części Afryki.

Yolofsy dzielą się na kilka króleſtw, albo ſtanów niepodległych, zoſtaiących w woynie iuż z sobą, iuż z sąsiadami. W obyczaiach, zabobonach i w rządzie, naywięcey maią podobieńſtwa do *Mandyngów*, celuią robotą materyy bawełnianych: delikatniey przędą wełnę, tkaią sztuki szersze i lepiey ie farbuią.

Foulahsy, przynaymniey ci którzy bliżey *Gambii* mieszkaią, maią ſkórę nie bardzo czarną, włosy miękkie, iak iedwab, i ſkład twarzy przyiemny. Przywiązani do paſterſkiego i rolniczego życia, rozeszli się po różnych kraiach, w tey części Afryki, i są w nich paſterzami, albo rolnikami, płacą podatek monarchom kraiu, w którym ziemię uprawiaią.

Mandyngowie w naywiększey liczbie znayduią się we wszyſtkich mieyscach Afryki, które przebiegłem: w całey tey części lądu, mówią mieszkańcy ich ięzykiem, a przynaymniey go rozumieią. Podług mego zdania, ci Negrowie dlatego się zowią *Mandyngami*, że ich oycowie wyszli z kraiu *Mandyngu*, leżącego w środku Afryki, o którém niżey mówić będę. Lubo w dawney ich oyczyznie rząd był republikancki, oni w okolicach *Gambii*, same ſtany monarchiczne utworzyli. Wszakże władza ich królow nie ieſt bez ograniczenia. We wszyſtkich ważnieyszych sprawach, muszą panuiący zwoływać zgromadzenie, złożone z doyrzałych ſtarców: ich radami się powoduią, i bez nich ani wydawać woyny, ani zawierać pokoiu nie mogą.

„We wszyſtkich miaſtach większych, maią pierwszego urzędnika, pod imieniem *Alkaid*, którego urząd ieſt dziedziczny. On utrzymuie porządek w mieście, odbiera opłaty uſtanowione na wędrowników, prezyduie na wszyſtkich posiedzeniach juryzdykcyi mieyscowey, i adminiſtracyi sprawiedliwości. Juryzdykcya ſkłada się ze ſtarców wolnego ſtanu, zgromadzenie ich zowie się *palaver*. Odprawia swoie posiedzenia pod otwartém niebem, i z wielką uroczyſtością. Tam głośno roztrząsaią sprawy, publicznie słuchaią świadków, i pospolicie lud przytomny, wyroki sędziów zgodnie pochwala; nie maiąc uſtaw pisanych, sądzą podług dawnych zwyczaiów. Ale od czasu, iak prawo Mahometa rozszerzyło się między niemi, wyznaiący tę wiarę, wprowadzili powoli z prawidłami religii wiele uſtaw cywilnych tego proroka; a gdy koran nie zdaie się im dosyć iasny, udaią się do komentarza nazwanego *Al Scharra*, w którym, iak mówią, znayduie się doſkonały wykład praw cywilnych i kryminalnych *Jzlamizmu*, w dobrym porządku zebranych.

„Z potrzeby udawania się częſto do praw pisanych, których Negrowie zoſtaiący ieszcze w pogańſtwie nie znaią, znayduią się przy ich iurysdykcyach, czegom się w Afryce znaleść nie spodziewał, ludzie sprawuiący professyą adwokata, albo tłumacza prawa: wolno im ſtawać za oſkarżycielem, lub oſkarżonym, tak iak się dzieie w sądach angielſkich. Urząd adwokatów sprawuią Mahometanie: nabyli oni, lub przynaymniey udaią, że nabyli szczególney wiadomości praw proroka, a biorąc miarę z ich mów, którym się czę-

ſto przysłuchiwałem, w wykrętach i w wybiegach, równaią się nayzręcznieyszym rzecznikom europeyſkim.

„Gdy byłem w *Pizanii*, odprawiał się proces, który prawnikom mahometańſkim, dał sposobność pokazania całey ich umiętności i zręczności. Chodziło zaś o to. Osieł należący do Negra mieszkaiącego w kantonie przyległym do *Senegalu*, wszedł w zboże *Mandynga*, i znaczne szkody porobił: poſtrzegłszy to *Mandyng*, pobiegł i zabił osła. Na żądanie owego Negra, zgromadziła się iuryzdykcya, właściciel zwierzęcia domagał się nadgrody za nie, ale osła swego cenił bardzo wysoko. *Mandyng* nie przeczył, że zabił osła, wolnym iednak się bydź sądził od wszelkiey nadgrody, ponieważ uczyniona szkoda w zbożu, równała się cenie żądaney za osła. Rzecz tę należało dowieść, i mądrzy adwokaci tak ią zamatwali, że po trzech dniach wywodów i odwodów, rozeszli się sędziowie, żadnego nie wydawszy wyroku, i podobno drugi raz sąd zwołany zoſtał.

Mandyngowie są charakteru słodkiego, towarzyſkiego i przyiemnego. Mężczyzni tego narodu są po większey części wzroſtu wyższego nad mierny, przyſtoyni, silni, i zdolni wielkie ponosić prace. Kobiety są dobre, żywe i miłe. Odzież płci oboiey ieſt z płótna bawełnianego, które sami robią. Mężczyzni noszą kalesony spadaiące do pół goleni, i suknią lekko zawieszoną nakształt komży, tudzież sandały i czapki bawełniane. Kobiety maią dwie suknie długie na sześć ſtóp, a szerokie na trzy: iedna ieſt iak spodnica,

druga niedbale ich piersi i ramiona okrywa. Stroy *Mandyngów* ieſt powszechny wszyſtkim mieszkańcom tey części Afryki. Szczególne różnice w samym tylko ſtroiu kobiet zachodzą.

W ſtawianiu swoich pomieszkań, *Mandyngowie* trzymaią się zwyczaiu wszyſtkich innych narodów w tey części ziemi osiadłych. Przeſtaią na małych i wygodnych chatach. Obmurowanie zrobione z ziemi, wysokie na cztery ſtopy, nad którém ieſt nakrycie spiczaſte ze trzciny i słomy, równie służy za mieszkanie króla, iak naylichszego niewolnika. Sprzęty ich bardzo proſte. Łóżka ich są z plecionki ze trzciny, położone na drążkach, na dwie ſtóp wysokich, okryte rogóżką, albo ſkórą wołową: dzban do wody, kilka naczyń glinianych do gotowania iadła, kilka mis, bań, ieden lub dwa ſtołki, ſkładaią ich sprzęty domowe.

Wszyscy *Mandyngowie* wolnego ſtanu, po kilka żon maią, i zapewne dla zapobieżenia kłótni między niemi, każda ma swoię osobną chatkę. Wszyſtkie chaty do iedney familii należące, otoczone plecianką ze trzciny, bardzo sztucznie zrobioną. Kilka takich zamknięciow ſkładaią miaſto. W każdém mieście znayduie się budowa, niby nakształt teatru, zwana *Bentang*, i służy za ratusz, pleciona ieſt także ze trzciny, pospolicie pod wielkiém drzewem, które ią od słońca zasłania. Tam traktuią interessa publiczne, i sądzą sprawy, tam próżniacy palą lulkę i wypytuią się o nowiny. W wielu mieyscach Mahometanie maią meczety, gdzie się zgromadzaią, dla odprawiania modlitew przez koran przepisanych.

Nie trzeba zapominać, że to com powiedział, ściąga się tylko do *Mandyngów* wolnych, ledwie składaiących czwartą część tych okolic. Jnni rodzą się w niewoli, i żadney nadziei wyyścia z niey nie maią. Uprawiaią ziemię, maią staranie o bydlętach domowych, odbywaią wszystkie prace niewolnicze, tak iak Negrowie w osadach Jndyy zachodnich.

Z tém wszystkiém *Mandyngowie* wolni, nie maią prawa odbierać życia swoim niewolnikom, ani ich przedawać cudzoziemcom, chyba za wyrokiem sądu, że na karę zasłużyli. Sami tylko niewolnicy urodzeni w kraiu, maią przywiley odwołania się do prawa, aby z niego wyprowadzani nie byli. Brańcy woienni, skazani na niewolą za iaki występek, lub za długi, i wszyscy nieszczęśliwi, których pędzą ze środka Afryki, i przedaią na brzegu, nie maią żadnego prawa odwołać się przeciw niesprawiedliwości swych panów, którzy z niemi podług woli swoiey postępować mogą. Zdarza się czasem, że gdy nie masz na brzegu okrętów Europeyskich, łaskawy i ślachetny pan przypuszcza między swoich służących zakupionych niewolników, w celu odprzedania ich: natenczas dzieci tych niewolników, używaią tychże samych przywileiów, co urodzeni w kraiu.

Niech tym czasem dosyć będzie na tych uwagach, nad różnemi narodami mieszkaiącemi na brzegach *Gambii.* Teraz namienię krótko o handlu narodów Europeyskich z Afrykanami nad tą rzeką, i iakie stąd związki kupieckie między

nadbrzeżnemi mieszkańcami i ludami wewnątrz Afryki zostaiącemi wynikaią.

Pierwsi Portugalczykowie założyli faktoryą nad tą sławną rzeką, i stąd to Negrowie wielu słów portugalskich używaią. Potém Holendrzy, Anglicy, Francuzi, mieli swoie kantory na brzegu. Towary które przywożą z Europy są, broń ognista, amunicye, żelastwa, mocne likwory, tabaka, czapki bawełniane, cokolwiek sukna, towarów indyyskich, śkła, bursztyn, i inne drobne rzeczy: w zamian biorą niewolników, piasek złoty, kość słoniową, wosk i skóry. Naygłównieyszym artykułem są niewolniki, iednakże Europeyczykowie handluiący nad rzeką *Gambią*, ledwie ich wszystkich razem tysiąc na rok wyprowadzaią.

Większa część tych nieszczęśliwych, przychodzi z głębi Afryki, niektórzy z bardzo odległych kraiów, i ięzyka ich narody żyiące nad brzegami morza, wcale nie rozumieią. Późniey opiszę co mogłem zasięgnąć o sposobie, iakim nabywaią tych niewolników. Jeśli za przybyciem ich nad brzeg, nie nadarza się okoliczność przedania ich z korzyścią, rozkładaią ich po wioskach przyległych, póki nie pokaże się iaki okręt Europeyski, lub póki ich nie kupią handlarze Negry. Przez ten czas ci nieszczęśliwi, przywiązani są parami ieden do drugiego, używaią ich do pracy, a ze smutkiem widziałem, iak im mało daią żywności, i iak się z niemi srogo obchodzą. Cena niewolników podnosi się lub spada, w miarę liczby kupuiących: pospolicie człowiek zdrowy od lat szesnastu do dwudziestu pięciu,

przedaie się po osimnaście 19. lub 20. funtów szterlingów.

Prócz niewolników i innych towarów, które kupcy Nigryyscy sprowadzaią dla Europeyczyków, przedaią mieszkańcom brzegu, żelazo, gumy pachnące i masło z drzewa. Robią ie z pewnego gatunku orzechów: ma podobieństwo do masła pospolitego, i bardzo dobrze zastąpić ie może, używaią go także miasto oliwy. W zamianę tych rzeczy mieszkańcy nadbrzeźni, daią sól, która iest bardzo rzadka i szacowna w tych okolicach, iak tego sam często w moiey trudney podróży doświadczyłem.

Wyiazd z Pizanii. Droga aż do królestwa Bondou. *Widzenie się z królem. Opis królestwa* Bondou *i narodu* Fulahsów.

Drugiego Grudnia opuściłem mieszkanie szacownego Doktora *Laidley*. Szczęśliwém zdarzeniem dostałem służącego Negra, który łatwo i angielskim i Mandyngów ięzykiem mówił. Urodził się w tey częci Afryki: przedany był w swoiey młodości, i zaprowadzoney do *Jamaiki*. Właściciel darował go wolnością, przyprowadził z sobą do Anglii, skąd po kilkuletniem mieszkaniu znalazł sposób wrócenia do swoiey oyczyzny. Prócz tego, dał mi Doktor swoiego Negra, aby mi towarzyszył: ten nietylko umiał ięzyk *Mandyngów*, ale i *Sarawoullów*, narodu mieszkaiącego nad brzegami *Senegalu*: a chcąc go zachęcić do dobrego sprawowania się, przyrzekł wypuścić go na wolność, ieżeli, za powrotem, dobre będzie

miał odemnie świadectwo o swoiey wierności i usługach. Ja miałem konia do podróży, tłumacz zaś i służący, mieli każdy swoiego osła. Ładunek móy nie był wielki, opatrzyłem się na dwa dni w żywność, wziąłem także z sobą ſkieł rzniętych, burzstynu i tabaki, miałem ieszcze cokolwiek bielizny, parasol, kwadrans, igłę magnesową, termometr, dwie fuzye i dwie pary piſtoletów.

Wybrałem się w drogę w towarzyſtwie Negra iadącego do króleſtwa *Bambara*, i dwóch kupców z narodu *Sarawoullów*, przybyłem do *Medyna*, ſtolicy króleſtwa *Woulli*. To miaſto zamyka bliſko tysiąc domów, umocnione ieſt wysokim okopem, ale zaniedbanym. Król przyiął mnie bardzo dobrze, i dał mi przewodnika do dalszey podróży. Zbliżaiąc się do *Kolor* miaſta znacznego, poſtrzegłem na drzewie coś nakształt maſki zrobioney z kory drzewa, a która, iak mi powiadano, należało do *Momboiombo*. To osobliwsze ſtraszydło, znayduie się we wszyſtkich miaſtach *Mandyngów*, i Negrowie poganie używaią go, dla utrzymania w podległości swych kobiet. Ponieważ wielożeńſtwo ieſt pozwolone, biorą tyle żon, ile wyżywić mogą. Częſtokroć te kobiety są na wzaiem sobie zazdrosne: ſtąd niezgody i kłótnie, tak dalece, że powaga mężowſka zaspokoić ich nie może. Wtedy udaią się do *Momboiombo*, którego wdanie się zawsze ieſt ſkuteczne.

Ten osobliwy urzędnik (bywa nim albo mąż sam, albo kto inny uwiadomiony od niego o wszyſtkiem) ukrywa się pod maſką, o którey dopiero wspomnieliśmy, i uzbroiony laſką, która ieſt zna-

kiem iego powagi, i czyniąc okropne wrzaſki w lasach przyległych miaſtu, przybycie swoie ogłasza. Zawsze wieczorem słyszeć się daią iego krzyki: w nocy wchodzi do miaſta, udaie się na mieysce schadzki, gdzie zaraz wszyscy zgromadzaią się mieszkańcy. Łatwo wierzyć można, że z tego zjawiſka, nie bardzo są kontente kobiety: osoba graiąca rolę *Momboiobo* ieſt zupełnie im niewiadoma, a zatém każda się lęka, żeby te odwiedziny do niey się nie ściągały. Zaczyna się ceremonia od pieśni i tańców, które trwaią aż do północy: wtedy *Mombo* ſkazuie winną niewiaſtę, natychmiaſt rzucaią się na nię, obnażaią onę, przywięzuią do słupa, *Mombo* chłoszcze ią swoią laſką w pośród krzyku i śmiechu całego zgromadzenia. Uważyć tu należy, że w takich okolicznościach naywięcey kobiety krzyczą przeciw nieszczęśliwey, która ieſt ukarana. Za zbliżeniem się dnia, kończy się to nieprzyſtoyne i barbarzyńſkie widowiſko.

Z Kolor udałem się do *Tallika* miaſta pogranicznego króleſtwa *Bondou*, potém po kilku dniach podróży, ſtanąłem w *Fatteconda*. Król, przed którym tego samego dnia musiałem się ſtawić, nie chciał wierzyć, abym tylko przez samę ciekawość puścił się w podróż; lecz gdy mu dałem podarunki, uspokoił się cokolwiek w swoiey nieufności: osobliwie parasol bardzo mu się podobał, otworzył go kilka razy i zamknął, i nie mógł mu się dosyć wydziwić.

Chciałem z nim pożegnać się, ale prosił mnie abym się ieszcze moment zatrzymał: zaraz miał długą mowę na pochwałę ludzi białych, wysławiał

wiał ich niezmierne bogactwa i ślachetność. potém zaczął chwalić moię suknią granatową, którey żółte guziki szczególniey mu się podobały. Skończył, prosząc, abym mu ią darował, lecz dla osłodzenia mi tey ofiary, zapewniał, że suknią moię nosić będzie we wszyftkich znacznych okolicznościach, i wszyftkim, którzy ią na nim obaczą, ogłaszać będzie moię szczególną dla niego szczodrobliwość i wspaniałość. Nie chąc odmówieniem obrazić króla *Bondou*, zdiąłem spokoynie suknią, i złożyłem ią u nóg iego. Kontent z moiey grzeczności, opatrzył mnie w żywność, i prosił, abym był u niego nazaiutrz. Przyszedłem: znalazłem go w łóżku. Powiedział, że ieft chory, i chciałby, żeby mu krew puścić: ale fkoro mu rękę związałem, i doftałem lancetu, odftąpiła go odwaga, prosił, żeby dopiero po południu operacyą zrobić, ponieważ, rzekł, w tym momencie w lepszym się czuł ftanie. Przydał, że iego żony chciały mnie widzieć, i żeby był kontent, gdybym im wizytę oddał.

Natychmiaft ieden z sług królewfkich odebrał rozkaz zaprowadzenia mnie do apartamentu kobiet. Skorom wszedł na ich podwórze, natychmiaft cały mnie saray otoczył; iedne mnie prosiły o lekarftwa, drugie o bursztyn, a wszyftkie chciały doświadczyć krwi puszczenia. Było ich ze dwanaście, po większey części piękne i młode, maiące na głowach ozdoby ze złota i bursztynu.

Zartowały ze mną w różnych mówiąc materyach, osobliwie śmiały się z moiey białey fkóry, i z długiego nosa, utrzymuiąc, że iedno i drugie było sztuczne. Mówiły, że wybielono moię

ſkórę, kąpiąc mnie w mleku, gdym był ieszcze dziecięciem; że zrobiono móy nos długim, codziennie go naciągaiąc, i tym sposobem dano mu kształt nieprzyiemny i przeciwny naturze.

Co do mnie, nie zaprzeczaiąc moiey szpetności, chwaliłem piękność afrykańſką: wynosiłem świetną iey czarnosć, i przeiemną płaſkość nosa. Ale mi odpowiedziały, że w króleſtwie *Bondou* mało popłacało pochlebſtwo, albo, używaiąc ich wyrazu, *usta miodowe.* Ztémwszyſtkiém oświadczaiąc mi wdzięczność za moię wizytę, lub za pochwały, na które, zdaie mi się, nie były tak obojętne, iak udawały, darowały mi banię miodu, i nieco ryb, które mi przysłały,,.

Dwudzieſtego trzeciego Grudnia wyiachałem z *Fattekunda*, nazaiutrz ſtanąłem na granicach króleſtwa *Kaiaaga.*

Nim przyſtąpiemy do dalszych wypisów podróży *Parka*, położemy tu niektóre szczegóły o króleſtwie *Bondou* i o narodzie *Foulahsów.*

„Króleſtwo *Bondou* leży między rzekami *Gambia* i *Senegalem*, dla tey przyczyny częſto przez nie przechodzą kupcy, prowadząc karawany niewolników z wewnątrz Afryki; a drudzy idąc dla zakupienia soli. Te dwa artykuły handlu prawie całkowicie w ręku *Mandyngów* i *Sarawoullów*, zoſtaią. Co do obyczaiów i koloru, mieszkańcy *Bondou* różnią się od *Mandyngów* i *Sarawoullów*, z któremi częſte woyny prowadzą.

Foulahsowie są bardziey okopciali, niż czarni. Po *Mandyngach* nayznacznieyszym są narodem w tey części Afryki. Wszyſtkich Negrów poczytuią za niższych od siebie, i gdy mówią o

różnych narodach, zawsze siebie kładą w klassie narodów białych. Sekta Mahometa rozszerzyła się w tym kraiu. Jednakże ci, którzy ią przyięli, nie prześladuią współziomków, trzymaiących się dawnych zabobonów. Szkoły, w których xięża mahometańscy są nauczycielami, nayskuteczniey służą do rozszerzenia tey religii. Widziałem w moiey podróży wiele takich szkół, postrzegłem z ukontentowaniem powolność i skromność dzieci: żałowałem tylko, że nie miały lepszych nauczycielów, i że ich czystszey nie nauczano moralności.

Foulahsowie są pasterzami i rolnikami: w obudwu tych zabawach widać ich zręczność. Nad rzeką *Gambią*, oni po większey części uprawiaią ziemię: ich trzody są licznieysze, i w lepszym stanie, niż *Mandyngów*: osobliwie w królestwie *Bondou*, opływaią w dostatki, i maią wszystko, co do życia potrzebne. W nocy zamykaią bydło w zagrodach: w każdey zagrodzie iest chatka, w którey ieden, lub dwóch pasterzy czuwa przez noc całą, pilnuiąc bydła od złodzieiów, i utrzymuiąc ognie dla odstraszenia dzikich bestyy.

Mleko ich krów iest wyborne, ale go tyle nie daią, co krowy europeyskie. Poczytuią mleko za pokarm pierwszey potrzeby, lecz go nie używaią, tylko gdy już skwaśnieie: robią masło, i nietylko używaią go do potraw, ale nim głowy namaszczaią, twarz i ręce. Chociaż maią dostatkiem mleka, dziwno iest, że séra robić nie umieią, Negrowie są przywiązani do zwyczaiów swoich przodków, i na wszelkie nowości niechętnie poglądaią. Ze nie robią séra, daią za przy-

czynę gorącość klimatu, i trudność dostania soli. Dotego, mówią, takowa robota wiele pracy kosztuie, a korzyść z niey bardzo mała.

Oprócz bydła, które iest nayznakomitszém bogactwem *Faulahsów*, maią oni ieszcze wyborne konie: zdaie się, iż pochodzą z pomieszania koni arabskich z afrykańskiemi,

Dalszy ciąg w następuiących Numerach.

W Y P I S

o Indostanie, z dzieła Ob: Michaud.

Ze szczątków tronu i potęgi państwa mogolskiego, utworzyły się w *Indostanie*, wśród siedemnastego wieku, cztery udzielne mocarstwa, dosyć siły maiące do odparcia, a nawet zniszczenia kompaniy handlowych, dla zysku *Indostan* nawiedzaiących. Lecz w tymże samym czasie różne interesa dzieliły między sobą, zawziętych na wzaiemne zniszczenie samowładców indyyskich.

Maratowie, tak nazwani od prowincyi *Marwshat*, stali się bitnym i strasznym, za długiego panowania *Sahogée*, narodem. Schodząc z tego świata w roku 1739. zostawił państwo *Maratów* bardzo obszerne, bo od *Agra* do *Karnaty*, a od *Oryssy* do brzegu malabarskiego rozległe. Już w roku 1761. mieli *Maratowie* przywrócić rząd dawny indyyski, obalaiąc potęgę mahometańską, gdy przegrana pod *Panniput* z królem *Kandaharu* bitwa, powściągnęła ich zwycięzkie zamiary i zdobycze ograniczyła.

W tymże samym czasie okazał się na teatrze politycznym *Indostanu* inny naród indyyski, *Seikowie* korzystaiąc z zamieszek kraiowych, zamienili się w naród udzielny, biorąc posadę przy górach wschodnich. Po zeyściu *Auremgzeba*, spuścili się z gór swoich i rozpostarli się aż do rzeki *Indus*. Wkrótce po ich pierwszey napaści, jeden z dawnych *Auremgzeba* wodzów, sławny *Nizam-el-Moluk*, potrafił drogą intrygi wydobyć się z pod władzy dworu *Dely*.

Smierć *Thamas-Kouli Kana* dała początek nowemu nad brzegami *Indus* mocarstwu, a *Seikom* pogranicznemu. *Ahmed-Abdalla* naczelnik *Abdalisów*, pokolenia *Afgansów* nad wyższym *Indus* osiadłych, wyzuty z swoiey godności od tego zwycięzcy, na odgłos śmierci iego przybywa wśród ziomków swoich, i gdy Persya z *Indostanem* ciągłego bezrządu staie się łupem, on w kilku leciech tworzy potężne nad zachodniemi brzegami *Indus* mocarstwo, pod nazwiskiem królestwa *Kandahar*.

Takie były znacznieysze w Indyi państwa, gdy Francuzi z Anglikami wmieszali się do ich zatargów. Wzaiemney dwóch narodów walki ten był skutek, że Francya wszystko utraciła, co tylko w Indyach wschodnich posiadać mogła.

Stawszy się Anglicy tym sposobem handlu indyyskiego panami, zapomnieli, iż żaden inny przedmiot zatrudniać ich nie powinien; zachcieli ieszcze bydź podbicielami i samowładcami. Jakoż intrygi i przemoc oręża, podały w ich moc prowincye *Bengalu*, *Bahar*, *Benares*, i część kraiów nad brzegami *Orissy*, zamykaiące ogółem

81,000. łanów kwadratowych, i około 12! milionów ludności. Prowincye te przębiega rzeka *Ganges*, która upłynąwszy 800. mil wśród gór *Tibetu*, wypływa na równinę, a w biegu 1350, mil, trzynaście rzek znacznieyszych w siebie przyymuie. Rzeka ta świętą od Indyan zwana, gdyż nad iey brzegiem umierać za naywiększe szczęście poczytuią, oblewa kray ieden z nayżyznieyszych w świecie. Wszędzie tam ziemia okryta iest bogactwami natury; prócz zboża obficie na wyższych mieyscach rodzącego się, prócz ryżu dwa razy do roku zbieranego, i szczególnieyszym mieszkańców pokarmem będącego, wydaie ieszcze ten grunt szczęśliwy rozmaite owoce i iarzyny. Rośnie także trzcina cukrowa; iest podostatkiem bawełny, ziela *Betel* zwanego, i maku białego, z którego robi się *opium*, tak nieumiarkowanie od północnych narodów używane. Zyzność ziemi w całey niemal Indyi iest skutkiem deszczów peryodycznie padaiących, a dla urodzayności ryżu istotnie potrzebnych; w ich niedostatku, nędza, głód i śmierć, są nieuchybne.

Bogactwa osad indyyskich zasadzaią się, naprzód: na handlu i rękodziełach; powtóre, na opłacaniu się różnych mocarstw tamecznych kompanii angielskiey, i na dochodach z kraiów podbitych. Naywiększą zaś rękodzielniom angielskim w Indyi korzyść przynosi, mało co kosztowne utrzymywanie rzemieślników; wstrzemięźliwszemi bowiem będąc Indyanie od Europeyczyków, więcey maią cierpliwości w tym rodzaiu przemysłu, gdzie wiele czasu na ukończenie iakiey roboty potrzeba: do tego farby indyyskie, daleko są pię-

knieysze nad europeyſkie, ſtąd też rękodzieła angielſkie większą zaletę znayduią, a zatém większą korzyść przynoszą. Dochody atoli gruntowe prawdziwe bogactwo Anglii ſtanowią, tak dalece, iż przychód z płodów ziemſkich, wraca iey nakłady na zapłacenie przemysłu Indyanów, łożone. Pułkownik *Taylor* zapewnia, iż tych czasach dochody kompanii wschodnio-indyyſkiey 320,000,000. Zł: Pol: przenoszą.

Prawodawſtwo angielſkie wszyſtkiemi dzierżawami W. Brytanii zarządza: zoſtawiono iednak trybunały wymierzaiące sprawiedliwość Indyanom; ale z tey pozorney tolerancyi wielka różność w sprawowaniu władzy prawodawczey wynika. Dziwić się potrzeba, widząc władzę angielſką obok azyatyckiey, i powagę wielkorządcy obok Sułtana indyyſkiego. Smieszna ta mieszanina nie tylko w rządzeniu, ale nawet w różnych częściach porządku towarzyſkiego i życia domowego spoſtrzegać się daie. Miaſta mieszczą w sobie bałwochwalnie indyyſkie i meczety obok kościołów naszych; gmachy w guście indyyſkim obok gmachow, sposobem europeyſkim wyſtawionych. Po ulicach widać razem poiazdy, lektyki, woły, konie i słonie. Ubiór braminów, zawoie muzułmanów, cyniczne odzienie *Fakirów*, pomieszane są z wszelkiemi miaſt europeyſkich modami. Znacznieysze miaſta są obrazem wielkich iarmarków, na które ze wszyſtkich czterech części ziemi kupcy przybywaią. Tamto łączą się guſta wszyſtkich narodów i płody różnych klimatów, tak dalece, iż dziwić się musi człowiek, znayduiac Europę wśród Indyi, a Indyą wśród Europy. Oswoi-

li się iuż Indyanie z tą mieszaniną; wielu nawet poporzucało kray swóy oyczysty dla mieszkania pod panowaniem angielskim; mniey się zapewne lękaiąc samowolney Anglików władzy, niż słabości rządu swoiego. Naczelnicy ich wszystek dochód ziemski zabierali, gdy Anglicy na połowie, a czasem na trzeciey części przestaią; wprzód więc tacy Indyanie stali się właścicielami, nim się na szacunku mienia własności poznali. Nie wiedząc iaki im użytek sprawić mogą pieniądze, zakopywali ie w ziemię, kryiąc się przed chciwością rządców swoich; inni znowu włożyli ie w handel angielski, przez co zapewnili nieiako ten naród o swoiey ku niemu wierności. Więcey ieszcze Anglicy dla ugruntowania powagi własney uczynili, gdy wstrzemięźliwy i mało potrzebuiący lud Indyi do zamiłowania zbytku i miękkości przywiedli, a témsamém narzucili mu nieiako namiętności i wady europeyskie, wzniecaiąc w nim przywiązanie do mód i uciech swoich.

Ludność osad angielskich przewyższa ludność wszystkich trzech razem królestw. Sama prowincya *Bengalu* przed głodem roku 1774. zdarzonym, przeszło 12. milionów mieszkańców liczyła; inne osady tyleż prawie zamykały: a zatém ludność ogólna do 25. milionów dochodziła.

Dwoiaka religiia dzieli tę wielką półwyspę, mahometańska i indyyska. Pierwsza utorowała sobie drogę orężem, i *Tamerlan*, *Auremgzeb*, *Thamas-Kouli-Kan* miliony ludzi do dawney religii przywiązanych wyrznęli. Religiia *Mahometa* siłą rozszerzana, nie mogła bydź miłą ludowi, spokoyność za iedyne szczęście, poczytu-

iącemu; dlatego też przy swoiey pierwiaſtkowey wierze pozoſtał, tak dalece, że liczba prawowiernych Indyan przewyższa liczbę Mahometanów.

Brama, maiący moc twórczą; *Wisnou*, moc zachowuiącą; a *Chiven*, moc niszczącą, są to trzy szczególnieysze bóſtwa od Indyan uznawane i czczone. Początek, przymioty, i różna cześć tym boſtwóm oddawana, zaſtanowiły uwagę niektórych wędrowników. *Sonnerat*, *Anquetil-Duperron*, *Dow*, *i t. d.* opisali tych bogów allegorycznych. Biorąc miarę z ich opisu, nie można nie przyznać, że większa część baiek religii Indyyſkiey ieſt płodem dziwactwa; brakło im tylko dobrych poetów, mogących ie w umyśle innych narodow upoważnić.

W początkach, Indyanie iedno tylko bóſtwo czcili, trzy własności, tworzenia, zachowywania i niszczenia rzeczy ſtworzonych, łączące. Ale gdy grube wyobrażenia ludu zmieszały się z proſtémi podaniami wiary, religiia nabyła iſtot wyobrażaiących bóſtwa, i raczey do zmysłów, niż do rozumu zbliżona zoſtała; każda własność uosobiona, ſtała się bogiem. Oświeceńsi *Braminowie*, nie są tak zabobonni, iak się bydź zdaią; w iedno tylko bóſtwo światem rządzące, wierzą; większa część Indyan zasyła swe modły do trzech złączonych bogów, wyobrażanych w ich świątyniach (pagody) pod poſtacią ludzką o trzech głowach; wiele ieſt u nich kościołów tey tróycy poświęconych, którey wyobrażenie mieli *Chaldeyczykowie i Egipcyanie*, a które potém *Pitagoras* wniósł do Włoch, *Plato* zaś w Grecyi rozszerzał.

Mało ieſt na świecie religiy czyſtsze prawidła maiących, bardziey pokoiowi przychylnych, i z poięciem ludzkiém zgodnieyszych; dlatego też cześć *Braminów* daleko przechodzi cześć Greków i Rzymian. Prawdy wiary indyyſkiey zamykaią się w mnóſtwie xiąg świętych: wyznawaiący ią, szanuią te zabytki czci swoiey, iak same bóſtwa. Większa część xiąg takowych nie o samey tylko mówi religii, lecz o wszyſtkich umieiętnościach; a to ieſt dowodem nieiako, iż, co tylko zmierza do uczynienia ludzi lepszemi, od Boga pochodzi. Wszyſtko tak, co do religii, iako co do umieiętności, pisane ieſt ięzykiem zwanym *Sanscrit*, w *Indostanie* używanym, a od 1500. lat zapomnianym; dziś posiadaią go tylko *Braminowie*, i między sobą w sekrecie chowaią. Przecięż P. *Hastings* potrafił kilka tych świętych xiąg wyłożyć, i Ob: *Anquetil-Duperron* nauczył się sam z siebie tegoż ięzyka.

Moralność zamknięta w xiędze, którey *Braminowie* są tłumaczami, ſkłada się z prawideł zalecaiących miłość bliźniego, dobre sprawowanie się, wdzięczność, miłość i uszanowanie rodziców i mężów. Wierzą Indyanie w nieśmiertelność duszy, utrzymuiąc, iż dobrzy osiągną mieszkanie niebieſkie, gdzie szczęścia boſkiego używać będą; źli zaś zepchnięci będą do piekła pod ziemią i na południe świata będącego. Nie przypuszczaią wieczności kar, twierdząc, iż po nieiakim czasie grzesznicy wracaią na ziemię, gdzie, ieżeli cnotliwie żyią, mogą się spodziewać nadgrody sprawiedliwym przeznaczoney. Przechodzenie dusz z ciał w inne, powszechnie od Indyan utrzy-

mywane, powodem iest *Braminom* powściągać się od używania tego wszystkiego, co żyło.

Ci dzielą się na trzy klassy, a każda szczególne ma przeznaczenie. Są w sekcie indyyskiey zakonnicy, i to w bardzo wielkiey liczbie, skazujący sie na surowość życia, siły przyrodzone przechodzącą. Prócz ślubu ubóstwa, czystości i wstrzemięźliwości wszystkim wspólnego, różnią się między sobą osobliwszemi umartwieniami i wymuszonemi ciała postawami. Jedni z nich martwią się nie używaiąc rąk, inni ciągłém milczeniem; ci stoią całą godzinę na iedney nodze patrząc na słońce, tamci znowu tak stale na koniec nosa swoiego spogiądaią, że zwrócić oka na inny przedmiot nie mogą. Tak dziwaczny sposób życia daie im przewagę u ludu. Wielu tych zakonników znanych pod nazwiskiem *Fakirów*, czyli podług arabskiego znaczenia, *ubogich*, biegaią po wsiach i biednému ludowi opłacać się każą. Zgromadzaią się niekiedy, mówi ieden autor angielski, w liczbie 10. lub 12. tysięcy pod pozorem pielgrzymki do pewnych kościołów, i staią się biczem kraiów, przez które przechodzą. „Gdy to dzielne, słowa są iego, woysko świętych i cale nagich do iakiego kościoła drogę przedsiębierze, mężczyźni, lubo z wielkiém uszanowaniem dla świątobliwości *Fakirów* będący, uciekaią tym czasem w inne mieysca, kobiety tylko, iako pobożnieysze, w domach zostaią, mniey tey się świętey armii lękaiąc. W ówczas polecaią się ich modlitwom, zwłaszcza w przypadku niepłodności; a te tak skuteczne są, iż bardzo często żądań swoich cel otrzymuią.„

Upadek państwa mogolskiego żadney odmiany w ustawach indyyskich nie sprawił; ani rewolucye, ani naczelnicy buntów, którzy potém udzielne potworzyli mocarstwa, nie zmienili bynaymniey sposobu rządzenia despotycznego, od dawna na tey półwyspie zaprowadzonego. Kształt rządu takowy łatwo przyiął Indyanin, widząc, że się, ani zwyczaiom, ani obyczaiom iego nie przeciwi. Od niepamiętnych czasów smakuie lud indyyski w niewoli; naczelnik rządowy uważany iest zawsze od niego, iako zesłaniec Boga: arbitralna powaga wydaie swe rozkazy z łona meczetów i *pagod.* Rząd Indusów, mówi P. *Dow*, iest wprawdzie despotyczny, ale tak umiarkowany prawidłami cnoty, a przez religią wpoionemi, że się łagodnieyszym, niż naybardziey ograniczona monarchia europeyska, wydaie. Religija kraiowa to ma w sobie pocieszaiącego, iż monarchów czyni cnotliwemi; a ieżeli ich władza okaże się samowolna i sroga, czyni znowu poddanych cierpliwemi, i na iey znoszenie z oboiętnością odważonemi. Słowem, takiemi są stoikami Indyanie, że nayostatnieyszy z nich może z *Epiktetem* powiedzieć, iż *w więzach nawet umie bydź wolnym.*

Zwyczay niemal zawsze iest prawem u Indyan: mało oni znaią, iakie stosunki między rządem a podległemi i nawzaiem zachodzą. Nie wiedząc wcale, co to iest równowaga władz i zwierzchnictwo narodu, nie słysząc nigdy o konstytucyi rządowey, i umowie towarzyskiey, dalecy od zaciekania się metafizycznego nad początkiem społeczności; rządzą się prawidłami moralności ra-

czey, niż polityki. Proſte częſtokroć przysłowie, mieysce uſtawy zaſtępuie; maxyma przyięta, więcey ma mocy, niż prawo.

Prawa mało są znane ludowi, bo ie w języku *Sanscrit* napisano, i służą tylko do kierowania sumnieniem sędziów; lecz nayczęściey zwyczay upoważniony i naturalne światło rozumu wyrok sądowy ſtanowi; nieznane tam ieſt wielomówſtwo patronów, ani tyrannia wyciągaiąca uległania pewnym formalnościom. Każdy ſtawa w swey sprawie, lub przyiaciela do iey bronienia przybiera; na wyrok sędziego nie długo czekać potrzeba. Zwyczaie są prawdziwemi Indyan prawami, i tym z naywiększą powolnością uległaią.

Co zaś każdego mocno zadziwić powinno, tedy to, iż rzadko widzieć można w Indyi nieszczęśliwe małżeńſtwa, chociaż się biorą osoby, tak dobrze, iak iedna drugiey nieznaiące, i w wieku, w którym serce nie wie ieszcze, co ma kochać.

Zbliżaiąc się Indyanin do oſtatniego życia momentu, z taką spokoynością rozſtaie się z niém, z jaką ie przepędzał, żona tylko ſtaie się nieszczęśliwą. Stan wdowi miany ieſt u Indyan za karę od Boga zesłaną. Przed zaprowadzeniem mahometyzmu, zwyczay palenia się po śmierci męża był między wdowami powszechny: nowi panowie *Indostanu* surowo go zabronili, a Europeyczykowie w podbitych kraiach surowszemi są ieszcze w tey mierze. P. *Henrichs* dziesięć lat ciągle w Indyi bawiąc, iednego tylko przykładu tak nieludzkiey ofiary był świadkiem. W Czerwcu roku 1784. piękna iedna i młoda, bo ledwie lat siedemnaście maiąca kobieta, przepędziwszy

w zgodzie i spokoyności pięć lat z mężem swoim, po zeyściu iego przyszła do kommendanta miafta *Tripatore* na brzegu *Koromandelu* z prośbą, aby iey dla duszy męża pozwolił z siebie ofiarę uczynić; odmówił iey, lecz nazaiutrz w towarzyftwie *Braminów*, krewnych, i znakomitszych miafta obywatelów, przychodzi znowu, też samę prośbę ponawiaiąc. Ze zaś u Indyan podanie sorbetu ieft znakiem uszanowania będących przy władzy, nie uchybiła tey czci kommendantowi wyrządzić. Naczynie ten napóy zamykaiące odebrali adjutanci, a że znaczną wagę miało, wniesiono, iż się w niém złoto, naylepiey do przekonania trafiaiące, znaydowało. Maiąc ie w swych ręku kommendant, dał młodey wdowie wolność spalenia siebie. Wszyftkie ofiarę tę poprzedzaiące ceremonie pilnie uważał P. *Henrichs*, dowodzący oddziałem żołnierzy na utrzymywanie porządku wyznaczonych.

Wyftawiono ciało zmarłego na widok publiczny przed drzwiami domu iego, gdzie przez dni trzy ftało otoczone wszyftkiemi miafta muzykantami na różnych inftrumentach szumno graiącemi; żona przez cały dzień była przy ciele ubrana według przepychu wschodniego, otoczona od *Braminów*, zachęcaiących ią do tey ślachetney ofiary i pod niebiosa zasługę takowego czynu wynoszących. Przez dwa dni żadnego znaku smutku nie można było poftrzec na iey twarzy; lecz w dniu trzecim, a życia iey przedoftatnim, spoyrzenie ftało się ponure, twarz zbladła; nie mówiła już o niczém, i cała drżała. Nakoniec, dała się widzieć parada pogrzebowa, którą długi *Bra-*

minów szereg otaczał; za ciałem męża na marach niesioném poſtępowała ofiara fanatyzmu indyyſkiego. Cała poſtać tey nieszczęśliwey niewiaſty zupełnie się zmieniła; podobna była do piianey; iakoż dano iey zapewne, dla odurzenia umysłu, znaczną ilość opium. Im bardziey się do ſtosa zbliżała, tém iey ſtan odurzenia był widocznieyszy, a w czasie palenia męża była iuż prawie bez zmysłów; zdjęto z niey kleynoty, włosy rozpuszczono i przyiaciele żegnać się z nią zaczęli. Po podpaleniu ſtosu przez krewnych, dway *Braminowie* wzięli ią za ręce, i trzykroć w około oprowadzili. Na widok płomieni ocuciła się nieiako i szybko biec zaczęła, tak właśnie, iak gdyby od konwulsyy była miotana, i dway przewodnicy wszyſtkich sił na iey przytrzymanie użyć musieli. Poſtawiona naprzeciw męża otoczonego płomieniem i dymem, wydarła się z rąk *Braminów*, i rzuciła się wśród ognia na ciało mężowſkie. Krewni rzucali na ſtos małe rózg pęki i naczynia z oliwą, a braminowie z politowania zapewne rozżarzali ogień, uderzaiąc mocno żerdziami w palące się drzewo, aby był silnieyszy. P. *Henrichs* patrzał na to wszyſtko z konia i doſtrzegł, że uderzono kilka razy temi żerdziami w głowę nieszczęsney Indyanki, aby iey ſkrócić mękę i cierpienie.

Kończąc ten opis, położemy uwagę, iż zwyczay palenia się żon po śmierci mężów, był tylko przywileiem kobiet znakomitszych, że równie próżność, iak religiia do iego się utrzymania przyłożyła.

O NAZWISKU

Ukrainy i początku Kozaków.

§. I. Nic nie masz pospolitszego, iak w badaniu zródłosłowów i początków narodów oswaiać czytelnika, z niezliczonym prawie ciągiem wieków, i pod odmiennemi nazwiskami wskrzeszać hord zapomnianych sławę. Jedną ręką odkrywać zasłonę czasu, a drugą prowadzić czytaiących do ciemnicy, w którey mdłe światełko, na to tylko zdaie się przyświecać, aby przeczytać wyznanie uczoney niewiadomości autora. Abym uniknął podobnego zarzutu, a zawsze okazał boiaźń sprawiedliwego sądu, ośmielam się to napisać, co mi się zdaie rzeczą zbliżoną do prawdy. Ukrainę czyli ziemię po obu stronach Dniepru leżącą, możnaby nazwać oyczyzną *Ukrów.* Ta horda barbarzyńskich Słowian, tak iako inne różnych nazwisk, lecz tegoż języka i obyczaiów, przyszły do Europy z okolic Zawołżańskich, a przeszedłszy *Dniepr* w pierwszych po Chrystusie wiekach, osiadły częścią w dawney *Sarmacyi*, częścią przebywszy *Wisłę*, *Odrę* i *Elbę*, opanowały opuszczone ziemie starych Germanów, którzy pod różnem imieniem znani, skruszyli tron słabych następców potężnego Augusta. O *Ukrach*, że siedzieli nad *Odrą*, do Brandeburgii należącą, tam gdzie dotąd ślady ich nazwiska zostały w *Uckermachu*, wspominaią niemieccy kronikarze 9go i 10go wieku (a). Wnosić atoli iest rzeczą nader trudną, ażeby ci *Uke-*

(a) Witikind mnich korbeyski, i inni.

ranie

granie, dali nazwisko *Ukrainie*, lub od niey wzięli imie swoie. Nie masz bowiem w starożytności śladu, gdzie ta horda miała siedlisko, nim *Odrę* przeszła: wiemy chociaż niedokładnie, iakie narody, począwszy od *Scytów* aż do *Tatarów*, mieszkały na tey ziemi, którą *Ukrainą* zowiemy, wszelako nie dostrzegamy w żadnym wieku, aby tam mieszkali *Ukrowie*. Wreście gdyby ciż *Ukrowie* na tey ziemi krótki czas przebywali, zapewne ustawiczna nowey dziczy nawała, zatarłaby wielkością swoią narodek, i wcielonemu w swóy ogrom, noweby imie, iako pamiątkę nowego barbarzyństwa, nadała. Imie Ukrainy iest nowe: nie przechodzi lat ostatnich XV. wieku. Za Alexandra nazywana pusta kraina (b), potém Ukraina (c). Stefan król pograniczne krainy przeciw Turkom nazywał Ukrainą (d).

Zdaie się prawie rzeczą oczywistą, że Ukraina ma początek nazwiska od okrayka ziemi, czyli ostateczney krainy, stykaiącey się z kraiem sąsiedzkim. Takie nasze twierdzenie zgadza się z tém, że Stefan król każdemu pogranicznemu woie-

---

(b) W różnych rozrządzeniach tego króla.

(c) Przed panowaniem Zygmunta I. nigdy w aktach nie czytałem wspomnienia słowa *Ukraina*. W aktach raz znalazłem wyraz *Okraina*, lecz iedno wspomnienie nie może bydź za wyrocznią przywodzone, zwłaszcza że mogła bydź omyłka pisarza. Jest także zdanie, że Grecy dadź mogli to nazwisko. *Oukrakos*, znaczy *niepłodny*, lub *nie górzysty*, lecz kiedy Grecy tego imienia nie dawali, i tak późno to nazwisko zostało znaném, zatém ta dowcipna etymologia upada.

(d) Konstytucya 1580. r. vol. Leg. na karcie 1011.

wodztwu część Ukrainy nieiako przyznał (e). *Heidenstein* Stefana i Zygmunta III. sekretarz, na dwoch mieyscach historyi swoiey, mówiąc o łotrostwie *Nalewayki*, nazywa Ukrainę *Ora finitima* (f). Toż samo więc iest naddnieprzańska Ukraina, co Wielkopolska kraina do Brandebursklch państw należąca; a iako tę krainę od hordy Germańskiey czyli Wandalskiey Karynów, wyprowadzać byłoby tylko powabnym wnioskiem, tak Ukrainę b z-gruntownie od *Ukrów* wyprowadzać nie podobna. Nasza zatém Ukraina w języku naszym iest toż samo, co w niemieckim *Marchie* czyli *Mark*.

Podzieliła się Ukraina, przynaymniey za późnieyszych wieków, na dwoiaką, pierwszą Moskiewską, drugą Polską; a ieżeli litewski i polski narody złączone, w oddzielném chcemy uważać znaczeniu, widziemy, że ieszcze Zygmunt III. 1607. roku o litewskiey i polskiey Ukrainie rzecz czyni (g).

Polska Ukraina, podług wyrazu konstytucyi 1580. R. zamykała w sobie woiewództwa, Kijowskie, Bracławskie, z częściami Wołynia i Podola, to iest tę część ziemi, czyli krainę, która się poczynaiąc od *Kijowa* i *Dniepru*, ciągnie się aż do Kamieńca i *Dniestru*, stykaiąc się na ówczas z pustyniami dzielniczemi Tatarów Oczako-

---

[e] Iż ludzie swywolni, którzy na Ukrainie *Ruskiey*, *Kiiowskiey*, *Wołyńskiey*, *Podolskiey*, tamże pag. 1011.

[f] Pag. 326. 327. *atque universum fere tractum Kiiovi-ensem, oramque limitaneam sui juris Nisovii fecerunt*, i daley na karcie 337. *Zołkievium jam scire, si vel minimum in ora finitima damnum dedissent, etiam inferiori Boristheni loco, eo se indagaturum.*

[g] Vol. Leg. II. pag. 1600.

wskich, Krymskich i Budziackich, od osad tureckich (h), i od Wołosczyzny wschodniey, czyli Multańſkiey ziemi.

Za panowania Stefana, Ukraina z tey ſtrony *Dniepru*, nie wiele miała osad i mieszkańców, dla uſtawnych naiazdów tatarſkich. Idąc D ieprem po iego prawym brzegu *Kaniów*, koło którego była komora *Witoldową łaźnią* zwana (i). Czerkassy i Białacerkiew, są dawne zamki. Techtamirów zaś 1576. Korsuń 1580. roku zbudowane. Ludnieysza była Ukraina około górnego *Bohu*, na całey zaś tey ziemi, nad dolnym *Bohem*, od *Czerkas* i *Korsunia*, ku granicom tatarſkim, nie było ani zamków, ani wsiow zabudowanych, aby wieśniacy swoie żyzne role pod opieką woyska bezpiecznie uprawiać mogli: wszelako za Bracławiem idąc ku Kamieńcowi, miało Podole liczne osady.

Trzymaiąc się biegu *Dniepra*, znaydowały się na tém mieyscu, gdzie pózniey zbudowano *Czechryn*, obszerne lasy, siedliſka źródeł, rzek *Tasmina* i *Tasminy*, z których pierwsza złączona z *Ingutem*, wpada do *Bohu*, w puſtyniach oczakowſkich, druga łączy się z *Dnieprem* niżey *Czechryna*. Za temi lasami, i wyżey Porohów

---

[h] Turcy iuż mieli naowczas garnizony swoie w Oczakowie, Benderze i Białogrodzie. Oczaków, czyli to mieysce, na którém stoi, Polska dzierżała: za Kazimierza Jagielończyka pierwszy układ o stepowe granice 1542. roku nastąpił.

[i] O tey komorze tak zwaney mówi Michalon Litwin, od Zygmunta I. do rewizyi tych kraiów wysłany, w relacyi swoiey, którą naypierwey 1616. roku w Bazylei in 4to wydrukowano.

dnieprowych, o których cesarz Konſtantyn Porfirogienit mówi (k), było celnieysze siedliſko Kozakow, czyli lekkich pogranicznych żołnierzy, których powinność była czuwać na Tatarów, aby nie przechodzili Dniepru. Tych Kozaków od położenia niższego mieysca, które w rusczyznie nazywa się niżem, nazwano *Niżowcami* Kozakami. Zdaie się, że to wyprowadzenie nazwiſka ieſt proſtsze, niżeli pożyczenie z greckiego języka znaczeń, mniey odpowiadaiących rzeczy (l).

Podobne też były puſtynie za króla Stefana, na drugiey ſtronie Dniepru. Procz *Boryszpola* i *Pereiasławia*, który zaludniać się zaczął około 1576. roku (m), aż do *Putywla*, wtenczas pogranicznego rossyyſkiego miaſta, do *Donu* nawet i do *Azofu*, gdzie Tatarowie celnieysze mieli mieszkanie, niezmiernie były ſtepy i puſtynie.

Oto ieſt obraz Ukrainy w szesnaſtym wieku, mówmy teraz o Kozakach.

§ II. Nazwiſko i czyny Kozaków, nie są tak dawne, aby przechodziły wiek XIV. Nie słychać przed tą epoką o tym rodzaiu ludzi, w jakimkolwiek pisarzu. Stryykowſki (n) pod R. 1355.

---

[k] W dziele *de administrando Imperio*. Miasto stołeczne tych Kozaków, nazywało się Gariel, w ich języku Białydom, czyli Biała wieś, gdzie teraz Białogrod, nad Dońcem, w państwie moskiewskiem: o tey Białey wsi wspomina Długosz opisuiąc woyny Kozaków z Jarosławem, Xciem Ruskim. Niektórzy nasi wzięli to miasto omylnie, za miasteczko w Ekonomii Brzeskiey.

[l] Łubiński *in operibus posthumis* od słowa greckiego *Niseu*, chce Niżowców wyprowadzać.

[m] Heydenszteyn na karcie 333.

[n] Stryykowski pod rokiem 1339. na karcie 387. i pod rokiem 1355. na karcie 339.

spomina o życzliwości podolſkich Kozaków, a o naieździe litewſkich na Mazowsze. Długosz (o) za Kazimierza Jagielończyka wspomina o nich, że za przewodztwem *Maynaka*, *kana* tatarſkiego, Wołyń i Podole puſtoszyli. Coto byli za ludzie, skąd wzięli swoie imie, różne są zdania polſkich i obcych pisarzów. Trudno się uwodzić podobieńſtwem nazwiſk ſtarożytnych narodów *Chazarów* i *Kazarów*. Chazarowie bowiem, czy Kazarowie, z za Wolgi wędrowni, osiadłszy w IX. i X wieku, koło *Dońca* aż do *Krymu*, trzymaiąc tę półwyspę, od Rusi *Chazarią* (p) nazwaną, potłumieni od Rusi zadnieprſkiey i od Tatarów, imie i bytność swoię dawno ſtracili. Kazarowie siedzieli koło VIII. wieku, i nieco późniey nawet w pobliżu Kaukazu, między Czarném i Kaspiyſkiem morzami, niedaleko *Lazów* i *Zychów* (q), prawie tam, gdzie teraz ieſt Georgia. Lecz i tych imie dawność z napływem świeższych barbarzyńców w niepamięci ponurzyła. Mniemania wywodzące nazwiſko Kozaków od kozy, dla lekkości w biegu, albo od robot z koziey sierci, któremi gmin na Ukrainie się bawił, albo od łódek nazwanych kozami, tychto przybytków wodnych Kozaków, nakoniec od chodzenia i włoczęgi, iakoby dawniey *Chodziakami* nazywali się, są pró-

---

(o) *Casimiro Poloniæ Regi apud oram Lithvanicam cum Elisabeth regina consorte sua agente, frequens Tartarorum exercitus; ex fugitivis prædonibus et exulibus, quos sua lingua Cosacos appellant, collectus, sub ductu Maniak Cæsaris etc.*

(p) Patrz różne dzieła Rossyyskiey Historyi.

(q) O Lazach i Zychach w osobném dziele czynić będziemy.

żne i mało do wiary podobne (r). Zdanie *Deguinia* autora historyi *Hunnów*, zdaie się bydź naypodobnieysze do prawdy: powiada on (s): że imie Kozaków pochodzi z zepsutego imienia mięszańca *Kapczaku*, i że ciż Kozacy pod iakimkolwiek przedziałem znani; wyszli naypierwey z kraiów z zawolżańskich, i są szczątkiem rozlicznych hord tatarskich, które się tam w różnych zagnieżdziły czasach. Na początku XIII. wieku, niektorzy Dominikanie z Węgier opowiadaiąc tam Wiarę Chrześciiańską, znaczne uczynili w religii postępki. Przechodziła nawała *Mogołów* pod przewództwem *Gingiskana* na *Kapczak*; część tych Kapczaków, dawniey nazwanych *Kumanami*, rozproszonych przez Mogoły, udała się do Węgier do króla *Beli*, który im dał siedliska, reszta się po innych kraiach rozeszła. Mieysca gdzie osiedli, umykaiąc się przed zapalczywością zwycięzców, to iest Porochy, czyli katarakty dnieprowe, a rzeki *Don* i *Jaik* troiakie nazwiska nadały (t). Lud bez obyczaiów i religii, a z pierwiastkowego wychowu, barbarzyńskich dziadów, do łuku, włoczęgi i rozboiu przyzwyczaiony, nie odmienił i w rozproszeniu swoiem, dawnych zwyczaiów.

---

[r] Piasecki na karcie 53. Pastorius na karcie 14. Kochówski w Klimakterze 1. na karcie 7.

[s] W Tomie II. pag. 519.

[t] *Herberstein in commentario rerum Moschoviticarum*. na karcie 10. *ultra Wiatkam et Kazan ad Permie vicinam, Tartari habitant, qui Tumenki, Schibanki et Cosacki uocantur*, ci są zapewne Kapczakowie, czyli Kozacy Jaiccy.

Nazwiſko prawdziwe *Kapczaków*, odmieniło się w uściech mogolſkich na Kozaki, i poszło iuż w znamie łotroſtwa; kto tylko włoczęgą, zdzierſtwem, lub inném iakiém złoczyńſtwem był sławny, iacy byli z pamięci Kapczakowie, takowego Tatarzyn Mogolſki, Persyanin i Turczyn Kozakiem nazwał (u), a Polak od nich sposób nazywania przeiął. Wszelako w poſtępie czasu, co pierwey znaczyło hańbę, zamieniło się w gatunek żołnierſki, a daley i w nazwiſko nieiako narodowe, gdy się ten pierwiaſtkowy motłoch, na pewném mieyscu usadziwszy, w ludność i maiątki pomnożony, obcych nawet przybyszów, do iednego nazwiſka i wspólney korzyści pociągnął.

Możnaby wierzyć, że w początkach XIV. wieku, cząſtka iakaś drobna Kapczaków czyli Kozaków uchyliwszy się od Mogołów zwycięzców, osiadła na wyspach Nieprowych, szukaiąc tam żywności i przytułku. Posada mieysca, czyniła ią bezpieczną, potrzeba czynną, ochrona nabytku, i pamięć na dawne nieprzyiacioły, zbroyną i bitną. Tam bydź może, że było gniazdo dawnieysze Kozaków, iak niektóre nucenia kozackie twierdzą (w).

(u) *Ex fugitivis prædonibus et exulibus, quos sua lingua Tartari Cosacos appellant* Długosz; *Cosacorum nomen a Persis seu Turcis ortum est, qui sua lingua publicarum viarum latrones, Cosacos vulgo appellant*, Heidensztein na karcie 326.

[w] Sławny prezydent francuzki *de Thou*, pod R. 1566. powiada, że u Polaków Kozacy są toż samo, co Węgrzy zowią Haydukami, Dalmatowie Uskokami, Turcy i Iliryyczykowie Moklakami, a Niemcy Freibiterami nazwali. Słyszałem takich kilka pieśni przez starych Kozaków nuconych, w których wyspy Nieprowe, za pierwszą oyczyznę Kozaków wystawiano.

Ile początki Kozaków zdaią się bydź nie do chwalenia, tyle im należy w XVI. i w początkach XVII. wieku oddawać sprawiedliwość. Sami sobie się rządząc, sami sobie ſtarszyznę wybieraiąc, umieli łączyć gorliwość z wiernością. Jak niestety ten naród, czyli ten zbiór ludzi, przez gwałt religii, osobiſte niesprawiedliwości, poduszczenia obcych, i różne przygody, przeſtał bydź częścią Polſki, to należy do hiſtoryi.

Tadeusz Czacki.

OPISANIE

Miasta Moſkwy (*).

Moskwa, ſtolica państwa Rossyyſkiego, sprawiedliwie liczyć się może między owemi osobliwemi i zadziwiaiącemi zabytkami, które winny budowę swoię długiemu wieków przeciągowi, i stałym usiłowaniom ludzi; a raz dokończone, wątpliwość sprawuią, czyli są dziełem rąk ludzkich.

(*) *Opisanie to wyięte iest z dzieła P. J. Richter, który dziesięć lat w mieście Moſkwie bawił: można więc bydź pewnym o iego dokładności.*

Obwód Mofkwy 40. werst, czyli około 12. mil wynosi. Pięćdziesiąt trzy ulic znacznieyszych, maiących niektóre po kilka werft długości, i 482. pomnieyszych, przedziela to miafto: liczy więcey iak dziesięć tysięcy domów. Bram ma dwadzieścia, moftów dwadzieścia trzy, tak na dwóch rzekach *Mofkowa* i *Jausa*, przez miafto płynących, iako też na *Neglinnaia*, małym ftrumieniu między murami bieżącym.

Na mocy urządzenia policyynego, dzieli się miafto na dwadzieścia cyrkułów, a z tych każdy na kilka znowu części. Zwyczayna iego ludność 200,000. dochodzi; ale panowie przepędzaiący w nim zimę, i ich liczni dworscy pomnażaią onę do 300.000. dusz. Zaledwie latem da się słyszeć łofkot karety; zimą zaś wszyftkie ulice zawalone są różnego gatunku poiazdami. Powietrze bardzo zdrowe, już to z przyczyny ftopnia, pod iakim leży, już z powodu naturalney wyniosłości i suchości gruntu. Atmosfera ieft zwyczaynie czyfta i pogodna; pory roku idą regularnie.

Ulice są po większey części szerokie, a zatém czyftém powietrzem ożywione; domy o iedném zazwyczay piętrze, przedzielaią ogrody, i tak iedne od drugich są odległe, że wiatr i słońce wszędzie dochodzi. Z przyczyny tak czyftego powietrza, większa ieft liczba w Mofkwie rodzących się, niż umieraiących. W każdey także klassie obywatelów, widzieć można dobrze sędziwych ludzi, chociaż sposób ich życia nie

naylepiey ieſt urządzony. Rzadko tam daie się uczuć zaraza, a ieszcze rzadzey ſtaie się szkodliwą.

Wśród miasta na wzgórku wyniosłym ieſt cyrkuł zwany *Kreml*, czyli forteca; ſtamtąd daleko okiem zasiągnąć, i przyiemnie ie zabawić można. Dołem płynie *Moſkowa*, po prawey ręce ieſt moſt kamienny, po lewey drewniany, którędy bezprzeſtannie iadące i powracaiące poiazdy czynią łoſkot podobny do grzmotu; rzeka okryta ieſt mnóſtwem czołen i batów. Stamtąd spoſtrzega oko znaczną część miaſta: tu spaniałe pałace mogące dobrze się wydawać w Rzymie i Genui, znowu chałupy, iakich nie obaczysz w naylichszém miaſteczku niemieckiém. Po obu brzegach rzeki są piękne pagórki, maiące na sobie pyszne monaſtery gotyckie, na których błyszczą się wyzłacane spiczaſte dachy; niżey, gdzie *Jausa*, łączy się z *Moſkową*, znayduie się *dom podrzutków*, dzieło teraźnieysze, pełne guſtu, i równie oko, iak myśl bawiące. W bliſkości iego wznosi się ſtarodawny pałac Carów, znacznie nadpuſtoszony; ale Imperator Paweł I. do tego ſtanu przywieść rozkazał, ażeby przybywszy na koronacyą, mógł się w niém mieścić z familią swoią.

Pomiędzy kościołami *Kremla*, nayznakomitsze są, *Zaśnienia P. Maryi*, *i S. Michała Archanioła*; w tym grzebią się Cesarze, w tamtym odbywa się koronacya i namaszczenie monarchów, iako też wszyſtkie publiczne i kościelne uroczyſtości. Znayduie się zaś w nim luſtrum lane za

srebra 2,800. funtów ważące, iest to dar od Rzpltey Weneckiey, Borysowi Gudenowi dany. Zamyka ieszcze ten cyrkuł w obwodzie swoim Bibliotekę *synodalną*, sławną greckiemi rękopismami, z góry *Athos* sprowadzonemi; tudzież wielką liczbę kościołów i monasterów zdobiących go przez kopuły i krzyże na nich złocone lub posrebrzane. Lecz naywynieśleysza iest wieża W. *Iwana*, 22. dzwonów obeymuiąca; z tych nayprzedzy i cudem świata nazwany, 480,000. funtów waży.

Cyrkuł Moskwy połowę *Kremlu* otaczaiący, zowie się *Kitaygorod*, i iest nayhandlownieyszy ze wszystkich cyrkułów; zrodłosłów nazwiska tego *Gorod*, co znaczy miasto, i *Kitay*, co znaczy Chiny, dowodzi, iż znaczny w nim handel chiński prowadzono, dlatego też cyrkuł ten wystawuiący dotąd obraz nieustaiącego iarmarku, często bierze się za samo miasto, ponieważ iest nayznakomitszą iego częścią. Sklepy, w liczbie przeszło 6,000. wszystkie są na dole pod arkadami, zdobiącemi facyatę tych wielkich gmachów, a nad sklepami dopiero są izby gościnne i traktyernie. Każdy gatunek towarów w osobnych miasta częściach przedaią; tam roboty złotnicze, tu narzędzia i naczynia miedziane, blaszane, gdzieindziey znowu różne materye i tak daley. Giełda, wspaniały bardzo gmach, i teraźnieyszym gustem stawiany, odpowiada dokładnie wielkości miasta tego i bogactwom kupców. W obwodzie *Kitaygorodu*, znayduie się monaster *Saikonopaski* nazwany, gdzie iest collegium słowackie, greckie i łacin-

ſkie, założone dla doſkonalenia się osób w naukach ſtanowi ich duchownemu potrzebnych. Rynek *ptaszy*, może także zaſtanowić uwagę cudzoziemca. Przedaią tam wszelkiego gatunku ptaſtwo pięknie śpiewaiące, iako też psy, królki, wiewiórki i inne zwierzęta domowe. Handel takowy tém większéy ieſt wagi, że nie masz podobno kraiu, gdzieby mocnieysze do tych zwierząt miano przywiązanie. Częſtokroć cena słowika, przepiórki, lub gołębia, ieſt nadto zbyteczną. Tyrolczykowie doſtarczaią kanarków, biorą za naylichszego pięć, a za niektóre po 50. i po 100. rubli. Nic zaś nie ieſt tak dobrze płaconym, iak psy piękne.

Przedmieścia, (*słobody*) opasane są murem; w obwodzie ich wiele ieſt mieysca próżnego; ale go corocznie ubywa przez ſtawianie domów, tak dalece, iż znaczna iuż część słobod zamieniła się w ludne ulice. W liczbie znacznieyszych gmachów, trzy szpitale godne zaſtanowienia, dla wewnętrznego ich porządku, mieścić należy. W wielkim szpitalu założono szkołę chirurgii, gdzie wiele młodzieży bez opłaty na lekcye chodzi. Ze *słobod* nayznacznieysza ieſt niemiecka; nie sami tam iednak Niemcy mieszkaią, bo ieszcze po różnych ulicach są rozproszeni. Zamieszkani zaś w niey trudnią się prawie wszyscy mechanicznemi robotami: maią cztery kościoły, to ieſt, dwa luterſkie, ieden katolicki i ieden kalwińſki. Większa część tych rzemieślników urodzona w Moſkwie, nic prawie Niemieckiego w sobie nie ma, owszem obyczaiami i zwyczaiami zupełnie do kraiowców przyſtępuie: niektórzy nie umieią na-

wet po niemiecku, a umieiący tak źle mówią, że z ledwie mogą bydź rozumianemi. Cudzoziemcy do żadnych opłat nie należą, chyba gdy przywiley naturalizacyi otrzymaią, lub ziemi nabędą. Rzemieślnicy nie składaią cechów, ale każdemu wolno używać przemysłu swoiego, iak tylko może. Doktorów klassę składaią Niemcy w Moskwie osiadli, i niektórzy z nich maią po 10,000. rubli rocznego dochodu; w ogólności zaś, w całey Rossyi sami prawie Niemcy są lekarzami. Zatrudniaią się także oni, zwłaszcza od czasu rewolucyi francuzkiey, edukacyą młodzieży po domach wielkich panów i bogatszych obywatelów, lecz potrzeba, ażeby w pewnym stopniu ięzyk francuzki, tak powszechnie w obcowaniu osób kl s wyższych używany, posiadali. Naywięcey atoli między rzemieślnikami niemieckiemi iest krawców, i iuż się to z dobrym gustem nie zgadza, gdy ma kto suknią nie przez Niemca zrobioną.

Trzy tylko są katedry w akademii moskiewskiey, filozofii, prawa i medycyny, bo teologią w osobnych kollegiach daią. Pięćdziesiąt uczniów kosztem swoim rząd utrzymuie; nadgroda dla pilnych iest, wolność noszenia szpady, medale i xiążki. Aby bydź przypuszczonym na lekcye akademiczne, potrzeba wprzód uczyć się w gimnazyum, maiącym pospolicie kilkaset uczniów; z tych 150. są na funduszu rządowym. Każdemu iednak wolno na wszelkie lekcye bez żadney opłaty uczęszczać. Dzieci bogatych rodziców biorą początki edukacyi w *Pensyi ślacheckiey*, i iest ich tam zwyczaynie około stu pięćdziesiąt.

Dom podrzutków pierwsze mieysce po akademii trzymać powinien. Mieszkania dzieci, dozorców, nauczycielów, magazyny, browary, piekarnie, kuchnie i izba dla chorych razem wzięte, ſkładaią małe niby miaſto, maiące trzy werſty obwodu. Rozkład wewnętrzny iak naylepszy, porządek i ochędoſtwo iak naywiększe, to tylko niedogodno, że grunt wilgotny, a zatém niezdrowy. Zyſk z lombardu, opłaty od zabaw publicznych, iako to, spektaklów, foxhalów i t. d. podatek od gry w karty, przychody tego domu ſtanowią. Jeſt także w nim kilka fabryk, których rzemieślnicy w liczbie 5,000. wszyscy prawie wzięci są z podrzutków. Przyymuią tam dzieci, bądź w nocy, bądź we dnie podrzucone. Są izby osobne dla kobiet ciężarnych, gdzie bez opłaty połóg odbywaią. Każda płeć mieszka oddzielnie, i każdy wiek ſtosowną edukacyą odbiera; wszyſtkiego co obywatel umieć powinien, uczą, i wielkie o zdrowiu dzieci maią ſtaranie. Takie zaś ten szpital zaufanie posiada, że w nim nie tylko bękarty, ale nawet dzieci prawego łoża, gdy ich rodzice wyżywić nie mogą, są podrzucane. Stąd pochodzi, iż od początku uſtanowienia iego, to ieſt, od lat trzydzieſtu, nie było przykładu dzieciobóyſtwa w tak obszernem i ludném, iak *Moskwa*, mieście. Założono tam ieszcze szkołę kupiecką, gdzie sto synów uboższych kupców maią ſtół i edukacyą do handlu ſtosowną.

P. *Maddox* Angielczyk ieſt entreprenerem i rządcą teatru w Moſkwie. Przybywszy on tam, lat temu dwadzieścia, wielką i wspaniałą salę

wystawił, która też zamyka w sobie redutalnią tak obszerną, iż kilka tysięcy osób mieścić się może. Teatr ma cztery rzędy loż i dwie galerye. Loże podzielone są iak naydogodniey, oraz pysznemi zwierciadłami i iednakowemi obiciami przyozdobione. Trzymanie iedney loży, kosztuie na rok począwszy od 800. aż do 1,000. i więcey rubli. Cena zaś parterowego biletu ieden rubel; mimo tak zbyteczney ceny, prawie zawsze loże są zaięte i parter napełniony. Stąd wnieść można, iaki iest zbytek w Moskwie, i iak drogo wszelkie inne zabawy opłacać potrzeba. Sztuki teatralne są po większey części z obcych języków tłumaczone; znayduią się iednak oryginalne w rossyiskim ięzyku tak opery, iako też tragedye i sztuki dramatyczne. Balety dosyć są piękne, a dekoracye, zwłaszcza pęzla *Gonzagi*, na pochwałę zasługuią. Parter postępuie sobie iak nayrozsądniey; nie unosi się zbyteczną przyganą, która nie poprawuiąc złych aktorów, zraża początkowy a lękliwy talent; ale też nie poklaskuie źle graiącym. W ogólności zaś poklaski ściągaią się do autora sztuki, a nie do aktora. To tylko zarzucić można lożom i parterowi, że gdy grane są mierne, albo już nie nowe sztuki, tak głośno wielu rozmawia, iż słuchaiący z naywiększą pilnością, zaledwie coś może dosłyszeć z rozmowy aktorów, i nie masz ktoby się o milczenie domagał.

Że zaś literatura nie doszła tu ieszcze do tego stopnia wziętości, iak w innych Europy kraiach, dziwić się zatém nie trzeba, iż mało iest autorów, i że xięgarze nie są tak bogaci,

iak za granicą. Prócz xięgarni akademiczney ze wszyſtkich nayznacznieyszey, ieſt wprawdzie dosyć ſkładów xiążek w *Kitaygorodzie*, ale to są po większey części xiążki rzeczy duchowne zamykaiące, tudzież zbiory piosnek pospolitych, i ſtare romanse, od dawna będące w szacunku u publiczności. Drukarni uprzywileiowanych ieſt trzy: akademiczna, senatu i synodu. W pierwszey drukuią się dzieła uczone, w drugiey ukazy szczególniey, w trzeciey xiążki religii tyczące się.

Liſta dzieł znakomitszych w przeciągu lat dziesięciu oſtatnich, wyszłych z pod prasy akademiczney, ieſt naſtępuiąca: *Dzieła Cheraſkowa*, romanse, sztuki poetyczne i teatralne w kilku tomach: *biografia Piotra W* przez *Gollikofa*, zaymuiąca już przeszło trzydzieści tomów, i zanadto drobnych szczegołów maiąca; dzieła *Karamsina*, młodego pisarza za granicą uformowanego, który pierwszą próbę pióra swoiego w układanym przez siebie *Pamiętniku moſkiewſkim* okazał; udały mu się zaś szczególniey pisma drobne: niektóre z powieści iego pełne czułości, iako to *Julia* i *Eliza*, na język francuzki i niemiecki przełożone zoſtały. Guſt iego w tym rodzaiu pisania, był mu powodem do wyłożenia po rossyysku, sławnych powieści moralnych *Marmontela*, które do użytku narodowego przyſtosował. Na wzór paryzkiego *kalendarza Muz*, wydaie on corocznie, pod tytułem *Aonidów*, zbiór wierszyków, z pod pióra młodych poetów *Maſkwy* wychodzących. Nie masz tam dzienników literackich w języku kraiowym: wychodził wprawdzie dopiero co wspomniony Pamiętnik, pod

tytu-

tytułem *Aglaja*, ale ten krótko się utrzymywał, dla małey liczby czytaiących. Gazety zaś polityczne dwa razy na tydzień wychodzą.

Nauczyciele w akademii zaszczupłe pensye maią, dlatego też, aby się uczciwie utrzymywać mogli, muszą dawać lekcye po domach prywatnych, i innemi literackiemi sposobami lepszy byt sobie obmyślać. Po nieiakim czasie pracy publiczney, której lata ograniczaią się umową, zaszczyca ich rząd iakim tytułem; ieżeli zaś podeymuią się uczyć dłużey, musi im rząd większą nadgrodę roczną wyznaczyć.

Dwie tylko pory roku znane są w Moſkwie; iesień i wiosna tak krótko trwaią, że ledwie daią się uczuć. Lato nie ieſt miłe, bo długie dni w Czerwcu i Lipcu są zbyt gorące, a nocy zanadto chłodne. Wyszedłszy na ulicę dusić się trzeba od kurzawy, lub zabryzgać się błotem. Pierwszy dzień Maia, za pierwszy dzień lata uważaią. W dniu tym całe miaſto wysypuie się do pobliſkiego *lasu Sokołów*; wszyſtko ieſt wtenczas w poruszeniu, i wszyſtko zdaie się nabierać życia w tym laſku: przesadzaią się na ekwipaże, i ulice prowadzące do niego, zawalone są trzema lub czterema szeregami poiazdów. Tu znayduią się różnego gatunku chłodniki, tam ſkoczkowie i kuglarze, wszędzie zaś poiazdy. Pod każdem drzewem siedzi mała kompaniia. Wszyscy naowczas są aktorami i spektatorami razem.

Pomiędzy ogrodami wolnemi do przechadzki, nayw iększą maią wziętość, zamkowy, *Orłowa* i *Paſkowa*. Piękny pałac, do którego ten oſtatni ogród należy, w nayludnieyszey części mia-

sta, i na ślicznym wzgórku ieſt położony Ogrod i sadzawki, okryte są zagranicznemi i rzadkiemi ptakami, iako to, gęsiami chińſkiemi, rozmaitemi papugami, białemi i pſtremi pawiami, i t. d. częścią w klatkach, częścią na wolności zoſtaiącemi, wszyſtko to ściąga mnóſtwo ludzi w dni uroczyſte. Wniyście wszędzie ieſt wolne, i słudzy mieyscowi z naywiększą grzecznością osobliwości pokazuią.

Zresztą, rzadkie są latem publiczne zabawy w Moſkwie, wyiąwszy foxhall i bitwy zwierzęce, mało co lubione. Że zaś w okolicach Moskwy nie masz ogrodów publicznych, ani takich domów, gdzieby się dla rozrywki udawano, idzie więc każdy na przechadzkę do zamków cesarſkich, *Petrowſkoy*, *Czariczin* i *Izmaiłów* zwanych. *Petrowſkoy*, iest to gmach gotycki, przepysznym zwierzyńcem obwiedziony. *Czariczin* podobnież gotycki, ale ma śliczny ogrod angielſki i piękne oranżerye. Zwierzyniec izmaiłowſki niezmiernie rozległy, pełen ieſt ieleni, sarn, dzików i innych zwierząt rzadkich w tych ſtronach. W liczbie zamków prywatnych osób, naywięcey ciekawości wzbudzaią *Kuśłowa*, *Aśtanknia* i *Petrowſkoy*; dwa pierwsze do hrabi *Szeremetow* należą, a trzeci do hrabi *Rasumowſkiego*. Natura upośledziła wprawdzie zamek *Kuśłowa*, ale to sztuka nadgrodziła: pomieszkanie iego, ogrody i t. d. godne są Xiążęcia, bądź cząſtkowo, bądź całkowicie uważane. Szczególniey zaś główna część zamku, teatr, hermitaż i dom hollenderſki, podziwienie sprawuią. Właściciel mieysca daie tam niekiedy, bale, spektakle, feierwerki,

illumianacye, tańce i t. d. chłodniki dostarczane są aż do rozrzutności. Toż samo zwykł czynić i w zamku *Aśtanknia*, którego położenie równie iest piękne i romansowe. *Petrowskoy*, nie daleko zamku imperatorskiego tegoż imienia, w miłém i piękném także położeniu, ma zwierzyniec, ogrod i wielką oranżeryą, a w tych wszelkiego gatunku owoce, w ciepłych kraiach rodzące się; zwłaszcza zaś podostatkiem ananasów, które tak powszechnie w okolicy Moskwy są zaprowadzone, iż naywiększy rubla tylko kosztuie. W *Kusłowa* dwa razy *Aloes* w przeciągu lat dziesięciu zakwitnął.

Większa część ślachty moskiewskiey, przepędza czas letni na wsi, staraiąc się, aby iak nayprzyiemniey upłynął. A że w ogólności Moskale uprzeymemi są u siebie, oczywiście wypada, iż na wsi grzecznieyszemi się ieszcze okazuią; iakoż sprowadzaią do domów swoich liczne kompaniie, gdzie każdy żyie, iak mu się podoba. Wielcy panowie maią na wsi teatra; aktórami zaś są młodzi ich poddani oboiey płci, którym przyzwoitą do tego daią edukacyą, każąc ich uczyć muzyki, tańców, deklamowania i obcych ięzyków; dlatego zdarza się czasem, iż niektórzy z nich na przednich aktorów wychodzą. Orkiestra podobnież składa się z poddanych.

Naymilszą atoli ślachty zabawą na wsi iest polowanie. Na czele myślistwa iedzie konno właściciel mieysca w towarzystwie przyiaciół, a za nim piętnastu lub dwudziestu strzelców z trąbami, kordelasami i ze stu przeszło psami. Przybywszy pod las, całe grono przyiaciół zaymu-

ie brzegi ſtanowiſka z chartami; ſtrzelcy zaś zapuszczaią się z psami w głąb puszczy; nie zadługo daią się słyszeć trąby, psy szczekaią, zwierz przelękniony wyſkakuie z łożyſka, i bieg swóy ku polowi obraca, gdy wtém kompaniia zaczaiona uderza na niego, i galopem ściga 20. i 30. werſt czasem.

Za nadeyściem zimy, cała powierzchnia ziemi okryta ieſt śniegiem: horyzont czyſty i świetny; mieszkaniec miaſta nie ma już czego mieszkańcom wiosek zazdrościć. Jakaż na owczas odmiana sceny! Slachta opuszcza swe zamki, i zbiera się w Moſkwie; ulice okryte są wozami, saniami; ze wszyſtkich nayodległeyszych nawet ſtron państwa przybywaią żywności i różne produkta; dla pokrytych lodami rzek, nie znayduie już przeszkody kommunikacya, handel i przemysł. Zima zaczyna się pospolicie wśród Liſtopada, i trwa aż do końca Marca. Naypięknieysze zimowe miesiące są Styczeń i Luty, bo już dnia przybywa, śnieg nie tak wielki spada, i powietrze ieſt ſtatecznie czyſte i pogodne. Od środka Stycznia nie bywa iuż mroz większy nad dziesięć ſtopni; zwyczaynie zaś cztery lub pięć tylko podług ciepłomiaru *Reaumura*.

Zgromadzona do Moſkwy ślachta, ſkłada raz na tydzień *towarzyſtwo ślacheckie*, gdzie rozmawiaią, graią i iedzą wspólnie, a czasami daią bale, koncerta i maſkarady świetne i liczne; oſtatnia w wilią rozpoczynaiącego się poſtu wielkiego trwa od rana aż do północy. W ciągu zaś poſtu naywięcey bawią się koncertami, i wowczas nayslawnieysi w Europie *wirtuozy* zjeżdżaią do Mo-

ſkwy, gdzie znacznieyszy zyſk odnoszą, niż w innych wielkich miaſtach, wyiąwszy iednak *Londyn* i *Petersbourg*. Lubo zaś bilet koncertowy od dwóch aż do pięciu rubli kosztuie, zawsze atoli pełno ieſt słuchacza. Wiele nawet bogatych osób dla zachęcenia talentu, biorą po 50. i 100. biletów. Z dawania lekcyi grania na różnych inſtrumentach, znacznie tam muzycy zyſkuią, gdyż za iednę godzinę płacą im zwyczaynie pięć rubli. Ogólnie mówiąc, bardzo ieſt lubiona muzyka w Moſkwie, dlatego znaydziesz metrów od grania, maiących po kilka tysięcy rubli rocznego dochodu.

Przez czas sanney drogi ſtoią sanki do naięcia, w których codziennie, a zwłaszcza w każdą niedzielę, ieżdżą na przechadzkę po piękney i długiey ulicy *Petrowſkaia*; tamto napatrzyć się można naywytwornieyszych sanek i naychyższych koni z dzwonkami. Gdy sanki są o dwóch koniach, zwyczay każe, aby ieden biegł galopem, a drugi kłosem: kto zaś nie chce, albo nie ieſt w ſtanie iść za tym zwyczaiem, dobry ton nie pozwala mu pokazać się na ulicy *Petrowſkaia*, a tém mniey w mieyscu gonitwy.

Gonitwy odprawuią się na rzece *Moskowa*, w mieyscu szerokiem w proſtey linii na iednę werſtę, gdzie dwie drogi, iedna dla wyieżdżaiących, a druga dla powracaiących, są wyrobione. Boki tego placu przyozdobione szrankami i rusztowaniami, umyślnie dla wygody patrzących sporządzonemi. Za otwarciem ślabanu i daniem znaku, wybiegaią sanki, i każdy ubiec drugiego do mety usiłuie; rzadkie iednak są z tego powodu za-

kłady, cała ambicya zasadza się na zaszczycie pierwszeństwa.

Drugą zabawą mieszkańców Moskwy w porze zimowey iest robienie gór lodowatych, po których w czasie mięsopust ślizga się pospólstwo. Zabawa ta bardzo iest niebezpieczna, i potrzeba bydź tak zręcznym, iak Moskal, aby niebezpieczeństwu nie popaść. Na zrobioney z lodów wysokiey i spadzistey górze stawiaią saneczki, na te siadłszy osoba, spuszcza się na dół biegiem błyskawicy podobnym; po obu stronach przepaść niezmierna, tak dalece, iż za naymnieyszém roztargnieniem i nieuwagą, zostanie w niey pogrążoną. Spuszczaią się także na łyżwach, co ieszcze niebezpieczniey; rzadkie atoli są przypadki. W pobliżu tych gór licznie robionych, znayduią się sklepy, kafenhauzy, traktyernie, wszelkiego rodzaiu żywność, kuglarze; zgoła, wszystko, co do użycia i zabawy ludzkiey służy.

Naywiększą to miasto ma zaletę z gościnności. Każdy bowiem człowiek uczciwy i w towarzystwie przyiemny, może się mieścić codziennie u stołu w pewności, że będzie dobrze przyięty; otrzymawszy raz wstęp do domu iakiego, bez zaproszenia może śmiało chodzić na obiad. Stoły zazwyczay są bardzo dobre; w domach nawet ludzi średniey klassy zastawiaią codziennie 10. lub 12. potraw po większey części dobrze sporządzonych, a potém wety: prócz wina stołowego, daią ieszcze wina rzadkie i delikatne likwory. Przed stołem stawiaią śledzie, kawior, lub wędzonkę, daią po kieliszku wódki, którey i kobiety lubią się napić. Co się tycze win, zna-

ią i spiiaią wina węgierskie, malaga, szampańskie, burgundzkie, cypryyskie, maderskie i reńskie.

Trzecią nareście, nayulubieńszą zabawą są gry, i do tego gry wielkie; dlaczego staią się niewyczerpaném źrzódłem rozmowy, iuż w czasie stołu, iuż kiedy piią herbatę; nagadawszy się o grze, udaią się dopiero do polityki, w czém iest zupełna wolność zdania, a nawet większa, niż gdzieżkolwiek. Przebiegaią historyą czasów ninieyszych bez żadney obawy i względności, i każdy za tém się zdaniem oświadcza, iakie mu przekonanie, lub kaprys wskazuie.

Tolerancya religii iest nieokreślona; wielu rodziców biorą nauczycielów do dzieci swoich innego, niż oni sami, wyznania, i tak daleko są dla nich względnemi, że im każą gotować z mięsem w te dni, kiedy oni z przepisu kościoła swego poszczą. Różność religii nie kładzie także przeszody w zamężciach.

Co się tycze edukacyi młodzieży, przyznać potrzeba, że ią rodzice za rzecz nayważnieyszą poczytuią, dlatego ludzie bogaci żadnego, choćby naywiększego kosztu nie żałuią. Teraźnieysza iednak edukacya ma wielkie wady, nie tak bowiem o ukształcenie serca i rozumu dbaią, iako raczey o ćwiczenie ciała i nabycie powierzchownych wdzięków i przyiemności. Każda osoba dobrze urodzona mówi pofrancuzku, stąd też po nauczycielu znaiomości tego ięzyka koniecznie wymagaią, nie wyłączaiąc atoli niemczyzny, ieografii, historyi, fizyki, historyi naturalney, a nadewszystko matematyki z przyczyny, że każdy młody człowiek do woyskowości iest przeznaczo-

nym. Naywięcey zaś ieſt nauczycielów Francuzów, lub Niemców: w rzędzie pierwszych są tacy, którzy w swym kraiu byli perukarzami, fryzerami, kamerdynerami, kucharzami, *i t. d.* Lubo zaś komedya *Nedorosl*, czyli uczeń, przez P. *Wisin* ułożona, już od dawna grana była na teatrze tamecznym, która bez wątpienia znacznie się do poprawy edukacyi przyłożyła; nie od rzeczy iednak będzie przytoczyć tu wyiątek ſtosowny do tego, i okazuiący razem szkodliwe ſkutki z powierzenia dzieci ludziom proſtym, od których przeiąwszy błędy i przesądy, nie mogą się ich w dalszym czasie pozbydź. Znakomitszą rolę w tey sztuce gra dziecię kilkunaſtoletnie; okazuie się zawsze z guwernantką usiłuiącą ie zabawić i uspokoić, gdy się dąsać i bydź niespokoynym zaczyna. Jużto daie mu piórka, aby ie w górę poddmuchiwało, iuż go uczy bańki z mydła puszczać, a tém się bawiąc, w zadziwienie i lepszy humor wpada; nad wszyſtkie zaś zabawki przenosi pukawkę z papieru, którey puk przeſtrasza oyca, matkę, stryia, ciotkę, i całą familią. Nareście rodzice tegoż dziecięcia w odległey mieszkaiący prowincyi, zaczynaią poznawać, że iuż czas dać synalkowi nauczycielów, i tém łatwiey ſkłaniaią się iechać w tym celu do ſtolicy (Moskwy), że podeszły i szanowny ſtryy, ciągle tam przemieszkiwaiący, zapewnił ich, iż nie trzeba bynaymniey czasu tracić, zwłaszcza, że tylą iest otoczony piętnaſtoletniemi młodzieńcami, którzy dosyć znaczny pożytek w naukach odnieśli. Przybywaią więc i trudnią się wyborem miſtrzów. Naypierwszego biorą, posługacza szkolnego Mo-

ſkala, aby, iak matka słusznie powiedziała, męczył iey syna abecadłem rossyyſkiem. Po nim metra do języka francuzkiego. Lecz pieścioszek płacze mocno, i ani na xiążkę spoyrzeć nie chce, ani słuchać posługacza tonem poważnym wymawiaiącego, a, b, c. Uspakaia przecięż chłopca ochmiſtrzyni, porossyyſku *Ninka*, daiąc mu cukierki, i iego faworytną pukawkę. Zaczyna się więc na nowo lekcya; posługacz głośno wymawia litery, uczeń wytrząsa i połyka bonbonki, trzaſka pukawką, powtarzaiąc niekiedy litery rossyyſkie, co mu wielką u ochmiſtrzyni iedna pochwałę. Odchodzi posługacz, a na iego mieysce zasiada Francuz. Cukierki i zabawki dane uczniowi dopomogły do zakończenia tey lekcyi. Jakież pierwszy dzień nauki sprawił ukontentowanie rodzicom i wszyſtkim domowym!

Wieczorem przybyła w odwiedziny iedna z ciotek, która lat kilka w *Petersburgu* spędziła. Wnieść naturalnie wypada, iż celem rozmowy był chłopczyk. Jakoż opowiadali rodzice, iż iedynie dla dania przyzwoitey edukacyi synkowi tak wielkich nadziei, dom swóy opuścili i tu przybyli, tudzież, ile w dniu iednym zaraz poſtąpił; pochwała ucznia byłá temsamém pochwałą mądrych nauczycielów, a szczególniey Francuza. Ciotka lubiąca bardzo osoby tego narodu, oświadczyła, iż go poznać mocno żąda. Wtém też wchodzi Francuz do pokoiu i zaraz go ciotce prezentuią. Cóż to! zawoła, wszak on u mnie w *Petersburgu* był woźnicą! Bywszy służalec nic niezmieszany oświadczył radość z oglądania dawney swey pani, posunął się do iey ręki

i pocałował; ta zaś ftosownie do zwyczaju narodowego, nadftawiła mu policzek do pocałowania. Tak zabawne rozwiązanie tey sceny nie obeszło bynaymniey rodziców, i owszem tém bardziey się cieczyli, że maią w domu swoim człowieka znanego iuż familii i świadectwem ciotki zaszczyconego. Partya lombra wieczór ten ukończyła, w który grała ciotka, gospodarz domu i Francuz, przypominaiąc sobie nieuftannie z ukontentowaniem dobrze przepędzany czas przeszły.

FILOZOFIIA.

O człowieku, iego władzach i namiętnościach.

Nie masz ważnieyszey dla człowieka nauki, nad poznanie samego siebie. Zadna wiadomość nie ieft tak pożyteczna, tak interessowna, żadna się tyle nie przykłada do szczęścia naszego, we wszelkich okolicznościach życia, iak ta, która nam daie poznać władze moralne, fkłonności ludzkie, własne nasze namiętności, iako i tych, ktòrzy nas otaczaią, lub z któremi iakieś związki mamy. Lecz, o iakże mało ieft takich, ktòrzyby tę tak potrzebną posiadali naukę! Ow wędrownik ftargał siły swoie na bieganiu po świecie, a ztémwszyftkiem nie nauczył się rozróżniać charatkerów i temperamentów ludzkich. Czemu? bo się nigdy nie zaftanawiał nad przyczynami tych różnic. Ow filozof zapuściwszy się w rozmyślania nad naturą

człowieka, utworzył wprawdzie nayśmielsze, naydokładnieysze i naypożądańsze syſtema sposobów poznawania ludzi; lecz że się nigdy z domu swoiego nie ruszył, nie ma ani tak delikatnego czucia, ani tak wprawnego oka, aby mógł doſtrzedz i rozpoznać, gdzie się uſtanowione przez niego piętna i znaki, rzeczywiście znayduią. Cóżkolwiek bądź, my się iednak udamy na chwilę, za badaczem natury, i przytoczemy te prawidła, które on z zaſtanawiania się nad nią wyciągnął, zoſtawuiąc każdemu wolność ſtosowania ich do siebie i pożytkowania. Te zaś tu tylko umieściemy, które się nam zdały dwoiſty w sobie zamykać pożytek: iuż to, że mogą bydź uważane iako *principia*, iużto, że ich dokładność doświadczenie potwierdza. Gdzie niegdzie nasze przydamy uwagi. *Antropologia praktyczna Kanta*, czyli nauka o człowieku, oto ieſt dzieło, z którego przedsiębierzemy czynić wyimki.

„Wielu bardzo ludzi ieſt nieszczęśliwych, mówi on, dlatego, że nie umieią czynić w umyśle swoim odłączeń (*abſtractions*) ſtosownych do okoliczności. Tenby się dobrze ożenił, gdyby mógł nie widzieć *np.* brodawki, zepsutego zęba, lub inney iakiey niedoſkonałości w tey osobie, którąby chciał zaślubić; lecz to iest wada właściwą naszey uwadze, zaſtanawiać się szczególniey i nieiako pomimo wiedzy naszey, nad tém, co ieſt niedoſkonałego w przedmiotach. Częſtokroć rozmawiaiąc z człowiekiem, osobliwiey baczność na to zwracamy, że mu brakuie guzika u sukni, przypatruiemy się z pilnością zepsutym zębom, które mu uſta szpecą, lub też nadto wi-

docznie chwytamy za słówka, które się czasem nie do rzeczy wyślizną, a tak pozbawiamy się samochcąc téy przyiemności, którąbyśmy w obcowaniu z drugiemi znaleść mogli. Kiedy istota rzeczy ieſt taką, iaką bydź powinna, cóż to szkodzi, że się iaka mała niedoſkonałość w jéy przypadłościach znayduie? Nie tylko roztropną, ale sprawiedliwą ieſt rzeczą, żadnego na to nie dawać baczenia. Ta uwaga równie ieſt prawdziwa, względem rzeczy, iak względem osób. Lecz aby potrafić odłączyć umysłem, te przypadkowe niedoſkonałości, trzeba posiadać pewną moc duszy, która się tylko długiém ćwiczeniem woli nabywa.,,

„Liczba wyobrażeń ciemnych iest zawsze bardzo wielka. Jeżeli poznaiemy kogo zdaleka, tedy się to dzieie przez pewną ilość wyobrażeń tego gatunku. Nie rozeznaiemy bowiem dokładnie żadnego z tych iſtotnych znaków, które do rozpoznania koniecznie są potrzebne, iako twarz, oczy, uſta i t. d. Tym czasem wyobrażenia podobne, ieśli się doſtatecznemi okażą, bardziey pochlebiaią naszéy miłości własnéy, aniżeli nayiaśnieysze poznania; bo zdaią się bydź dowodem iakieysiś przebiegłości rozumu. Wyobrażenia takie częſto nas zwodzić zwykły. Teyże saméy łytce przypatruiąc się w dzień, gdy iest białą okryta pończochą, tłuścieyszą się wyda, aniżeli pod czarną. Omamienie to większa lub mnieysza iasność kolorów sprawuie. „Jeśli widziemy, że damy nasze do naybielszey sukni, biorą częſtokroć pończochy szare, lub innego ciemnego koloru, nie możnażby sądzić, że to iedynie czynią dla ożywienia oczu naszych, znużonych u-

ſtawnym pończoch białych widokiem? przyydzie może kiedy ten czas, że bogini mód, naydowcipnieysza ze wszyſtkich bogin, za czarnemi się pończochami oświadczy; lecz to podobno będzie nayzręczniéy wymyślonym środkiem do powrócenia do białych: a w tym razie nie zaniedba zapewne czarnego koloru z różowym, lub też iakim innym iaśnieyszym pomieszać.

Nie ieden się może zadziwi, gdy poſtrzeże, iż *Kant* ieſt czuciów obrońcą. „Zarzucaią im, mówi on, że mieszaią umysł, że chcą rządzić rozsądkiem, zamiaſt coby mu podlegać miały, a nawet że go zwodzą; lecz nawzaiem znayduią one swych wielbicielów w rymotwórcach i osobach guſt dobry maiących. Czucia nie mieszaią wcale umysłu, one mu tylko wyſtawuią przedmioty, które porządnie ułożyć do niego samego należy: ieśli mu zaś kiedy nadto wielką ich liczbę przedſtawiaią, zamieszanie, które się pod tenczas zdarza, ieſt ſkutkiem słabości rozsądku, a nie fałszywości czuciów, które sama mnogość doſkonalszemi czyni. Jakimby zaś sposobem czucia dążyć mogły do rządzenia rozsądkiem, kiedy one na to się mu tylko przedſtawiaią, aby niemi podług swey woli kierował? Czucia wcale nie zwodzą, ponieważ sądzenie do nich nie należy: a ieżeli pozory, które wyſtawuią, są niekiedy zwodnicze, tedy to do rozsądku należy, aby się poznał na błędzie.„

Zdaie się, iż podług syſtematu tego filozofa, w którym czucia uważane są za naypewnieyszą drogę, prowadzącą nas do zaſtanowienia się i doświadczania, zdaie się, mówię, iż wolno ieſt utrzymywać, że człowiek tém doſkonalszym będzie,

im ieſt czulszym, byleby tylko obdarzony był doſtateczną mocą rozumu do rozsądzenia, i kierowania podług swéy woli, mnóſtwem wrażeń i obrazów, które czucia iego umysłowi przedstawuią.

„Znaydziesz wiele osób, mówi nasz autor, które przyięły pewne mówienia sposoby, pewne wyrażenia i bezuſtannie ie powtarzaią. Skąd to pochodzi, że powtarzania te, tak są dla drugich nieznośne? Oto że nieiako poniewolnie sądzimy, że ten, który ie tak częſto powtarza, mówi tylko mechanicznie, i podług inſtyktu nałogu spólnego wszyſtkim zwierzętom.„

„Pozory łudzące to maią do siebie osobliwszego, że aby się mogły podobać, do pewnego tylko punktu mamić powinny: inaczéy razić będą imaginacyą, zamiaſt coby ią głaſkać miały. Brzydzonoby się ſtatuą malowaną, chociażby przez przydanie kolorów podobieńſtwo ieszcze lepiéy odbiiało: bo wcale tego nie chcemy.„ Że to zdanie *Kanta* ieſt prawdziwe, ſigury woſkowe nayłepiéy okazuią, które chociaż nieſkończenie więcéy maią podobieńſtwa, niżeli posągi i obrazy, w mnieyszym są iednak od nich szacunku. Przyiemném ieſt omamienie, lecz błąd wcale się nie podoba.

„Zdarza się, zwłaszcza osobom zbyteczną uniesionym namiętnością, iż częſto własnym zmysłom nie wierzą, podobne do owey ptaszyny, która poſtrzegłszy swe wyobrażenie w zwierciedle, lata po wszyſtkich ſtronach, rozumieiąc, lubo z niepewnością, że innego ptaka zobaczyła: osoby te również w sądzeniu swoiém są niepewne,

i według *Helwecyusza*, kochanka zdybana od swoiego amanta z drugim, mogłaby ieszcze śmiało zawołać: „zdrayco! ty mnie iuż wcale nie kochasz, ponieważ więcey twym oczom, niżli słowom moim wierzysz.„

„Siła nic dokazać nie zdoła, a zręczność wszystko potrafi, przeciw ſkłonnościom, które z czuciów pochodzą. Naybezpieczniey będzie nadać im inny kierunek, bawiąc się nieiako z niemi.„

Naſtępuiący paragraf wart zaſtanowienia. „Im ludzie więcey maią poloru, tém bardziéy podobni są do komedyantów, udaiących przywiązanie i względy dla drugich, bezinteressowność osobiſtą, i moralność ku wszyſtkim, chociaż nikt się tém uwieść nie da: dobrzeby iednak było, żeby się przyzwyczaiono do podobnego udawania. Zacząwszy bowiem udawać cnoty, można ſkończyć na ich nabyciu. W rzeczy samey cnoty ludzkie w powszechności nie inaczéy uważane bydź powinny, tylko iak drobna moneta: byłby bardzo nierozsądnym, ktoby ią brał za czyſte złoto, iednakowoż i drobna moneta warta więcéy, iak nic.„

„Który zmysł naymniéy zasługuie na to, aby się ſtarać o dogodzenie iemu? . . . Zmysł powonienia. Na nic się nie zdało zaostrzać go i doſkonalić, bo liczba niemiłych uczuciów, których on zwykł doznawać, nazbyt ieſt wielka w stosunku do tych, które go łechcą, a roſkosz którą nam sprawuie, iest prędko przemiiaiąca.„

Osobliwszą ieſt rzeczą, iż dawni umieli lepiey, iak my, tego zmysłu używać. Teraźnieysze nasze wonności, są daleko podleysze i mniey używane iak starożytne, a Europeyſkie wcale się

nie zbliżaią do wschodnich. Mniemanie to potwierdza Pismo S. i naylepsi nasi autorowie klassyczni; a pomimo zdania *Kanta*, dziwić się potrzeba, czemu zbytek nie starał się wydoskonalić tey części uciech naszych.

„Przyrodzenie chciało, aby ból następował po przyiemnych czuciach, a niekiedy mieszał się nawet z niemi: lecz to byłoby wielkim z naszey strony nierozsądkiem, mieszać umyślnie gorycz z roskoszą. Ta rozmaitość, która szacunek uciech naszych powiększa, sama się zwykła nadarzać.„

Paragraf następuiący zamyka w sobie zdanie prawdziwie filozoficzne, i godne ze wszech miar autora.

„Jeśli chcemy całą żywość czuciów naszych zachować, nie powinniśmy od zbytecznych roskoszy zaczynać, te bowiem nas zupełnie nieczułemi na pomnieysze uczynią. Trzeba więc umieć uiąć ich sobie z początku, a potém z oszczędnością używać, a to dlatego, aby ie stopniami powiększać można. Młodzieńcze! umiey się odiąć uciechom stołu, i czułym miłości roskoszom, a ieśli nie masz tyle mocy nad sobą, abyś się bez nich obszedł, postępuy ślady Epikura, zachowuiąc sobie nadal możność zażywania roskoszy, która się zawsze będzie powiększać. Ta oszczędność względ m dóbr życia, czucie twey bytności przyiemnieyszém uczyni, a odłożenie uciechy, stanie się iey nowém źródłem dla ciebie, wtenczas nawet, gdy przy schyłku wieku twoiego, niektórych wyrzec się musisz. Bydź pewnym możności używania, kiedy się chce, nie równie milszą i przyiemnieyszą iest rzeczą, nad

samo

samo używanie. Każde zaspokoione pragnienie zmnieysza summę naszych roskoszy. Ponieważ połączone iest z uszczerbkiem tey pewności, która sama tylko odnawiać ie ustawi znie może. „

„Czyli upoienie człowieka może bydź pewnym środkiem do poznania iego charakteru i sposobu myślenia?

Reges dicuntur multis urgere culullis,
Et torquere mero, quem perspexiſse laborant,
An sit amicitia dignus.

Ja temu nie wierzę. Trunek upaiaiący człowieka, iest płynem, który złączony z krążącą w żyłach naszych cieczą, nową w nerwach sprawuie drażliwość. Ta wcale nie pomaga do odkrycia charakteru naszego, zmienia go owszem na chwilę.

„Żaden człowiek wiedzieć nie może z własnego doświadczenia, co to iest umrzeć. Ani robienie piersiami, ani gwałtowne konaiących konwulsye, nie są dostateczne do przekonania nas, że śmierć coś w sobie bolesnego zawiera. Trzeba ie raczéy uważać, iako proste mechaniczne duchów ożywnych na ciało ludzkie działanie, a może, iako miłe czucia ustępuiących stopniami boleści. Boiaźń więc śmierci naturalna wszystkim ludziom, tak naybiednieyszym, iak naymędrszym, nie oznacza, że się człowiek boi umierać, ale że, iak dobrze *Montaigne* powiedział, boi się żyć przestać. „

„Nie możemy mieć wcale wyobrażenia żadnego przedmiotu, ieśli mu nie nadamy mimowolnie i przez samę moc naszéy wyobraźni, téy, lub owey w naszym umyśle postaci. Czytaiąc życie

i czyny iakiego talentami, zasługą, lub doftoyności ą, wsławionego męża, wyftawiamy go sobie w jak nayprzyftoynieyszéy poftawie; ieśli słyszymy co o człowieku dowcipnym i łagodnego charakteru, wyobrażamy go sobie słabey komplexyi i ułożenia niewymuszonego. Działanie to imaginacyi nie tylko pospolitym ludziom ieft właściwe, ale też naylepiey edukowanym. Trzeba się więc zawsze mieć na baczności przeciw wyobraźni, która ma naturalną fkłonność do powiększenia dofkonałości przedmiotów, i nie naylepiéybyśmy się przysłużyli temu, któremu dobrze życzemy, gdybyśmy się nadto na iego wysilali pochwały: im go wyższym będziemy się ftarali uczynić, tém się mnieyszym w oczach drugich okaże, a nawet i prawdziwą utraci zaletę.,,

,, Muzyka, przez rozmaitość swych tonów, takie częftokroć w duszy proftego amatora sprawiać zwykła wrażenie, iż umysł iego w tym niekiedy znayduie się ftanie, w jakim zoftaiąc poeta i filozof, na nayszczęśliwsze zdobywaią się myśli, któreby im nigdy w pośrod cichego rozmyślania nie przyszły. Przyczyna tego fkutku ta się bydź zdaie, że kiedy umysł rozmaitemi ieft rozerwany przedmioty, które żadney z swéy ftrony nie wyciągaią uwagi, oddalaią go od pryncypalnego obiektu, natenczas wyobraźnia żywiey działać zaczyna i myśl z większą wabiia się łatwością.,,

Reszta w naftępuiącym Numerze.

MEDYCYNA.

Kontynuacya wyłuszczenia nauki Browna, *przez* Gilberta.

Odbywanie lekkie, łatwe, regularne powinności ciała, iest charakterem zdrowia, i iest zawsze skutkiem pobudzenia miernego. Jeżeli zaś to odbywanie robi się ciężkie i trudne, ten stan całego ciała, który ieszcze nie oznacza choroby, stanowi to, co *Brown* nazywa usposobieniem. (*praedispositio*). Gdy zaś to odbywanie bywa nadpsute, znaczy chorobę: zdarza się nakoniec stan pośredni między chorobą i zdrowiem, to iest ozdrowienie (*convalescentia*): sztuka lekarska nic więcey nie iest, iak sztuka przystosowania działań przyczyn pobudzaiących, do tych rozmaitych stanów żyiącego człowieka.

Brown przyznaie tylko dwa gatunki chorob (*a*); to iest powszechne, w których cała organizacya razem cierpi, które bywaią zawsze poprzedzone przez usposobienie, lub przez iakikolwiek stan ciała (*diathesis*) bądź *steniczny*, bądź *asteniczny*, i które się nie leczą,

---

(*a*) *Ta zasada przez* Browna *nadana iego systematowi zdaie się obiecywać wiele łatwości uczniom i amatorom lekarskiey nauki, do poięcia części iey patologiczney: przeto ci, którzy chcą unikać od pracy, zasłaniać się pod płaszczykiem piękney prostoty, mocno się chwycili tego rozdzielenia, i według niego wszyskie choroby czy źle, czy dobrze leczą, iednak sama następuiąca* Browna *nauka, a dobra praktyka, którą doświadczeni tylko lekarze znać mogą, okazuie, w jakim sposobie ią tłumaczyć wypada, aby nie bydź dla ludzi szkodliwym.* Nota tłumacza.

tylko przez przystosowanie środków naprawuiących całą organizacyą. Powtóre choroby mnieyscowe, które iednę tylko część dotykaią, i nie potrzebuią, iak szczególnego sposobu leczenia; lubo związek z innemi częściami, i komunikacya naczyń krwistych, albo nerwowych często stan choroby mieyscowey do całego ciała przenosi. *Brown* odrzuca wszelkie *nosologiczne* klassyfikacye (*b*), zagruntowane na skutkach chorob, lub na ich przyczynach materyalnych, ponieważ nayczęściey podobne do siebie skutki, należą do przyczyn ze wszystkiem między sobą przeciwnych; ponieważ co nazywaią w szkołach przyczynami materyalnemi, lub materyą chorób, iest skutkiem choroby, a nie oney przyczyną. Choroby podług niego, nie mogą przyzwoicie należeć tylko do dwóch pierwiastkowych kształtów, a temi są zbytek pobudzenia, i brak pobudzenia, albo co iedno znaczy, choroby *stheniczne*, i choroby *asthe-niczne*. Gdyby bydź mogła iaka Pathologia (nauka o chorobach) doskonała, byłaby bez wątpienia ta, która gruntuiąc się na tych zasadach, sta-

---

(*b*) *Spalmy więc tyle dzieł, których naysławnieysi autorowie nam udzielili: na bok stary* Sennercie, *na bok* Sauvalin, *na bok* Kullenie, Salle i Pinelie: *wasze prace były nadaremne, wasze klassyfikowania choroby nieużyteczne. Podobne zdania staną się bardzo wygodne, dla wyżey wspomnionych lekarzów kochaiących prostotę, i mało pracy: chcieliby oni, ażeby także do Chimii, do Botaniki, do całey historyi naturalney przeszła; mogliby, to prawda, skrócić nauki, lecz byłoby to zródło nieporządku i zamieszania wszędzie, i o rzeczach tylko w ogólności mielibyśmy poznanie, a nigdy w szczególności nie bylibyśmy oświeceni.* N. T.

nowiłaby chorobę podług iey rozmaitych ſtopniów *sthenii* i *asthenii*. Na tych różnych ſtopniach powierzchowności chorób, ſtanowić się powinny ich charakteryczne znaki, i te które uprzedzaią ich trwałość i koniec, iako też modyfikacya różnych sposobów leczenia.

Choroby ſtheniczne, czyli ze zbytku pobudzenia, nie są zawsze zapalaiącemi tak, iakby można rozumieć z ich nazwiſk. Choroby ſtheniczno zapalaiące, przeciwko którym trzeba używać sposobu leczenia antyflogiſtycznego, czyli chłodzącego, który *Brown* nazywa osłabiaiącym, są zapalenia płuców, febry zapalaiące, ospa dorosłych osób, różne zapalenia gardła: Choroby zaś ſtheniczne nie zapalaiące, czyli nieaſtheniczne są: affekcye katarowe, proſta ciągła gorączka, lekkie choroby wyrzucaiące kroſty na wierzch ciała; w tych oſtatnich przypadkach, trzeba roſtropnie używać lekarſtw osłabiaiących, aby nie przyprowadzić to, co było w ſtanie ſthenicznym, do asthenicznego ſtanu, co nieſtety! bardzo częſto widzieć się daie (*c*). Tym sposobem nadużycie lekarſtw chłodzących w katarze, zamienia go w wodną puchlinę, lub w suchoty płucowe, lecz

---

(*c*) *W samey rzeczy, bardzo często wydarzaią się podobne przypadki, które są skutkiem prowadzenia kuracyi przez ręce nie bardzo do porządnego działania przyzwyczaione, czyli przez brak nauki, czyli przez brak praktyki, czyli przez zbyteczne o swoiey nauce mniemanie. To pokazuie, iż choć nauka* Browna, *ma bydź prościeysza, czyli mniey komplikowana od innych, iednak dla iey wsparcia, trzeba żeby iey używali rozsądni lekarze, gruntownie uczeni, i w praktyce przez długie używanie wydoskonaleni. N. T.*

ten sam katar mógłby się przemienić w zapalenie piersi, gdyby był nieroſtropnie leczony przez lekarſtwa zbyt pobudzaiące. Ta przeſtroga *Browna* samego okazuie niesprawiedliwość tych, którzy bez głębokiego roztrząśnienia iego nauki, mianuią go szarlatanem, który rozdaie wina, chinę, opium we wszyſtkich chorobach, i w niezmiernych miarach (*d*).

Bywaią, mówi *Brown*, choroby astheniczne, czyli pochodzące z niedoſtatku pobudzenia, iednak im towarzyszy nieiaka drazliwość zapalaiąca, która im ieſt właściwa. Takowe są między innemi choroby podagryczne, i reumatyczne, zapalenia które bywaią w chorobach chronicznych, i w febrach nazwanych zgniłemi; te zapalenia przenoszą się zbyt prędko do stanu gangreny, co okazuie wyraźnie, iż przytłumienie mocy ożywiaiącey, czyli asthenia, im towarzyszy. Wiele więc, i szkodliwie błądzili ci, którzy do dziś dnia leczyli iakąkolwiek chorobę zapalaiącą sposobem antyflogiſtycznym, nie uważaiąc, czyli przyczyną takowego ſtanu był zbytek, lub brak pobudzenia.

Podług *Browna*, nie uważaiąc na przyięte, i panuiące w tey mierze przesądy, trzeba kłaść w liczbie chorób asthenicznych wszyſtkie febry w ogóle, ponieważ wyiąwszy proſtą gorączkę cią-

---

(*d*) *Podobny zarzut może prędzey bydź uczyniony mniemanym sektatorom* Browna, *którzy tych środków używaiąc, staią się przyczyną nayfatalnieyszych nieszczęść, koniecznie pochodzących z nieumieiętności, uporu, i ich towarzyszki prezumpcyi. N. T.*

głą, gorączkę zapalaiącą, wszystkie są skutkiem osłabienia energii życia. Brak pobudzenia iest iawny w febrach ustaiących (*intermittentes*), w opuszczaiących (*remittentes*), i w nieustaiacych złego gatunku. Do tego wydziału także należą prawie wszystkie choroby pochodzące z żołądka (*ex viis gastricis*), choroby bolesne artrytyczne, kiszkowe, zbyteczne odchody, choroby kurczowe, czyli spasmodyczne, i niezmierna liczba chorob chronicznych. Jest więc prawda, iż w praktyczney używaney lekarskiey sztuce, nierównie częściey zachodzi potrzeba powiększenia pobudzeń, niżeli ich pomnieyszenia, i także iest rzecz prawdziwa, iż krwi puszczenie, zimno, pokarm z roślin wzięty, napoie rozwalniaiące, laxuiące lekarstwa powtarzane, i podobne rzeczy dążące do osłabienia pobudzeń, bywaią nayczęściey zakazane. Obserwacya i doświadczenie, mówi *Brown*, dowiodło np. iż pomiędzy sto bolów głowy znayduią się dziewięćdziesiąt siedem, które należą do wydziału asthenicznego: w tych sposoby osłabiaiące, iako to zmnieyszenie krwi, lub innych humorów z ciała wyprowadzenie, wcale iest przeciwne, gdyż mogą bydź łatwo uleczone, przez dobre i rostropne używanie przyczyn pobudzaiących. Nic więcey czynić nie należy, iak umiarkować ich czynność, przedłużenie i postępowanie w stopniu, a mianowicie gatunku osłabienia.

Każdy już pewnie poznał z tego, co wyżey mówiono, iż *Brown* bardzo iest daleki od wierzenia w to, co w chorobach nazywaią moc natury,

(*e*) i iey odpór zbawienny. Jest to podług niego szaleństwem, wierzyć, iż febra może bydź uważana w pewnych przypadkach, iako szczęśliwa pomoc; dlatego, iż zdarzyć się mogło, że iakokolwiek zadawniona choroba, razem z późniey wydarzoną febrą, została uleczona. Ten sposób rozumowania, iest bardzo nierozmyślny: każda choroba iest w ciele, i utrzymuie się tyle, ile stopień pobudzenia, który ią przyniosł, powiększa lub pomnieysza żywotową energiią, tak do zdrowia potrzebną. Cała sztuka w tém iest, aby wprawić pobudzenie do tych obrębów, które mu były naznaczone przez Twórcę wszystkich istot, i lekarz powinien raz wraz bydź czynnym w takowym razie. Nie mówi się przeto, aby lekarz miał raz wraz lekarstwa zapisywać: czasem choroby, aby były uleczone, nie potrzebuią nic więcey, nad czynność dobrze kierowaną przyczyn pobudzaiących, które utrzymuią zdrowie, i tym sposobem tylko, a nie inaczey mogą bydź tłumaczone dobrowolne ozdrowienia.

Therapeutica *Browna* pochodzi z jego zasady. Nie uznaiąc on tylko dwa gatunki chorob, przypuszcza także dwa tylko gatunki lekarstwa: pobudzaiące, które powiększaią pobudzenie, i lekarstwa osłabiaiące, które toż pobudzenie zmnieyszaią. Nie trzeba rozumieć, ażeby rzecz iaka bydź mogła sama przez się osłabiaiąca, ponieważ to wszystko, co tylko działa na żywém ciele, robi zawsze iakiekolwiek pobudzenie: lecz nie trzeba mieć za rzecz osłabiaiącą, tylko tę, którey dzia-

(*e*) *Zob. Nowy Pamiętnik Warszawski T. 2. pag.* 140.

łania są mniey żywe, niżeli te, które utrzymuią pobudzenie w człowieku przy zdrowiu będącym: widać ztąd, iż *Brown* zupełnie odrzuca każdą moc uspokaiaiącą.

Srodki pobudzaiące, które użyte bydź maią w asthenicznych chorobach, są przyczynami pobudzaiącemi, które trzeba zaraz i przyzwoicie kierować do okoliczności, i w proporcyi stopnia konstytucyi osoby, i choroby lokalney, która mogła iey towarzyszyć.

Lekarstwa pobudzaiące są rozdzielone na dwie części; iedne maią czynność powolnieyszą, lecz nieustaiącą, która powiększa zwolna pobudzenie. Takowe są pokarmy zwierzęce, wino, powietrze czyste, czyli kwasoczyn, poruszenie członków, światło i ciepło (*f*), uczucia przyiemne, china, lekarstwa z żelaza preparowane, *squilla*, *gummi*, *amoniak*, *aloes*, wszystkie rzeczy aromatyczne, herbata, kawa, *i t. d.*

Jnne rzeczy pobudzaiące są te, których czynność iest mniey trwała, lecz żywsza; które w oka mgnieniu rozlewaią się po całém ciele, i przeto *Brown* nazywa ie bodzce rozrzedzaiące, (*excitantia diffusiva*). Takowe są stare wina, korzenie (*aromata*), pizma, kamfora, wszystkie lekarstwa z opium preparowane: alkali ulataiący, różnego gatunku płyny eteryczne (*substantiæ othereæ*) i t. d.

(*f*) *W następuiącym Numerze opiszemy zdanie Jozefa Franka względem ciepła, stosownie do zasad* Browna, *ktore zapewne i od łaskawych czytelników naszych mile przyięte będzie. N. T.*

Trzeba czytać wyżey wspomnionego Franka, wykładacza dowcipnego *Browna*, wyłuszczenie interesuiące względem używania każdey z tych rzeczy pobudzaiących, tak nieustaiących, iako też rozszerzaiących się.

Nie mogę się uwolnić od tego, ażebym nie powiedział słów kilka względem sposobu, iakim *Brown* uważa, i używa *Opium*, ponieważ niesprawiedliwie od niektórych został oskarżony, iż go używa bez fundamentu i pomiarkowania.

Moc pobudzaiąca *opium* (g) (mówi *Brown*) w naszych czasach iest powszechnie znana przez tych wszystkich, którzy chcą uważać to, co pod ich oczami się dzieie. Mieszkaiący w *Azyi* używaią go codzień, a używanie iego wzbudza pogardę niebezpieczeństwa i śmierci, i utrzymuie ich imaginacyą w takim stanie wesołości, którey nikt sobie wyobrazić nie może, chyba tylko ten, który tego doświadczył. Nie masz zapewne w całey Europie iednego lekarza, któryby nie mógł uczynić swoich uwag stosownych do tych skutków.

Opium uzdrawia choroby spazmatyczne, nerwowe, i te, które zupełnie do *asthenii* należą. *Opium*, czyli samo, czyli przydane do innych lekarstw pobudzaiących, iakoto stare wina hiszpań-

---

(g) *Ztemwszystkiém nie radziłbym nikomu takiego lekarstwa używać bez wielkiey uwagi, tém więcey, iż nie masz zapewne także w całey Europie lekarza, któryby nie uważał skutków tak między sobą różniących się, nie tylko podług stanu stenicznego i astenicznego choroby, lecz podług konstytucyi, temperamentu, dyspozycyi, wieku, płci, pory roku i t. d. które to rzeczy nie bywaią tak ściśle od naszych mniemanych* Browna *stronników, uważane. N. T.*

ſkie, pokarmy mięsne, powietrze kwasoczyn, uzdrawia, iak gdyby czarodzieyſką sztuką febry przeſtawaiące, które wszyſtkie bywaią ſkutkiem braku pobudzenia.

Opium ieſt nayszczęśliwszy ratunek we wszyſtkich przypadkach, w których narzędzia cierpią przez brak pobudzenia: takowe są wszyſtkie zepsute konſtytucye zdrowia, czyli *kakexya*, choroby piersi, chroniczne bolesne: nie inaczey wtedy *opium* uspokaia boleści, iak powiększaiąc w miernym ſtopniu pobudzenie w całém ciele.

Autorowie o lekarſkiey materyi piszący, wszyscy się prawie powtarzali względem sposobu działania *Opium*, lecz nic więcey nad *Moliera* nie powiedzieli. *Opium*, podług ich zdania, przywraca sen prawie we wszyſtkich przypadkach, i uspokaia boleści: nie można mu więc innego przyznawać działania, iak to, które pochodzi z mocy uspokaiaiącey. Ten wniosek ieſt zupełnie fałszywym: trzeba było wprzód przekonać, iż ból nigdy się nie uspokaia przez pobudzenie: ale ieſt rzecz wiadoma, iż takowy fenomen daie się codzień widzieć w praktyce: Lecz wieleż nie mamy rzeczy, które pewnie są dalekie od tego, aby była w nich uznana moc uspokaiaiąca, a które iednak ten sam ſkutek okazuią, iak *Opium*? Wino, które ieſt podobno naymocnieysze między pobudzaiącemi rzeczami i nad wszyſtko więcey wzmacniaiące, gdy podług miary ieſt używane, nie pomnażaż w człowieku ſtopniami naprzód wesołości? a potém nie ciągnież piiaństwa, ſnu, letargu, i nakoniec śmierci apoplektyczney? Czyliż te ſkutki nie są naypodobnieysze do ſkutków sprawionych przez

Opium? Same pokarmy, gdy w zbyt wielkiey ilości są zażywane, nie wprawuiąż także w mdłości, osłabienie i bezsilność? a tym czasem są to rzeczy pobudzaiące naypotrzebnieysze do życia: czyliż gorzkie rzeczy, które wszyſtkie są z wydziału wzmacniaiących, nie robią także ſkutków podobnych do *opium*, czyliż przez swóy ſkutek nie są także usypiaiącemi?

Jeſtże więc rzecz bardzo dziwna, iż tyle lekarzy, którzy są przymuszonemi wyznać czynność bardzo pobudzaiącą *opium* w pewnych przypadkach, i w pewney ilości, tak źle dotychczas używali Loiki, iż zapewniali, że te lekarſtwa uspokaiaiące, mogą bydź razem i pobudzaiącemi?

Więcey ieszcze dowodów pobudzenia sprawionego przez *opium* znayduie się, które mogą bydź do tych przyłączone; lecz granice tego pisma nie pozwalaią mi w tém mieyscu onych przytaczać. *Brown* niemniey ieſt roſtropny w swoich uwagach względem sposobu używania tego heroicznego lekarſtwa, względem przypadków, w których iego ſkutki mogą się ſtać ważnemi, i względem środków ich uprzedzenia, lub leczenia, zapobiegania, lub ratowania. W każdém osłabieniu właściwém uważa, iż *opium*, choć dane w małey kwocie, pobudza wymioty, zdrętwiałość, lub inne przypadki niespokoyność za sobą ciągnące: gdy w osłabieniu niewłaściwém, można go używać w kwotach dość wielkich bez naymnieyszego niebezpieczeńſtwa: i tak w febrach zgniłych, nerwowych, zdradliwych, które maią za przyczynę brak bodźców, zakazuie *opium* używać: zaleca owszem

dawać wino, kinkinę, kamforę, krople eteryczne (*h*), i wszyſtkie inne lekarſtwa pobudzaiące, rozrzedzaiące. Jeżeli zaś przeciwnie pobudzalność ieſt raptem wyniszczona przez nadto gwałtowne bodźce, *opium* przywraca ią znowu zwolna, i bez niebezpieczeńſtwa; to ieſt w tym sposobie, iż prawie zawsze ieſt pożyteczne w nerwowych chorobach.

Rozważywszy środki, które nowa nauka zaleca, iako sposobne do wyleczenia w aſtenicznych chorobach, trzeba prędko przebiegnąc te, które doświadczenie poświęciło w leczeniu ſtenicznych chorób, czyli pochodzących od przyczyn pobudzaiących. Takowy sposob nazwany ieſt chłodzącym, czyli antiflogiſtycznym, którego środki są zimno, wyprowadzenie z ciała krwi, i innych humorów, powietrze nieczyſte (*i*), nieużytek muskularney władzy, pokarm z roślin, napoie roztwarzaiące, kwaſkowate i czucia nieprzyiemne.

Lekarſtwa osłabiaiące nayznacznieysze są te, które wymioty i laxowanie sprawuią, a szczególnie sole pośrednie (*salia media*): ich ſkutek ieſt osłabiać organizacyą do takiego ſtopnia, iż rozwolnienie narzędzia zaſkornego sprawuie, po ich ſkutku przez dzień i przez noc poty bardzo obfite, trudne ozdrowienie i konſtytucyą aſteniczną, którą używanie lekarſtw wzmacniaiących przez czas długi powtarzanych, ledwo ozdrowić potrafi.

Takie ieſt wyłuszczenie ogólne nauki *Browna.* Zarzuty iey uczynione mogą bydź do trzech wy-

---

(*h*) *Æther sulphuris, nitri et aceti.*

(*i*) *Czyli mefityczny, lub zbyt węgliſty.*

rachowane. Mówią naprzód, iż *Brown*, idąc oprócz tego za praktyką wszystkich doſkonałych lekarzów W. Brytannii, nic więcey nie zrobił, iak że na mieysce nauki *Hipokratesa*, i znanych dotąd syſtematów, wprowadził teoryą subtelną, niezrozumiałą przez wykład słów nowych, i żadnego nie maiących znaczenia.

Inni utrzymuią, iż *Brown* zachwycony i zaślepiony, chciał tylko dać pierwszeńſtwo szarlatanom (*à l'empirisme*) nad nauką lekarſką dogmatyczną; iż odrzuca laxuiące lekarſtwa, w tych wszyſtkich przypadkach, w których bydź mogą pożytecznemi, iż ich nie pozwala, tylko w tych okolicznościach, w których wielka draźliwość właśnie sprzeciwia się ich używaniu; i nakoniec, iż iego nauka praktyczna nic więcey nie ieſt, iak na szczęście puszczone nakazywania tłuſtych bulliońów, pokarmów mięsnych, wina, kinkiny i *opium*, we wszyſtkich chorobach.

Są nakoniec inni przyganiacze, którzy trzymaiąc się nauki *Browna* w dzieleniu chorób na powszechne i mieyscowe, utrzymuią, iż ona tyle ma błędów, że przez nie całe iego syſtema z gruntu upada: ponieważ nie pokazał żadnego przyſtosowania swoiey nauki ogólney do chorób mieyscowych, które są przynaymniey w liczbie tak wielkiey, iak choroby powszechne. Lecz trzeba mieć nadzieię, iż lekarze roztropni, i bez uprzedzenia, gdy szczerze się wezmą do rozwagi tego syſtematu, rozszerzać będą nad nim światło iaśnieysze, i sposobne do odkrywania prawd w rzeczach tak wielkiey wagi.

Jeſt iednak rzeczą prawdziwą, przez którą mam za obowiązek moie uwagi zakończyć, to ieſt: iż nauka *Browna*, może się ſtać, choć ubocznie bardzo pożyteczną cierpiącey ludzkości, oddalaiąc z praktyki lekarſkiey powszechne używanie bez miary napoiów roztwarzaiących, zbytecznie laxuiacych, lekarſtw nadto częſto powtarzanych; iako też nadto przedłużonego pokarmu z roślin, i innych rzeczy osłabiaiących, które są nader szkodliwe, a iednak tak powszechnie używane w leczeniu chronicznych chorób.

B. M.

EKONOMIIA.

LISTY O OGRODACH

Ignacego Krasickiego A. G.

List siodmy.

Kiedy z upadkiem pańſtw europeyſkich, nauką i kunsztami sławnych, zbytek, nie maiąc podsycenia uſtać musiał, a zatém budowle wspaniałe i guſtowne, śmiałey, ale zdróżney architekturze ustąpić mieysca musiały; naówczas sztuki gdzieindziey z pośród zaroślin dzikości wydobywać się poczęły, i wzrost nieiaki wzięły u Arabów. Kalifowie naſtępcy Mahometa, iak się wyżey wspomniało, byli sprawcami tego dzieła, ale i to z czasem równego losu, iako i pierwiaſtkowe, doznało.

Po wyszłych sześciu wiekach, zwróciły się znowu do dawnych siedliſk nauki i kunszta, te

zaś szczęśliwą porę winniśmy Medyceuszom; a między niemi nayszczególniey Wawrzyńcowi, którego wspaniałym zwano, i odtąd to nazwisko zachowuie. On naydzielniey nauki i kunszta wzniósł, budowlom zaś i ogrodom dał ozdobę i kształt takowy, na iaki się tylko ów wiek zdobydź mógł. Pałac iego we Florencyi przechodził kształtem i wspaniałością wszystkie inne, nie tylko miasta owego, ale i kraiów okolicznych. Ogrod iemu przyległy zadziwiał przychodnie, i iako niegdyś *Plato* w *Akademia*, tak on w swoim towarzystwo nayznakomitszych mędrców, i co do kunsztu mistrzów, ustanowił i zgromadził. W tey szkole pierwsze początki malarstwa, snycerstwa i sztuki budowniczey, wziął sławny *Michael Angelus Buonarotti*, godzien położonym bydź na czele nayznakomitszych mistrzów.

Oprócz wspaniałego mieszkania we Florencyi, założył inne w okolicach Wawrzyniec, między niemi pierwsze trzymały mieysca *Fiesole*, *Poggio Cajano*, *Carregium*, gdzie życia dokonał roku 1492. maiąc lat wieku swoiego czterdzieści cztery. Nayczęściey w czasie letnim mieszkał w *Pogio Cajano*, mieyscu miłém dla położenia i wielce ozdobném. *Angelus Politianus* zastanawia się z upodobaniem nad wyspą tam będącą, zwaną *Ambra*, gdzie naymilsze było przebywanie i spoczynek upodobany Wawrzyńca; iakoż sam go kształtnemi rytmy opisał. Jest także od Alexandra *Bracci*, sławnego wówczas rymotworcy opis gmachów i ogrodów w *Carregium*, gdzie wyszczególnia drzewa, rośliny i kwiaty tam znayduiące się; co przyrównywaiąc z wyszczególnio-

nemi

nemi od Karola wielkiego w ustawach kapitularnych, okazuie, iak wiele innych nowych do czasów Medyceuszów, a nierównie więcey ieszcze, za staraniem Wawrzyńca, przybyło.

Est etiam platanus vastis ita consita ramis,
 Illius ut late protegat umbra solum.
Ante Mitridatis quam nondum Roma triumphum
 Viderat, hoc surgit hebanus alba loco.
Heic piper et machir, caryophylon, assaron, ochir,
 Mellifluens nardum, balsama, myrrha, lothon.
Intubus est etiam, terebinthus, cassia, cedron,
 Heic et odoratus nobilis est calamus.
Thus quoque fert sacrum superis hic terra Sabæum,
 Fert cytisum clarum laudibus Antiochi.
Sunt et quæ Romæ dederat sua poma Lucullus,
 Cærasa, mora rubens, acida sorba, juglans.

Z tych roślin i drzew w ogrodzie Wawrzyńca znayduiących się, zwłaszcza hebanowego drzewa, balsamu, myrry, lotu, kassyi, assaronu, machir sabeyskiego i nardu, okazuie się: iż gdy ich powietrze włoskie, choć ciepłe, w gruncie swoim zachować nie może, kunszt w śklarniach umyślnie na to sporządzonych, przechowywał; ten więc wynalazek od lat czterechset już był znany, i stwierdzony doświadczeniem. Pierwszy więc to był przykład i wzór ogrodu botanicznego: padewski, którego starożytność inne przenosi, dopiero w lat czterdzieści po śmierci Wawrzyńca Medyceusza, to iest w R. 1533. był założony, po nim zaś rzymski nastąpił. Tam przy możności kardynałów, tych zwłaszcza, którzy się pokrewieństwem papieżów zaszczycali, wzniosły się ogrody, i co do użytku i co do wspaniałości. Sposobność sprowadzenia wód, rozmnożyła fontany i spadki, a

zdobiąc ie dziełmi nayprzednieyszych ftarożytności snycerzów, uczyniła wzorem innych.

Francya za czasów Franciszka I. pierwszy ogrod podobny włofkim uyrzała w *Fontainebleau*, zwyczaynéın naowczas letniém mieszkaniu królów; Naybardziey się iednak tam ogrody wydofkonaliły i rozmnożyły za czasów Ludwika XIV. Wersalfki dotąd w zbytku wspaniałym równego nie miał.

List osmy.

Pierwsi Sarmaci bitni, a głodni,
Oycowie nasi nie byli modni.
Tułacze zrazu i bez siedliska,
Tém się żywili, co mieli z bliska.
A gdy im zdatnéy strawy nie stało,
Tak się tułali, iak się tułało.

Nie myśleli oni o zbytkach, a zwłaszcza mieszkalnych i ogrodowych, które pospolicie po innych naftępuią. Tak iak każdego narodu, i nasze pierwiaftki baieczne. Lech, o którym powiadaią, iż w Gnieźnie orła na gnieździe, a co większa białego znalazł; chyba to dziwo na sośnie uyrzał: a tego rodzaiu drzewa, w tamteyszych okolicach pospolitego, w ogrodach nie umieszczaią. Kruszwicki zamek, gdzie Popiele mieszkali, był na wyspie dość szczupłey, mieysca więc na ogrod nie było, a choćby tam mógł bydź zasadzonym:

Rodzay myszy tam mnogi, zjadły nieskończenie,
Byłby wygryzł drzew, iarzyn i kwiatów korzenie:
A z niemi do tucznego gdy iadła przywyka,
Zjadłszy pana, tym łatwiey zjadłby ogrodnika.

Choć więc może który z następców Piasta na ogród się zdobył, żadney o tém wzmianki w dzieiach naszych nie znayduiemy, aż do czasów Kazimierza wielkiego, to iest do roku 1333. w którym ten znakomity monarcha panować zaczął. Że iednak i przed nim ogrody iuż w Polszce bydź musiały, mianowicie owocwe i iarzynne, stąd wnieść można, iż od roku 1000. Bolesław Chrobry, a daley następcy iego ustanowiwszy po przyięciu Wiary, kościoły, naprzód katedralne i parafie, mnichów do Polski wprowadzać zaczęli. Ci zwyczaiem swoim, mimo nadania im uczynione, do ręczney pracy przywykli, ziemię i puszcze odłogiem leżące zdatnemi ku rolnictwu uczyniwszy, nie zapomnieli o sadach i ogrodach, zwłaszcza ci, ktòrzy z włoskich kraiów przyszli, i tam używali owoców i iarzyn rozmaitych, do których byli przywykli, nie tylko z dawnego używania, ale i z powinności w czasie postów kościelnych, i własnych każdego zakonu.

Pierwsza w szczególności wzmianka ogrodu i zwierzyńca w Bielskim pod Kazimierzem: ten według iego powieści, pod zamkiem krakowskim zbudował zwierzyniec, co oznacza, iż zasadzony wprzód, murem obwiódł, i w nim mieszkania dla wygody i rozrywki swoiey założył.

Łobzów, o pół mile od Krakowa, pałac i ogród, równie był Kazimierza W. dziełem: tam on częstokroć przemieszkiwał, i iak wieść niesie, Esterę pochować w ogrodzie pod wzniosłą mogiłą kazał. Pozostałe ruiny oznaczaią, iż dawnych gmachów śladu nie zostało; architektura gustowna okazuie stopień doskonałości, do ia-

kiego była przyszła przy końcu piętnastego wieku; herby *Sforziów* rodowite Bony królowey, na odrzwiach i oknach ryte, są dowodami, iż za czasów Zygmunta I. gmachy stawiane były, albo przynaymniey odnowione. Okazuią się także gdzie niegdzie herby Batorych, co oznacza, iż go Stefan król przyczynił, albo w niektórych częściach wydoskonalił.

Kray nasz wewnętrzną xiążąt udzielnych własnych między sobą niezgodą, nayściami Litwy, Tatarów, Pomorczyków, Rusi, Krzyżaków, wielokrotnie niszczony, nie miał zdatney pory do ogrodnictwa. Celnieysi obywatele stawiali zamki dość obszerne i okazałe, ale te na wzór twierdz urządzone były, ażeby się w przygodzie schronić przed nieprzyiacielem i dawać mu odpor; obierali więc stawiaiący zamki mieysca górzyste, iak ieszcze niektóre trwaią; niektóre zaś podupadłe około Krakowa, w Wiszniczu, Tenczynie, Pinczowie, Melsztynie, Pieskowey skale, od granic Wołoskich i Tureckich, w Buczaczu, Podhaycach, Jazłowcu. Mało one mieysca zabierały, na wierzchołkach, po większey części gór skalistych: nie było więc sposobności i dla gruntu i dla szczupłości, zakładać około nich ogrody. Gdy iednak po zawoiowaniu Rusi, złączeniu się z Litwą i pokonaniu Krzyżakow, zmnieyszały niebezpieczeństwa, naówczas zaczęły w płąszczyznach ukazować się kształtne domy, a w bliskości zamków obronnych ogrody, co się wydaie naylepiey w historyi *Karola Gustawa* przez *Samuela Puffendorfa* pisaney. Znayduią się albowiem tam wyobrażone ryte na blasze zamki: w Łowiczu, Pinczowie, Iłży,

Wiszniczu i Iwaniſkach. W Łowickim, za rzeką *Bzurą*, wyobrażony ogród Prymasów; w Wisznicu na spadku góry, zwierzyniec, daley zaś przy mieście z osobnym mieszkalnym domem ogród w kwadraty, drzew ulicami przedzielany. Naywiększy zaś z ogrodów przyległy zamkowi w Iwaniſkach, albo Krzysztoporze: ten zbudował *Krzysztof Oſsoliński* woiewoda Sandomirſki, i ledwo w ułomkach resztę wspaniałości swoiey okazuie.

Jazdów, albo iak pospolicie nazywanym bywa, *Ujazdów*, że był własnością królów, i niekiedy mieszkaniem, oznacza dzieło Jana Kochanowſkiego teatralne: *Wyprawa posłów greckich*, tamże na teatrze w obecności króla Stefana wyprawione. Mieysce to potém w rozmaitém było dzierżeniu. Stanisław Lubomirſki, marszałek W. koronny, odnowił go i przyozdobił: Stanisław Auguſt król do tey pory, w którey przychodnie zadziwia, przywiódł.

Za panowania Zygmunta III. gmachy wspaniałe i guſtowne wznosić się poczęły. Warszawę, gdzie częſto mieszkał, przyozdobił: Pałac z ogrodem na przedmieściu założył, który syn iego Władysław IV. rozszerzył. Kazimierz naſtępca Władysława pałac z pięknym widokiem nad Wisłą wystawił, i ogród obszerny zasadził. Te wszyſtkie, a mianowicie Adama Kazanowſkiego marszałka nadwornego kor: wierszem niezgrabnym wprawdzie, ale wyszczególniaiącym rzecz każdą, dokładnie opisał Jarzewicz.

Guſt Jana III. w ogrodach oznaczaią pozoſtałe w Zołkwi, Jaworowie, Krechowie i wielu mieyscach przyległych, naycelnieyszy w Wilanowie,

gdzie życia dokonał. Gmach ten z nazwiſka swoiego oznacza, iż na wzór włoſkich zbudowany: dotąd między nayozdobnieyszemi się liczy.

Ogrodów kunsztowych wprowadzenie *Bonie Sforcyi*, małżonce Zygmunta I. przypisać należy. Ta z kraiu swoiego i wiadomość i guſt kunsztów przyniosła; iakoż naſtępnie ogrody ku ozdobie sporządzone, włoſkiemi nazwano: jarzyny nayosobliwsze, po większey części dotad pierwiaſtkowe włoſkie nazwiſka, tak iak przyszły do nas z swoiego kraiu, noszą.

List dziewiąty.

Ogrody Chińſkie, tak iak i państwo, mało przedtém znane były: naywięcey w tey mierze przyłożyli się do poznania kraiu tego Missyonarze Jezuici, umieszczeni w stolicy przy dworze cesarskim, iako nadworni astronomowie. Między innemi wiadomościami nie zaniedbali i ogrodów tamteyszych; obszerne ich są opisania. Nayſtosownieysze w tey mierze ieſt dzieło, które przetłumaczyli rymotworcy tamteyszego *See-makouang*, który swóy własny ogród tak opisał:

„Niech inni ſtawiaią pałace, aby w nich zaſklepiali troſki, okazywali wyniosłość swoię: „iam sobie na osobności obrał mieysce, abym „odetchnął z przyiaciółmi; dwadziescia morgów „ziemi doſtarczaią żądaniu moiemu. W środku ieſt „gmach dość obszerny, w nim pięć tysięcy xiąg „złożyłem, abym mógł czerpać z mądrości radę, „i przeſtawać niekiedy z ſtarożytnością. Od po„łudnia wśród kręto płynącey rzeki, na wyspie „wznosi się gmach drugi; ſtrumyk z wzgórków

„przyległych, spadaiący na wzór ſtopy tygrysa, „ma pięć przedziałów, i buiaią po nim łabędzie.

„Na brzegach pierwszego upływu, który „spadki mnogiemi mruczy, iest skała, na którey „szczycie chłodnik, aby z niego cieszyć się „wdzięcznym owym widokiem, gdy iutrzenka „rumianym blaſkiem orzeźwiaiąca porę w na„ſtępném słońca weyściu zapowiada.

„Drugi spływ dzieli się na dwie części, i „pomimo krzewiſte różami sadzone uliczki pły„nie: te galeryą otaczaią i czynią wysepkę, któ„rey brzegi, rozmaitych farb piaſki i muszle zdo„bią. Część iedna wyspy ma gaik z drzew, w „każdym czasie utrzymuiących zieloność swoię: „tam w cichym zakącie ieſt z słomy i trzciny „rybackie mieszkanie.

„Inne części ſtrumyka, iakby szły na wyści„gi, czasem się oddalaią od siebie, niekiedy „prawie łączą: ożywiaią zaś swoiemi biegi kwie„ciſtą murawę, łączą się nakoniec w zaciśnieniu „brzegów ſkaliſtych, i tam się wsparłszy w bie„gu, spadaią z szumem.

„Na północ od pierwszego gmachu, rozmai„te są altany, iedne na wzgórkach, drugie na „dolinie, i miły sprawuią widok.

„Od wschodu, łąkę, rozmaitym osadzoną „kwiatem, kończy i zasłania od wiatrów półno„cnych lasek ſtarożytnych cedrów; uſtawiczną „wiosną to się mieysce zaszczyca, zefir go przy„iemny ożywia i chłodzi.

„Z drugiey ſtrony ieſt gaik granatów, po„marańczy, cytryn, miły owocem, wdzięczny „kwiatem. Wśród łąki ieſt mały wzgórek, nie

„znacznie się krętą ścieszką nań wchodzi do chło„dnika, z którego się cała okolica naylepiey wy„daie. Od zachodu ulica ieſt zasadzona schylo„nemi na dół wierzb wzniosłych gałęźmi, wie„dzie do spadku ſtrumienia z ſkał; pieczara w nich „z razu wąſka i ciasna, daley się znacznie, iako „gmach ogromny rozszerza i wznosi, z boku ma „oświecenie: w niey w naywiększy upał chłód „przyiemny orzeźwia szukaiących schronienia i „odpoczynku: ſtrumyk spadaiący miłém mrucze„niem bawi i wpada w przyległe iezioro, któ„re ſkały osłaniaią, i czynią mieyscem nayspo„sobnieyszém do kąpieli.

„O iak miła ieſt ta osobność! Wysepki małe „iakby wzraſtały wśród wód, pełne są drzewa i „trzcin wzniosłych, ptaſtwa mnóſtwo w klatkach „umieszczone, z miłą rozmaitością wydawa od„głosy, te zaś po ſkałach odbiiaiące się echo „powtarza. Z żalem się to mieysce roſkoszne „porzuca, a gdy ścieszka nieznaczna na szczyt „naywznioślеyszey ſkały doprowadzi, z altanki „tam wyſtawioney, zadziwiaiący patrzących od„krywa się widok. Wspaniały bieg rzeki *Kiang*, „rozmaitemi kręty wsie nadbrzeżne ożywia i „kształci; niezliczonemi czołny okryta rzeka, „daie poznać mnóſtwo nadbrzeżnych mieszkań„ców, pola żyznym plonem okryte, płodność „ziemi i dogodną uprawę.

„Znudzony pracą, gdy się od xiąg odry„wam, wsiadam w czołno, i korzyſtam z wdzię„ków ogrodu moiego. Niekiedy mnie rybołoſtwo „zatrudnia, a myśl w zdradnym na wędzie osadzo„nym powabie, znayduie to, co i nas ludzi,

„Uzbroiony łukiem, czatuię na króliki: oſtro-
„żnieysze od czatuiącego, znaią niebezpieczeń-
„ſtwo i kryią się przed zabóycą.

„Zbieram wonieiące kwiaty dla miłego zapa-
„chu, lekarſkie zioła i rośliny dla ich zbawien-
„nego użytku: osłabione upałem gdy ſkrapiam,
„czuię roſkosz dobroczynności. Zasilaią mnie z
„zasadzonych i pielęgnowanych ręką moią drze-
„wek owoce, miłe, iż ſkutkiem są własney pracy.

„Zaſtaie mnie częſtokroć zachod słońca, gdy
„się przypatruię gniazdeczkowi ptasząt, i czu-
„łości onych w pielęgnowaniu płodu. Wschodzi
„xiężyc, i noc przy srebrzyſtym iego promieni
„rozpoſtartych blaſku, ponurą wprawdzie, ale
„wdzięczną i tkliwą widokom nadaie poſtać. Mru-
„czenie spadków wody, szeleſt liści, z któremi
„wiatr igra, zatapia w myślach i czułe przyspa-
„rza wzruszenia. Iſkrzące się wypogodzonego
„nieba gwiazdy, późno mnie w noc zatrzymuią,
„i ledwie się oderwać mogąc od takich widoków,
„wracam do domu. Zaſtaię w nim nieprzykrzące
„się przyiaciół towarzyſtwo. Nim sen siły wzmo-
„że, przy ſkromney wieczerzy, z niemi używam
„darów słodkiego posiedzenia, i wówczas gdy
„nędzna, bo czcza dworaków zgraia, używa prze-
„myślney w zbytkach roſkoszy, potwarzą się
„czerni, i kształtem wzaiemnie oszukiwa; my
„wzywamy wsparcia mądrości, i ku niey nasze
„zwracamy oczy. Daie się ona poſtrzegać, ale
„(nieſtety!) iak w ciemney mgle ſkryta, rozpę-
„dza ią cierpliwe, a ſtałe usiłowanie; a wów-
„czas nayposępnieysza z pierwszego weyrzenia
„osobność, ſtawa się niewyczerpaney róskoszy

„źródłem. Oyciec, małżonek, obywatel, czuię „wielkość obowiązków moich. Odrywam się od „ciebie rofkoszne uftronie: miłość oyczyzny, krwi „związek, przyiaźni ponęta do miafta wabi; za- „choway wdzięki twoie naowczas, gdy znużony „dworszczyzną, na spoczynek i ochłodę do cie- „bie powrócę.„

List dziesiąty.

W porównaniu z grecką i rzymfką architekturą, w rozmiarach dokładną, w ozdobach skromną, była dzika iey naftępczyna, Gotów i Lombardów tworzydło, z pierwszego weyrzenia śmiałością dziwiące, ale w ozdobach przesadzone niezgrabnie. Toż się wydarzyło pierwiastkowym ogrodom, względem późnieyszych. Kunszt, zabieraiąc mieysce przyrodzenia, przyćmił, i ieżeli nie zupełnie ftarł, fkaził iego wdzięki.

Naywiększą przyczyną fkażenia guftu w ogrodach była źle tłumaczona wspaniałość. Nie zasadzali iey założyciele tak, iak się należało, w ukształceniu przyrodzenia; ale mniemaiąc to bydź rzeczą zwyczayną, chcieli bardziey zadziwiać, niż nadawać rzeczom wdzięki. Stąd naywiększą, bo przyrodzoną okrasę każdego drzewa przeiftaczali w kunsztowne, a dziwaczne widoki. Bukszpan sztucznie zasadzony z pomocą piafku, cegły, węgli i tłuczonych fkorupek, wydawał na wzór adamaszku kwiaty i floresy. Niekiedy ziemne bywały wśród ogrodu zegarów naśladowania.

A czas z kosą na łące, wśród kompasu z gliny,
Nie wiedział, czy siec trawę, czy znaczyć godziny.

Do tego nawet ſtopnia doſkonałości przychodziły kwatery, iż się w domu bez *Paprockiego*, *Okolſkiego* i *Niesieckiego*, obeyść było można.

Widział z okna Jegomość kleynot rodowity,
Koroną uwieńczony, laurami okryty:
Na tarczy, którą ledwo mógł znieść olbrzym srogi,
Właściwy domu zaszczyt, dwa ogromne rogi.

Na wſtępie ſtraż: posągi z deszczek iaſkrawo, a więc dokładnie, sztucznie, dowcipnie, a wspaniale malowane wydawały się:

Stał i w prawą i w lewą rycerz wąsem hardy,
Bo sążniste trzymaiąc w rękach halabardy,
Każdy z nich na przychodnie, gdy oczy wytrzyszcza,
Zastępowały mieysce ogrodów bożyszcza.

Nie dość było kunsztowney sztuce, hollenderſkich zwłaszcza i niemieckich ogrodników, czynić z drzew słupy, obeliski i piramidy, ledwo poiętém wysileniem przeiſtaczali ie w posągi.

Grał na cytrze Apollon z jodły złotowłosy,
Ceres z szyszek borowych piastowała kłosy,
Błyszczał Naptun tróyzębny od bzowego lustru,
Jowisz w zapale rzucał pioruny z ligustru,
Mars z figi roziuszony zaboyczém rzemiosłem,
Bachus na tyce chmielu z Sylenem i osłem,
Wenus wdzięczna isłowcem z uśmiechu i gestu,
Gracye porzeczkowe, Kupido z agrestu.

Zgoła, cokolwiek w hiſtoryi, mitologii, architekturze, malowidle, heraldyce, znaleść się tylko mogło, wszyſtko to ogołocone z ozdób przyrodzonych drzewa, znosić musiały, a ten był naylepszy w kunszcie swoim ogrodnik, który ie nay-

wymyślniey ſtrzyc, krzywić, zniżać, rozciągać, ſtrugać, rozpościerać, naciągać umiał.

Dość kształtnych na pierwsze weyrzenie poſtrzyżyn nie uszli nayznamienitsi z początku Włoch i Francyi ogrodnicy: naſtępcy złe zwiększyli, złe i co do guſtu, i co do szkody, gdyż takowym musem niszczały drzewa.

Przysposobili do społeczeńſtwa czynności ogrodnicy ſtolarzów, i stąd poszły owe kracianne ozdoby:

A gardząc przyrodzenia okazałym płodem,
Bez drzew, roślin i kwiatu ogród był ogrodem.

Na wzór Egipſkiego i owego w Krecie, mieli i maią ieszcze gdzieniegdzie ogrody labirynta, w nich:

Coś niby błędny szuka, a gdy nie znaydnie,
Zziaiany, próżną pracę że podiął, żałuie.

Bywały i zdradzieckie samołówki na moſtach, iako tego sprobował Nuncyusz w Jaworowie: co opisuiąc *Załuſki*, zdaie mu się niegrzeczność przypisywać, iż się gniewał o to, że z moſtu zleciał i w wodzie się zanurzył.

Angielczykom należy się chwała z zagubionych przysad w ogrodnictwie; pierwsi oni w Europie oswobodzili z kunsztu przyrodzenie; ich ogrody są wykształceniem tego, co wdzięczne położenie użycza. Starowni o drzew piękność, z naywiększą usilnością pielęgnuią ie bez żadnego silenia. Zieloność, gęſtość i równość murawy, zaſtępuie u nich śmiechu niegdyś godne przyozdobienia ſkorup, cegły, węgli i piasku. Nowość ta

zrazu miała przeciwników, a potém naśladowców aż nadto. Nie może się zupełnie nazwać nowością, gdyż wzór wzięli z Chin Angielczycy. Jakoż ten kształt zasadzenia ogrodów Angielſko-Chińſkim pospolicie nazywaią.

Rzadko naśladowanie bywa dobre, i ieżeli Angielczycy poprawili niektóre Chińczyków wady; po większey części gdzieindziey zasadzone teraźnieysze ogrody, albo niedostatkiem, albo przesadzeniem grzeszą.

Dwadzieścia morgów zawierał w sobie ów ogród Chińſki, który zasadzca iego opisał; mniemane nasze, podobne do dekoracyy ſtołowych, częſtokroć dla szczupłości swoiey, ledwo się ogrodami nazywać mogą. Są w Chińſkich wielorakie odmiany i po większey części ten ieſt ich cel, iżby wszyſtkie poſtaci przyrodzenia zgromadzić mogły. Jeżeli ten zamiar ozdoby zagęſtwia, lubo w wielkiey mieysca obszerności; cóż dopiero w teraźnieyszych modnych angielszczyznach, gdzie w szczupłym wydziale wszyſtko umieścić pragniemy?

Więc nowém wysileniem i kształtu i gustu,
Koło chaty ciosowey, piramida z chróstu:
Wyspy kilkołokciowe zakręty przeplata
Coś nakształt rzeczki, którą stróż codzień zamiata.
Ta maiąc w spodkach gruzem nasieżone łoże,
Chciałaby mruczeć, ale bez wody nie może.

I ia też pisać; luboby może ieszcze było o czém: ztémwszyſtkiém wolę, iż się uskarżysz na leniſtwo, niżbyś się miał nudzić zbyt rozwlekłém opisaniem.

LITERATURA.

POEZYA.

List do Redaktora Pamiętnika Warszawskiego, o nowém przełożeniu na Polskie Poetyki Horacego, przez samego oneyże tłumacza przesłany.

Żądasz, przyiacielu nauk, a sam wyborny wolną i wiązaną mową pisarzu, poetyki Horacego przezemnie tłumaczoney. Każdy Polak ćwiczący się w nabywaniu, a przeto będący w stanie udzielania drugim rozmaitych wiadomości, mianowicie oyczystym ięzykiem; winien powołaniu twemu, gorliwości i codzienney robocie, pomocną służbę. Co do mnie w szczególności: lubo praca moia wymaga ieszcze ku swey poprawie zaciszy, lubo Poetykę Horacego pragnę mieć wydaną razem z listem iego do Augusta o Wierszopistwie łacińskiém, na polskie przełożoném; a nadto, spełnić rzecz moię myślę, życiem Horacego popolsku, własnemi iego rymy wspartém; wszelako nie umiem wymówić się chęciom twoim, owszem z serca im dogadzam, udzielaiąc naprzód do nowego twego Pamiętnika, dość liczne wypisy z nowey w naszym ięzyku Horacego Poetyki.

Mniemam, iż przystoi Czytelnikom moim wiedzieć, w iakiém położeniu przedsięwziąłem i odbyłem to moie tłumaczenie. Oto właśnie w tym stanie, w którym dwa

temu wieki uczony *Sebastyan Petrycy*, pierwszy z naszych Pisarzów, spolaczył Liryki Horacego, obcowaniem z Muzami słodząc sobie gorycze niewoli, a iak on przyrodnie mówi: *w trudach więzienia dla utulenia żalu (a).*

Poetyka Horacego, wybrane, że tak rzekę, iądro z Poetyki Arystotelesa, co do kształtu iest nauką, a nawet lekcyą rzymskiego poety, młodym Pizonom, w obecności uczonego ich oyca *Lucyusza* daną. Zachować więc w niey wypadło, nie krasomowną mowę, ale ślachetne mówienie. Czytaiącemu głośno ninieyszą Poetykę, czytać ią stosownie do właściwego ducha to ostrzeżenie przypomni.

Względem samych wypisów, do których iuż przystępuię, liczby pospolite na czele każdego, oznaczaiąc mieysce i ilość wierszów w łacińskiém dziele, ułatwiaią ich porównanie z wykładem moim. Wypis pierwszy otwiera wstęp do Poetyki.

(a) *Tego rzadkiego dzieła napis iest następuiacy*: Horatius Flaccus *w trudach więzienia moskiewskiego, na utulenie żalów przez doktora Sebastyana Petrycego medyka, nie tak namyślnie, iak w niewoli tęskliwie w liryckich pieśniach zawarty i t. d. W Krakowie, w drukarni Bazylego Skalskiego, roku 1609.*

1. — 13.

Sprzęgali malarz dzikim wyobrazem
Człowieka głowę z karkiem konia razem;
Mieszali członki i barwę niezgodną,
W pluſk rybi tocząc dziewicę urodną;
Smiéch pohamować zdołacież przytomni?
Was ten, Pizony, niech przykład napomni,
Że i na xięgę padnie równa wada,
Co wiele zbiera, całości nie ſkłada;
Co senne mary, iakie chory miewa,
Od stóp do głowy bezkształtne rozsiewa.
Wolność od wieków, zdaniem nieodzownym,
Służy malarzom, służy rymomownym:
Stoim przy prawach, pragniem ich nawzaiem.
Lecz bratać rzeczy dzikim obyczaiem,
Z ptakami węże, z barany tygrysy,
Nie przeto mogą baczne rymopisy.

Założywszy *Horacy* prostotę i iedność za główny warunek w każdym rymopisania gatunku, tak młodych Pizonów do prac nowych zachęca.

38. — 45.

Grzeczy wam możnéy bierzcie się co żywo,
Pisarze nowi! a baczcie troſkliwo,
Co zniosą barki, czego nie przemogą:
Komu rzecz obrał dosilnie rozsądek,
Temu wymowa sprzyia i porządek.
Porządku póydzie krasnobitą drogą,
Kto się opatrznie pomiarem okryśli;
Wypuści iedne, wstrzyma drugie myśli:
Nie wszystko powié, co ma do mówienia,
Umié chcieć, nie chcieć, nucąc swoie pienia.

Dzi-

Dziwnie słuszne ieſt *Horacego* zdanie, bądź o wyrazach nowych, ale ze słów iuż utartych złożonych; bądź o samych nowotnych słowach. Wszakże mieysce, gdzie razem do rozsądku, do wyobrażenia, do czułości trafia, ieſt naſtępuiące:

60. — 72.

Jak się z chylącym rokiem mienią gaie,
Podobny zakres, czas słowom nadaie:
Przeszłe spadaią, a wzorem młodzieży
Czerſtwieią świeże, w weselney odzieży.
Z dziedziną ludzie śmierci są poddane.
Bądź Czarſkim wałem morze opasane,
Nawy od wiatrów północnych swobodzi;
Bądź gnuśne bagno, ſtek rybackich łodzi,
Zywiąc iuż miaſta, czuie co pług może:
Bądź zwykła gwałcić rzeka swoie łoże,
Niewolna płynie; znikną dzieła człeka.
Cóż wdzięków mowy i ozdób nie czeka?
Wſkrzeszą się słowa wiekami zatarte,
Zgasną dzisieysze, acz wziętością wsparte,
Gdy zmienić zechce zwyczay swe uſtawy,
Języka władca, sędzia i wzór prawy.

Nie długo zaſtanawia się *Horacy* nad rozmaitemi wierszów gatunkami. Mąż pełny wybornego smaku, znaiomości świata i krytyki w uczeniu, drobnym rozbiorem, szkolnemi opisy, technicznym słownikiem, nie obciąża baczności uczniów, nie tępi w nich ochoty do nauk.

73. — 88.

Jak głosić króle i wodze i boie,
Uczą, Homerze, bozkie rymy twoie.
W nierównych dumach skargę naprzód smętną,
Potém zawarto radość, szczęściu chętną:
Kto pierwszy w rzędzie grobowieszczków stawa?
Walczą uczeni, w sądzie wisi sprawa.
Gniew Archilocha Jambami uzbroił,
Wierszem, co ciżmy i kurpie przyswoił,
Płynnym w rozmowie, wyższym nad gwar gminu,
Potężnym w głosie, stworzonym do czynu.
Muza opiewa, wdzięcznym tonem ody,
Bogów, ich plemię, szermierskie zawody,
Rumaki w palmy otrzymaniu dzielne,
Frasunki młodzi, i wina weselne.
Jeśli te zmiany, ia udać niezdolny,
Czemuż mi zaszczyt wierszopisa wolny?
A w słusznym sromie, czemuż mam opaczny,
Raczéy nie umieć, niż uczyć się baczny?

Epopeia, tragedya, komedya i dramatyczna satyra, szczególniey rymopisa naszego, co do wywodu przestróg i przepisów, zastanowiły. Przednia w tym rodzaiu iest poniższa nauka.

89. — 111.

O pieśń wspaniałą nie dba rzecz ucieszna,
Mowa na wzaiem potoczna i śmieszna,
Smutną Tyesta znieważa wieczerzę.
Niech każde znamie swoie mieysce bierze.
Wszakże głos czasem komedya wznosi,
A gniew ślachetnie Chremesa unosi.

I Tragik znowu zniża swoie tony.
Telef, Peleus, wygnaniec, zniszczony,
Odrzuca w żalu olbrzymie wyrazy,
Dbali słuchaczom zadać tkliwe razy.
Niedość, że ucho pieśń uwodzić będzie,
Duszną bydź winna, porywać w swym pędzie:
Twarz się człowieka wedle przemian dzieli,
Z płaczliwym płacze, z wesołym weseli.
Chcesz mnie rozrzewnić? pierwszy boley w sobie:
W tey mnie Telefie, lub Peleiu dobie,
Wzruszonym doznasz: nuż w udaniu zboczysz,
Albo śmiech wzbudzisz, albo snem zamroczysz.
Załobne słowa przyſtoią smutnemu,
Groźne w zapale, mężne surowemu,
Wesołość nawet głos właściwy zdobi.
Natura naprzód wewnątrz nas sposobi
Do tylu poſtaw. Ona gniew rozpala,
Ona smętnego o ziemię obala,
Dopiero z duszy uczucia wydaie,
A ięzyk serca tłumaczem się ſtaie.

Ze iedni czerpali przedmioty swych sztuk dramatycznych, to w dzieiach ludzkich, to w baiecznych podaniach; drudzy w własném wyobrażeniu, tworząc to osoby, to czyny zmyślone; tym oſtatnim podał *Horacy* naſtępuiącą przeſtrogę:

125. — 152.

Gdy scenie daiesz rzecz dotąd nietkniętą,
Osobę nową z twego tworu wszczętą,
Bacz, by z początku aż do końca zgodna,
W niczém nieprzeczna, wiary była godna.

Trudno, by nowa rzecz ci się powiodła:
Ty czerpay raczéy z Meońskiego źródła,
I w sceny zmieniay osobne przygody,
Niż dla nowości puszczay się na szkody.
Rzecz wspólna będzie, iako twoia, słynąć;
Byleś nie obrał, co należy minąć,
Ni co do słowa przekładał powolny,
I nie wpadł w cieśnią, skąd wychód niewolny.
Ni iak ów Cyklik zaczniesz pieśni twoie:
„Pryama losy, świetne śpiewam boie.„
Wystawic pysznéy czém chlubny dogodzi?
Brzemienna góra, śmieszne myszy spłodzi.
Mędrszy, kto począł, iak na wstęp przystoi:
„Objaw mi, Muzo, po dobyciu Troi,
„Męża, co zwiedzał i ludzie i miasta.„
Nie z błyskawicy mgła u niego wzrasta:
Z dymu on światło iasne wyprowadza.
Stąd cudotworne widoki zgromadza,
Antiphatena ludożerców pana,
Scylli, Karybdy, Cyklopów, Wulkana.
Woyny troiańskiey nie ciągnie od Ledy,
Od Meleagra zwrotu Dyomedy:
Do celu dąży, i drugich porywa
Nurtem przypadków, które sam przebywa:
Rzuca, cokolwiek próżno krasi sztuka,
Ugodzić prawdę z przyprawami szuka,
Póki nie złoży, wspólnych części wsparciem,
Początku z środkiem, a środka z zawarciem.

Satyra dramatyczna należała do sztuk teatralnych, średnie mieysce trzymaiąc między tragedyą i komedyą, iak to miarkować można i z tego iasnego opisu:

219. — 250.

Pieśnią tragiczną kto chodził w zawody,
Dla zyſku w kozłach nikczemnéy nadgrody,
Wnet się dopuścił Satyrów obnażyć,
Ochoczych żartów, coraz wolniéy zażyć.
Już wypadało ożywiać widoki,
Nową obłudą i nowemi toki,
Kiedy gmin płochy we dni od prac wolne,
Cześć świętą zwracał na sprawy swawolne,
Lecz tak wprowadzać satyry złośliwe,
I co szanowne, zmieniać w żartobliwe
Przyſtoi, aby i rycerz wielbiony,
W szkarłat przybrany, i bożek uczczony,
Sprosnemi słowy, w ſklep nie wpadał sromy,
Lub chwytał mary, nie chcąc bydź poziomy.
Zawsze swą godność tragedya czuie,
I z satyrami ślachetna obcuie,
Jak w uroczyſtość, gdy obrządek wzywa,
Tany swe toczy małżonka wſtydliwa.
Nie ia, Pizony, pisarz satyrowy,
Lubiłbym grube, gmninowładne mowy;
Albo tragiczne tak odrzucał cienie,
By słuchacz nie znał różnicy na scenie:
Dawusli mówi, czy Pitya śmiała?
Niańka, co talent z Symona wyssała?
Czy Sylen, piaſtun Jowisza plemienia?
Z mowy powszechnéy tkałbym moie pienia,
W sposób, by każdy, chcąc toż samo nucić,
Musiał po znoiach zamysł swóy porzucić.
Tyle szykowność, tyle związek może,
I pospolitym przedmiotom pomoże.
Z gaiów (wedle mnie) Leśno-bożce zbiegłe,
Ni iak młodzieńce, w świata życiu biegłe,

Wiersz krasić będą kwiecistą przyprawą ;
Ni , iak gołota , lżyć mową plugawą.
Zawsze szyderstwy gardzi słuchacz zacny ,
Jeśli gmin klaszcze , nie iest równie łacny :
Lepszém swem zdaniem wyrok przeczny daie ,
Ani ze zgraią wieńca nic przyznaie.

Wielbiciel greckiego ięzyka i greckich wzorów *Horacy*, nie przeto rozpaczał o mowie oyczystéy ; owszem do niéy , w nadziei wyrównania greckich pisarzów , nauczyciel bez przesądów , tak uczniów swoich zachęcał.

285. — 294.

Wszech rzeczy drogi i wszelkie manowce ,
Zwiédzili pilno nasi wierszomowce :
Godni zaszczytu , iż śmiałemi stopy
Greckie niekiedy ominąwszy tropy ,
Domowe sprawy głosili przed światem ,
Odziani togą , lub świetnym szkarłatem.
Ile Rzym przedni bronią i swém męstwem ,
Tyle słynąłby ięzyka pierwszeństwem ,
Gdyby cierpliwość i wyprawa piły
Pisarzów naszych teskno nie raziły.
Wy krwi , Pompila , mało ważcie pienia ,
Które czas długi na lepsze nie zmienia ,
Które kilkakroć pilnie nie wygładzi ,
Nim iuż skończone na świat wyprowadzi.

Wielkiemi są dary przyrodzenia zapał i łatwość do wierszów , ale naywiększym wedle *Horacego*, zdrowy rozsądek , wsparty nauką Filozofii i świata.

310. — 322.

Rozum na wodzy, wedle mego zdania,
Jeſt to początkiem i źródłem pisania:
Rzeczy doſtarczy xięga Sokratowa,
Przy sprzęcie rzeczy, nie trudno o słowa.
Kto święte służby obeznał człowieka,
Czego oyczyzna, czego przyiaźń czeka,
Jak oyca kochać, i braci i gości,
W radzie, lub sądzie, iakie powinności,
Które hetmana, co woyſku przywodzi?
Ten, iak przyſtoi, każdemu dogodzi.
Niech naśladowca na swe wzory baczy,
Zywot i sprawy słowo właśnie znaczy.
Udatna mieyscem, powieść obyczayna,
Chociaż bez sztuki i w rymach zwyczayna,
Dłużey lud bawi, a gromadniey cieśni,
Niż próżne baśnie w gładko brzmiącéy pieśni.

W wieku dzisieyszym, gdzie krytyka coraz bardziey granic swych nie szanuie, użyteczny czytelnikom będzie powolny o niey *Horacego* wyrok, po którym przyłącza porównanie rymopiſtwa z malarſtwem.

347. — 365.

Znaydziesz wszak błędy względów słusznych go-
Mniey czasem ſtrony są tonom dogodne. (dne,
Ządasz pełnego, cienki się odzywa,
I łuk nie zawsze, gdzie grozi przeszywa;
Toć kiedy w pieśni blaſk mnie wdzięczniey razi,
Rzadka gdzie ſkaza niesłusznie obrazi:
Z przerwy baczności nayczęściey pochodzi,
I do niey ludzka ułomność przywodzi.
Lecz iako pisarz naganie podpada,
Co oſtrzeżony, w tenże sam błąd wpada,

I iak lutnista rozśmiesza słuchacza,
Gdy iedną nótą ustawnie wykracza;
Tak skoro wieszczek często się omyla,
Stawia w mych oczach owego Heryla,
Który, ilekroć lepszym wierszem łudzi,
Z uśmiechem we mnie podziwienie budzi.
Gniewa też Homer, gdy niekiedy drzymie,
Acz wolno zasnąć w długiém dziełorymie.
Jedna iest wieszczków i malarzów sztuka,
Ta rzecz cię zbliska, ta zdala oszuka:
Ta lubi cienie, tamta światła żąda,
Smiała, choć oko bystre ią ogląda:
Tey raz uderzy powabna ozdoba,
Inna dziesięćkroć równie się podoba.

W rymotworskiey *Horacego* sztuce, są przepisy prosto do saméy nauki dążące, są drugie bardziéy do życia, iak do szkoły obrócone. Tego gatunku iest ninieysza powieść i przestroga.

438. — 452.

Kiedyś swe dzieło czytał Kwintylemu,
To, i to popraw, mawiał poszczeremu:
Jeśliś przekładał, iż rzecz nad twe siły,
Ze cię przemiany trzykrotne zmierziły;
Nastawał ieszcze, byś mazał dopóty,
Dokąd nie stoczysz wiersz gładziey ukuty.
Zamiast poprawy, nuż broniłeś wady?
Słówka ci więcéy nie przydał do rady;
Byś bez współgońca i zawisnéy doli,
Siebie i swoie sam kochał do woli.
Mąż dobréy wiary gani wiersze twarde,
Obwinia podłe, upokarza harde,

Wyrzuci gnuśne, niedbałe przekryśli,
Tu da moc słowu, tu oświatę myśli:
Nie chce dwuſtronnych, i zmiany oznacza,
Jeſt Aryſtarchem dla swego słuchacza.
Nie powie, ſkoro swych myśli udziela,
O fraszki poco dręczyć przyiaciela?
Te fraszki mogą nabawić kłopotem,
Kogo ugodzi wyśmiech swoim grotem.

Nakoniec odſtręczaiąc *Horacy* uczniów swoich od przywar butnych wierszopisów, tym żywym, a żartownym naukę swoię zamyka obrazem.

453. — 476.

Jako człek tknięty zarazą chropawą,
Zółtą niemocą, czarobłędną sprawą,
Lub jadem bełtu gniewliwéy Dyany;
Odraża równie wieszczek pomieszany.
Od niego chętnie ludzie baczni ſtronią,
Dzieci go dręczą i z gawiedzią gonią.
On obłąkany, gdy górny wiersz ſkłada,
I gdyby ptasznik, w dół głęboki wpada;
Acz na gwałt głosu, ile ma, dobywa,
Niech mu na pomoc żaden nie przybywa.
Zechceli który sznurem go ratować;
Co ty wiesz, rzekną, czy chce się zachować,
I czy on myślą nie ſkoczył swobodną?
Dodam i powieść o wieszczku dogodną:
Empedokl prągnąc cześci między bogi,
Krwią zimną w Etny rzucił się pożogi.
Gubić się wieszczkom ich prawo dozwala,
Zbóycy się równa, kto musem ocala;

Albo raz pierwszy ten go koniec czeka?
Próżno go dźwigniesz, iuż nie wſkrzesisz człeka.
Chlubnéy do zgonu nie odmieni chuci:
Ani wiadomo, czemu wierszem nuci.
Może on ſkaził zwłoki przodków święte,
Lub mieysca czczone, piorunem dotknięte:
Wściekł się to pewna, i by niedźwiedź z klaty,
Skoro pokruszy sprzeczno kute kraty,
Swiatłych, nieświatłych, w swym pędzie nie miia,
Kogo napadnie, czytaniem dobiia:
Jſtna piiawka, potężnie się chwyta,
Ni puści ſkóry, aż krwią dobrze syta.

Oto masz, zacny mężu, wypisy z przetłumaczonéy Poetyki Horacego wyięte. W ciągu roboty moiéy, nieznane mi było przełożenie teyże rymotworſkiey sztuki, przez *Onufrego Korytyńſkiego* (b). Późniey uwiadomiony o niey, mniemałem pracę moię daremną: ale inaczéy mnie czytanie saméy xięgi przekonało. Nosi ona cechę dzieła pogrobowego, i ieſt w rzeczy bez winy autora obrazem niepoprawionym, nie dokonanym, i do wzoru swego niepodobnym. Już o sobie samym mówiąc: Jeżeli w przesłaniu tych moich wypisów dogodziłem chę-

(*b*) *Dzieło, o którem mowa, z tym wyszło napisem*: Q. Horacyusza Flakka, *o sztuce Rymotworſkiey, xięga do Pizonów, przekładania Onufrego Korytyńſkiego*, Opus poſthumum. *w Warszawie w drukarni Mitzlerowſkiey, roku 1770.*

ciom twoim, racz zadosyć uczynić prośbie moiéy: a ta ieſt, bydź oſtrzeżonym od ciebie, i za pośrednictwem twoiém od światłych współziomków, o wadach, potrzebie popraw, i iſtnych poprawach tłumaczenia mego. Jeſtem z dawném przywiązaniem i poważaniem.

J. P.

C Z A S.

Oda z P. Thomas tłumaczona. (*)

Uraniia swym cérklem przeciąg rozmierzyła.
Czasie! którego sam duch dosięgnie początku,
Ty z długiey lat osnowy powſtaiący wątku,
Póki mię nie przywali okropna mogiła,
Niechay aby raz mogę,
Rozważyć twóy bieg, twoię niedościgłą drogę.

Któż mi zdoła odsłonić twoie urodzenie?
Czyież oko dosięże iſtności twéy źrodła?
Pewnie cię wieczność z łona swoiego wywiodła.
Gdy ieszcze nic nie było, zagrzebany w cienie
Téy przepaściſtéy nocy,
Już tam leżał twóy zaród, lecz leżał bez mocy.

(*) *Oda o czasie* P. Thomas, *była uwieńczona przez Akademiią francuzką, znayduie się tłumaczona, albo raczey naśladowana przez Naruszewicza w Tomie II. dzieł iego poetyckich. Miłośnicy poezyi mogą uczynić porównanie między robotą pierwszego i nowego tłumacza.*

Nagle wſtrzęsły się wrota ciemnego tarasu,
Łona z ogniſtych słońców błysnęła iaſkrawa;
Powſtałeś; nieśmiertelny przepisał ci prawa.
Rzekł do ruchu: „Ty będziesz pomiarem dla czasu.„
Rzekł zaś do przyrodzenia:
„Wieczność dla mnie samego, a czas dla ſtworze-
(nia.„
Boże! taka twa iſtność, wieki miiaiące
Snuią twym dziełom chwile początku i zgonu;
Lecz do wiecznego twego nie zbliża się tronu.
Niszczących się nawzaiem lat i dni tysiące
Całym zebrane tłokiem,
Jak nic przed Stworzyciela wydaią się okiem.

Ale ia na tym błota i popiołu zbiorze,
Próżno przeciw czasowi chcę szukać ochrony;
Rwie mnie silna moc iego i bieg niecofniony,
I tylko punkt w rozległym zaymuię przeſtworze;
Umysł móy zięty trwogą,
Widzi ten punkt niknący pod mdłą moią nogą.

Wszyſtko obraz zniszczenia ſkazuie ponury,
Na samo spuſtoszenie poglądam wybladły;
Tu groby mchem porosłe w ziemię się zapadły,
Tam potrzaſkane słupy, rozwalone mury,
I miaſta ogień ſtrawił;
Czas wszędzie swoie ślady wyryte zoſtawił.

Nieba, ziemie, żywioły pod iego są władzą.
Lecz gdy w nocy milczenia dzielne iego ramie
Wſtrząsa grunt mdłego świata, i podpory łamie;
Mnie wtenczas nadal ſkrzydła ogniſte prowadzą,
A duch móy myśląc o tém,
Po nad łupami czasu unosi się lotem.

Wieki, któreście przeszły, i wy przyszłe wieki,
Smiem was przyzywać, ftańcie z pośpiechem
przedemnie,
I w tym iednym momencie złączcie się wzaiemnie:
Sciągaiąc teraz śmiało wasz łańcuch daleki,
Wszyftkie ogniwa chwytam,
Wiążę rozległą przeszłość, i w przyszłości czy-
(tam.
Słońca w byftrym obiegu mdleiące promienie,
Stopniami tracić będą dzielność wyczérpaną,
Zwątlone ftarych światów sprężyny zoftaną;
Jak z wierzchołka gór nieraz urwane kamienie
Lecą na dół z ogromem,
Tak się kiedyś i gwiazdy spolnym zetrą łomem.

Wtedy to wieczność swoie zacznie panowanie:
Ten ocean, co wszyftko ftrawić ma w swém łonie,
Czas, iako mały ftrumyk do szczętu pochłonie:
Lecz duch móy nieśmiertelny po wiekach zoftanie,
Skazy nie maiąc w sobie,
I po fkruszonych światów będzie deptał grobie.

Wielki Boże! tyś morzom granice wyftawił,
Tyś i dla czasów kresy przepisał dokładnie.
Kiedyż ten moment nocy wieczyftéy przypadnie?
Ty sam wiesz, ty mu każesz, ażeby się zjawił:
Lecz nie zna go świat cały,
I w samym tylko zgonie pozna go zdumiały.

Ludzie! niechay brzęk miedzi, biiąc w wasze ściany,
O znikaiącym czasie będzie wam przeftrogą,
Niech ten ftraszny znak przeymie zmysły wasze
trwogą.
Budząc się dusza moia na dźwięk powtarzany

Nadſtawia pilnie ucha,
I zdaie się, że głosu bliſkiey śmierci słucha.

O iakiż was błąd mami, ludzie zaślepieni?
Do myślenia i życia ieden moment darem,
A ten znikomy moment ieſt dla was ciężarem!
Łaknie człowiek dóbr iego, a za nic go ceni:
I ſkoro pozna siebie,
Sam przywołuie śmierci i grób własny grzebie.

Ow, schylon wiekiem, umarł od życia początku,
Drugi na wagę złota ieſteſtwo dał swoie,
Ten dręczy ie przez prace, przez trudy i znoie;
Bogacz opłaca ceną swoiego maiątku
Łatwe czasu pozbycie;
Każdy, nie żyiąc, sądzi szczęśliwém swe życie.

Pókiż w tém omamieniu, śmiertelni, będziecie?
Człowiek żyie przez duszę, a dusza ieſt w myśli;
Ona niech czas dla ciebie rozmierza i kryśli.
Ubiegay się o mądrość, i naucz się przecie
Sam z sobą życie trawić,
A będziesz mógł z chwil twoich bez trwogi się (sprawić.

Gdybym kiedy za błahe miał bogactwa zbiory
Wolność moię zaprzedać, i czołgać się podło,
Gdyby się serce moie zmyślnością uwiodło;
Rzekłbym „przybliż mię, czasie, do oſtatniey pory,
Niechay mię zawrze grób ciemny;
Wolę nie bydź na ziemi, niźli żyć nikczemny.

Lecz ieśli kto wzór cnoty z moich pism wyczyta,
I zdołam go na proſtą wyprowadzić drogę:
Jeśli ulżyć boleści przyiaciela mogę,

Jeśli są nędzni, których niewinność ukryta
Jęczy, nie maiąc wsparcia,
I łzy ich z moiey ręki czekaią otarcia;

Wſtrzymay się, czasie, szanuy młode moie lata;
Niech matka świadkiém moiey czułości zoſtanie,
Niech przyymie miłość moię i poszanowanie.
A ty, sławo, ty cnoto, Bóſtwa wieczne świata:
Skrzydła wasze wspaniałe,
Niechay potém okryią moie włosy białe.

Jan Kruszynski.

ROZMAITE RZECZY.

O obrządkach weselnych wieśniaków w Slązku.

Nie tak są ſkorzy do zawierania związków małżeńſkich wieśniacy Slązcy, iak miaſt mieszkańcy: opieszałość przeciwnie ieſt zwyczayną nieiako ich wyprawą. Naradzaią się naprzód, a potém tysiączne iedne z drugich wynikaiące ułatwiaią trudności. Dobre imie, wziętość, koiarzy małżeńſtwa: te iednak tyle wymagaią przygotowań, tyle obrzędów i uroczyſtości, że kilka miesięcy, a czasem i rok cały upłynie, nim one do ſkutku przyydą.

Jeżeli zobopolna nareście zgoda naſtąpi, i dzień oznaczony zoſtanie, natenczas oyciec familii wspolnie z miſtrzem ceremonii czyli drużbą, zapuszczaią się w rozróżnianie ſtopni godności, i sposobów przyięcia zaprosić się maiących gości, a to z taką powagą i pilnością,

iak gdyby naypierwsi marszałkowie naywiększych dworów. Zapasy domu, honor familii i zwyczay okolicy, do tey także rozwagi należą; lecz co naybardziey zatrudnia, i nad czém naydłużey zastanawiać się zwykli, iest to porządek i liczba zaproszeń, iako też mieysca, które się podczas weselney uczty wyznaczyć maią godownikom, każdemu podług iego dostoyności.

Jstotne rzeczy, których wieśniak od swéy przyszłey wymaga, są pieniądze i sprzęty domowe. Szuka iéy pospolicie opodal od swey wiofki, ponieważ dobre imie i wziętość równie na wsi, iak w mieście, powiększa się w stosunku odległości; i więcey się okazuie dobrych przymiotów, a mniey wad zdaleka, iak zbliska. Wyciąga on ieszcze nadto od swey oblubienicy, aby miała minę i postać poważną: im iest skromnieyszą i cichszą panienką, tém bardziey za nią się ubiega. Jeśli znayduiąc się na iakiém posiedzeniu, bardzo mało je i pije, a pomimo tego upewnia przytomnych, że syta iest, chociaż głod i pragnienie cierpi, ieśli nakoniec w niczém nie przebiera; tuzinami amantów liczyć będzie. Oprócz tego stara się chłopek, aby dostał żony pracowitéy. Co się tycze piękności, ta zawisła na miłém spoyrzeniu w oczach, na czerstwości w cerze, i mierney otyłości.

Zaręczyny odprawuią się kilko tygodniami, czasem kilko miesiącami prsed weselem. Okazałość żadna mieysca w nich nie ma, sama tylko familia znayduie się na uczcie: wtenczas dopiero układa się kontrakt małżeński, i przyszły pan młody swe podarunki oddaie. Ofiaruie on zaręczo-

czoney piękną xięgę z psalmami, oprawną w czarną ſkorę z wyzłacanemi brzegami, i nadto pieniądz złoty, który potém nosi na szyi. Jeśli ieſt bogaty, przydaie do tego pierścień złoty.

Podwakrotnie zapraszaią na wesele, nie dlatego, aby się obawiać miano iakiego z ſtrony zaproszonych zapomnienia, lecz aby ie okazalszém uczynić: bo im większe do iakiey uroczyſtości czynią się przygotowania, tém mocnieysze ona na umysłach proſtych ludzi sprawiać zwykła wrażenie. Jakoż tém szanownieyszym ieſt u nich związek małżeńſki, im gody weselne są licznieysze i okazalsze.

Na osim dni przed weselem, rozchodzą się drużby po wsiach, dla spraszania krewnych, przyiaciół i urzędników, iako to sędziów, patronów i innych; naygorszy czas wſtrzymać ich od tey podróży nie może. Ubodzy maią iednego drużbę, który swą powinność pospolicie piechotą odbywa. Wielki bukiet do sukni przypięty, czapka i kamizelka, szychowym obłożona galonem, nadto wywieszona z kieszeni od panny młodey podarowana chuſtka, wszyſtko to iest zwyczayną iego doſtoyności oznaką. Bogatsi maią drużbę konnego, któremu wice drużba zawsze towarzyszy: siodła na koniach świąteczne, paradnie szamerowane wſtęgami; lecz biedne zwierzęta muszą drogo okazałość swoiego ubioru opłacać: prawa bowiem etykiety wyciągaią, aby tego gatunku posłowie galopem przebiegali wioſki, które częſto są bardzo długie.

Bydź na wsi drużbą, ieſt to wcale osobne rzemiosło: z tém wszyſtkiém, ponieważ się nie codzień zdarza zapraszać gości, pospolicie krawcy, szewcy i inni przyymuią ten ciężar na siebie, i w dni wolne od pracy, szperaią po rękopismach i zbutwiałych xięgach, wybieraią z nich to wszyſtko, cokolwiek służyć może do upſtrzenia ich komplementów, naysubtelnieyszemi metaforami, bez których żadnéyby nie miały zalety.

Skoro drużba weydzie do kogo, natychmiaſt swą zwyczayną zaczyna perorę, a nie ſkąpiąc tytułów szanownego, cnotliwego i mądrego męża, dodaie przyiemności swym wyrażeniom, i głaszcze próżność słuchaiącego. Niektórym z tych mówców, dla częſtey wprawy, czasem się nie źle w téy materyi coś zdarzy powiedzieć. Na weselnych godach wszyſtkim drużba zarządza, z ogłosiciela ſtaie się miſtrzem ceremonii, gospodarzem weselnym, trefnisiem, a nawet krayczym: ieśli chce uyść za doſkonałego w swey sztuce, powinien umieć ſtosownie do okoliczności, rozrzewniać zgromadzenie, albo też aż do łez rozśmieszać: obfity w żarty nie tylko ma bydź gotów dowcipne drugim czynić zapytania, lecz także i na uczynione sobie dowcipnie odpowiadać.

W dzień wesela bardzo rano powtórne zapraszanie odprawiać się zwykło: po czém pan młody otoczony wszyſtkiemi ze swey wioſki gościami, udaie się do wsi, w którey iego przyszła małżonka przebywa. Weselna ta karawana z pieszych, konnych, i niektórych wozami iadących ludzi, złożona, radosnemi okrzyki, i kilko-

krotnym z piftoletów wyftrzałem, ogłasza wszyftkim swoie przybycie. U panny młodey podowczas iedzą śniadanie, oblubieniec w naywiększym przypada galopie, i po odprawioney przez drużbę installacyi, z naywiększą skromnością wpośród gości zasiada.

Wkrótce potém drużba nayczulszą do oyca i matki oblubienicy czyni odezwę, z zupełném całego zgromadzenia rozrzewnieniem: wyftawia im nayżywszy obraz bliſkiego rozłączenia, zapytuiąc się, czyli maią ftateczną wolą wydania swey córki za tego kawalera. Można sądzić o mocy iego mowy z tego wyrażenia, które się w niey zawsze musi znaydować. „Oyciec i matka „wydaiąc swą córkę za młodego człowieka, nie „więcey, ani mniey czynią, iak gdyby rozciąwszy swe serce oftrym nożem na dwoie, połowę iego ofiarowali oblubieńcowi na drewnianym talerzu.„ Podobna przemowa wszyftkich serca rozrzewnia, i dlategoto rzadko się przytrafia, aby pafterz u ftopni ołtarza przekładaiąc nowożeńcom ich obowiązki, miał kiedy szczęście choć iedną łezkę z ich oczu wycisnąć.

Nayznacznieysza z uroczyftości poprzedzaiących związek małżeńſki, ieft ta, że przed wyyściem do kościoła, panna młoda przyszłemu małżonkowi swoiemu podaie prześcieradło z rozmarynową gałązką. Zaraz potém drużba, zgromadzonych gości, ftosownie do ich doftoieńftwa, we dwie ruchome kolumny szykuie: i w tym porządku idą do kościoła, pośród nieuftannego bicia we dzwony.

Porządek ustanowiony przez drużbę powinien koniecznie odpowiadać stopniom zacności zaproszonych osób: i byłby naynieszczęśliwszy z ludzi, gdyby iaką, by też naymnieyszą uczynił pomyłkę; każde bowiem uchybienie w tey mierze, ściągnęłoby niezawodnie na niego wiekuistą nienawiść. Takto próżna chwała i chęć górowania nad innemi, równie się tu, iak i na wielkich dworach, znayduie.

W marszu do kościoła kobiety pierwsze trzymaią mieysce, po ślubie zaś z niego wychodząc, męzczyzni przodkuią, a to dla oznaczenia tey zmiany, którą sakrament małżeństwa w stanie połączonych niém osób, sprawuie.

Oblubienica aż do swego odprowadzona bywa domu, potém zaproszeni goście do siebie się rozchodzą, i aż o czwartey dopiero godzinie schodzą się na ucztę. Tu dopiero drużba ma co do czynienia, zwłaszcza że biesiadników iest nadto liczna gromada. Godzina upłynie, nim każdemu z nich mieysce, podług godności wyznaczy; prócz tego powinien dać baczenie, aby każdy miał rzeczy do stołu należące.

Już tedy nasi wieśniacy do stołu zasiedli. Natychmiast rosół przynoszą, po którym ogromna sztuka mięsa z kilką talerzami tęgiego chrzanu następuie: daley kapusta mnóztwem kiszek i kiełbas obładowana; potém karpie nadto delikatna potrawa, nareście potężna wieprzowa pieczenia: cała iey zaleta od tłustości zawisła. Sér i masło kończy biesiadę, wpośród której piwem i wódką aż do zbytku szafuią. Podczas siedzenia u sto-

łu, nie tylko na to uważać drużbie potrzeba, aby nikomu na niczém nie zbywało, ale nadto zawsze mieć powinien na pogotowiu iakiś żarcik, któryby mógł gości rozśmieszyć. Czasem bierze iaką xięgę, a podsunąwszy na mieysce oryginału swe pismo, czyta go z przydawaniem rozmaitych dowcipno żartobliwych uwag. Prócztego miewa krótkie do biesiadników mówki w jaknayzabawnieyszym sposobie: w ostatniey z nich zwykł upraszać wszyſtkich zgromadzenia członków, aby mu raczyły przebaczyć, ieśli przypadkiem i z krewkości ludzkiey, błąd iaki w uſtanawianiu porządku, popełnił; zawsze iednak bez naymnieyszey chęci uwłaczania czyiey bądźkolwiek godności. Ze zaś czasem na iakiś moment przerwa w zabawie zdarzyćby się mogła, przeto iedna z biesiaduiących matrona, ma pod ſtołem ukrytą drewnianą kukułkę, której niespodziewane kukanie coraz to nową do śmiechu i żartów ſtaie się przyczyną. Wſtaiąc od ſtołu zawsze mówią pacierze i psalm śpiewaią.

Po biesiadzie tańce. Panna młoda obowiązana ieſt tańczyć z każdym w szczególności gościem: im kto dał więcéy pieniędzy, tém też ona z nim dłużéy tańcuie: bal często się aż do świtu pociągnie. Nareście uroczyſtość się kończy, a oblubienica zamiaſt coby miała bydź zaprowadzoną do domu swego męża, zoſtaie się u oyca, gdzie do dwunaſtu, lub piętnaſtu dni przesiaduie: gdy ten czas upłynie, bez wszelkich ceremoniy do swego udaie się męża.

OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

Pokóy między Francyą i Anglią i t. d.

Odwieczna i zacięta dwóch wielkich narodów, albo raczey ich rządów nienawiść, nie prędszy koniec dzisieyszey woynie, aż z całkowitém iednego zgnębieniem obiecywała. Francya okryta sławą, którą iey waleczność licznych i bitnych półków na lądzie zjednała, i w tych granicach zamknięta, iakie sama mieć chciała; zdawało się, iż dla uzupełnienia swey sławy póty z pola marsowego nie zeydzie, dopóki narodu, dumnego z swey na morzu przewagi, do tego ſtopnia słabości nie przywiedzie, że, prócz utraty wszelkich zdobyczy i panowania na oceanie, prosić się ieszcze będzie musiał, aby mu byt iego polityczny na wyspie przynaymniey zostawiono.

Anglia z drugiey ſtrony, pyszna z ciągle sprzyiaiącego sobie na morzu szczęścia, zaufana w ogromnych swych flotach, w biegłości i zręczności marynarzy, tudzież w niewyczerpanych ſkarbach, ułatwiaiących iey wszelkie sposoby prowadzenia woyny; zdawała się mieć wzamiarze dopóty nękać rywalkę swoię, ażby zniewoliwſzy ią do zwrotu zagrabionych na lądzie kraiów, w takich ią granicach i pod takim rządem uyrzała, iakieby się iey miniſtrom nadać podobało.

Uspokoiwszy się więc rząd francuzki z lądowemi mocarſtwy, wszyſtkie swoie ſtarania na

to obrócił, aby, iak naywiększą siłę morską wyſtawiwszy, oſtatni cios zadał nieprzyiacielowi w jego siedliſku, i własną ręką zatkał niewyczerpane zrodło nieszczęść plemienia ludzkiego.

Rząd W. Brytanii, liczne także zgromadziwszy floty nad brzegi Francyi i iey sprzymierzonych, przeszkadzać łączeniu się ich siły morſkiey, niszczyć przygotowania w własnych ich portach, a tym sposobem uwolniwszy od niebezpieczeńſtwa wylądowania ziemię swoię, ſtać się groźnym Francyi, i ogołocić ią wraz z sprzymierzonemi z reszty dzierżaw za Europą, poſtanowił.

Na takim ſtopniu były rzeczy, powszechną wszędzie co do skutku wzbudzaiąc ciekawość. Już pierwszy konsul zebrawszy w różnych portach, a szczególniey pod *Boulogne* potężną flotę, oczekiwał tylko pory sposobney do dania iey rozkazu, aby wziąwszy mężnych *Renu* i *Padu* rycerzy, poniosła ich na brzegi *Tamizy*; iuż zgromadzone na brzegach W. Brytanii woyſka lądowe gotowały się odpierać napaść, gdyby rozstawione okręty przeszkodzić zbliżeniu się nieprzyiaciela nic mogły; gdy nadspodziewanie wszyſtkich przedugodne warunki pokoiu na dniu 1szym Października w *Londynie* od Ob: *Otto*, pełnomocnika francuzkiego do wymiany niewolników, i Lorda *Hawkesbury*, pierwszego sekretarza stanu do interessów zagranicznych, podpisane zoſtały.

Przychylenie się rządu angielſkiego do zgody, z dwóch przyczyn szczególniey zdaie się

wynikać. Widział on, iż przygotowania czynione przez *Bonaparte*, nie były podobne owym, których osobliwością, i tylko na papierze mieysce maiących, Dyrektoryat chciał Europę podziwieniem napełnić, a Anglią zastraszyć. Nie ogromne i sztuczne tratwy nieść miały na sobie woyſka francuzkie, które wtenczasby chyba widokom Dyrektoryatowi odpowiedziały, gdyby z tą powolnością i uszanowaniem przy uyściu *Tamizy*, iak koń Greków w *Troi*, przyięte były; ale liczne, lekkie i do zamierzonego celu stosowne ſtatki w kilku razem mieyscach kusić się miały o wysadzenie woyſka na brzegi Bretonów. Nie mało i ta uwaga zaſtanawiała ieszcze rząd angielſki, iż przedsięwzięte i ułożone wylądowanie od człowieka, któremu się wszyſtko prawie, co zamyślił, udało, może bydź pomyślnym uwieńczone ſkutkiem; i że, chociażby też po wylądowaniu nie długo się nieprzyiaciel na ziemi iego zabawił, mógłby atoli znaczne i nienadgrodzone, bo z oſtatnią domów handlowych zgubą, szkody poczynić. Drugą pobudką do zawarcia zgody dało zapewne Anglii wydarcie z rąk francuzkich Egiptu, (bo iuż tylko przy Alexandryi zoſtali, a i ta, iak wiadomości ze Stambułu donoszą, kapitulowała), którego posiadanie przez Francyą naywiększą bydź miało do ukończenia negocyacyi przeszkodą. Jle bowiem iedni utrzymać się przy nim pragnęli, tyle drudzy odzyſkać go usiłowali; gdy zatém przeszedł w moc anglo-turecką, zniknął powod wzaiemnego uporu i negocyacya ułatwiona.

Rząd także francuzki, lubo wszyſtko gotów był ważyć, aby wylądowanie w Anglii uſkutecznioném było, przecięż z obawy ſtraty na próżno, gdyby się nie udało, tylu kosztów i ludzi, przeniosł pewny pokoy nad niepewne zwycięztwo: ile że iuż poſtradał ulubiony Egipt, bez nadziei łatwego i prędkiego odzyſkania.

Lecz iakiekolwiek pobudki ſkłoniły oba rządy do ukończenia siedmioletniey i krwawey z sobą walki, dosyć na tém, iż iuż wszyſtkie części świata, smutnym będące ich zaiadłości teatrem, miłey spokoyności i weselszey chwili doznawać zaczną, i że iuż te narody do zgody przyszły, których dłuższe walczenie, pokoy nawet lądowy nietrwałym, a przynaymniey nie zupełnie pożytecznym uczynićby mogło.

Wiadomość o podpisaniu przedugodnych warunków z naywyższą radością obu narodów ſtolice przyięły; a tém większa okazuie się w reście kraiu, że nieszczęśliwe ſkutki woyny mocniey uczuć się dały biednym iego mieszkańcom; ſtąd całowali konie rozwożących kuryerów po prowincyach angielſkich radosną o pokoiu nowinę, sprawców iego błogosławią, i różnemi innemi oznakami dowodzą, ile był kraiowi potrzebnym, chociaż pisma miniſteryalne zawsze głosiły, że woyna polepsza byt narodu.

Warunki te co do słowa są naſtępuiące: Artykuł I. Jak tylko przedugodne warunki podpisane i potwierdzone będą, szczera przyiaźń

między Rplitą francuzką i królem W. Brytanii, tak na lądzie, iak na morzu we wszyſtkich częściach świata ma bydź przywróconą. Stosownie do tego, ażeby wszyſtkie kroki nieprzyiacielſkie natychmiaſt między obudwoma narodami i ich wzaiemnemi sprzymierzeńcami uſtały, wysłane będą, z jak naywiększą szybkością rozkazy do wszyſtkich sił lądowych i morſkich; w czém każda z umawiaiących się ſtron, bierze na siebie obowiązek wydania potrzebnych paszportów, i ułatwienia dogodności, ażeby tamże iak nayśpieszniey doszły i były uſkutecznione. Zgodzono się także, iż gdy potwierdzenie ninieyszych przedugodnych warunków naſtąpi, każda zdobycz na rzecz iedney lub drugiey z ſtron umawiaiących się, lub ich sprzymierzeńców zyſkana, za nie ważną uznana i powrócona zoſtanie.

Artykuł II. Król W. Brytanii powróci Rpltey francuzkiey i iey sprzymierzonym, iako to: królowi Hiszpańſkiemu i Rpltey Batawſkiey wszyſtkie od angielſkiey siły w czasie tey woyny zaięte, lub zdobyte osady i dzierżawy, wyiąwszy wyspę *Trinidad* i poſseſsye holenderſkie na wyspie *Ceylan*, nad któremi król Angielſki zupełną i całkowitą udzielność otrzymuie.

Art: III. Port *Przyladku dobrey nadziei*, będzie otwarty dla handlu i żeglugi obu umawiaiących się stron, które tam różnych używać będą korzyści.

Art: IV. Wyspę *Maltę* z jey przynależytościami, woyſka angielſkie opuszczą, i zakonowi S. Jana Jerozolimſkiego na powrot oddadzą. Dla

zabezpieczenia zaś zupełney niepodległości tey wyspy od umawiaiących się ſtron, przyſtaią na oddanie iey pod opiekę trzeciego innego mocarſtwa, iakie się przy oſtatecznym traktacie pokoiu oznaczy.

Art: V. Egipt powróci pod panowanie *Wysokiey Porty*, którey kraie i poſseſsye w całości, iak były przed woyną teraźnieyszą, zupełnie pozoſtaną.

Art: VI. Kraie i posiadłości króla Portugalii w swoiey także całości utrzymać się maią.

Art: VII. Woyſka francuzkie uſtąpią z króleſtwa neapolitańſkiego i państwa kościelnego. Podobnież siła morſka angielſka *Porto Ferrajo* opuści, iako też wszyſtkie porty i wyspy, które tylko na morzu śródziemném, lub adryatyckiem opanować mogła.

Art: VIII. Rzeczpospolitą siedmiu wysp (*Jońskich*) Francya uznaie.

Art: IX. Warowane ninieyszemi artykułami wyiścia, ustąpienia i powrócenia, w Europie w przeciągu iednego miesiąca; na ſtałym lądzie i morzach w Ameryce i Afryce w trzech miesiącach; a na ſtałym lądzie i morzach Azyi, za sześć miesięcy, po zatwierdzeniu oſtatecznego traktatu, uſkutecznione bydź maią.

Art: X. Obudwóch ſtron ieńcy, natychmiaſt po zamianie ratyfikacyi oſtatecznego traktatu, w całkowitey liczbie, i bez okupu wydani będą, po zapłaceniu atoli długów obuſtronnych przez

nich zasiągnionych. Spory o zapłatę potrzeb do utrzymywania ieńców służących, oſtateczny traktat podług prawa narodów i zasad zwyczaiem upoważnionych roztrzygnie.

Art: XI. Zapobiegaiąc sporom i ſkargom z zabierania zdobyczy na morzu, po podpisaniu przedugodnych warunków wyniknąć mogącym, zgodziły się strony, ażeby okręty i rzeczy w kanale i na morzu północném, po upłynieniu dni dwunaſtu, rachuiąc od zamiany ratyfikacyi przedugodnych artykułów, zabrane z obudwóch ſtron powrócone zoſtały; a w miesiącu iednym od kanału i morza północnego, aż do wysp *Kanaryyſkich inclusive*, bądź na oceanie, bądź na śródziemném morzu; w dwóch zaś miesiącach od rzeczonych wysp Kanaryyſkich, aż do *Ekwatora*; nakoniec, w pięciu miesiącach we wszyſtkich częściach świata, bez żadnego wyiątku, bez żadney różnicy czasu i mieysca.

Art: XII. Włożony z obudwóch stron sekweſtr na fundusze, dochody, i iakiegokolwiek bądź gatunku poſseſsye, a które do iednego z umawiaiących się mocarſtw, lub iego obywatelów i poddanych należą, natychmiaſt po podpisaniu oſtatecznego traktatu, ma bydź zniesionym. Rozſtrzygnienie wszelkich zaskarżeń, między osobami obu mocarſtw, tyczące się długów, własności, sprzętów, lub innych iakichkolwiek praw, które podług trwaiących zwyczaiów i prawa narodów, w czasie pokoiu na nowo wszczęte bydź muszą, przyzwoitym trybunałom oddane będzie; w takowym razie w kraiach,

gdzie te zaſkarżenia zaydą, niezwłoczna i zupełna sprawiedliwość uczyniona zoſtanie. Zgodzono się także, iż ninieyszy artykuł zaraz po zatwierdzeniu oſtatecznego traktatu układaiących się mocarſtw, do ich również zobopolnych sprzymierzeńców, i do osób tychże narodów sprzymierzonych, pod warunkiem sprawiedliwey wzaiemności, ma się rozciągać.

Art: XIII. Co się tycze połowu ryb, przy brzegach *Ziemi nowey*, wyspach przyległych, i w zatoce morskiey przy rzece S. *Wawrzyńca*, oba mocarſtwa ſtanowią, ażeby go do stanu, iak był przed woyną, przywrócić. Zamawiaią sobie prócz tego, takie przy oſtatecznym traktacie poczynić układy, iakie za nayſkutecznieysze, i wzaiemnie korzyſtne osądzą, i ażeby rybołówſtwo w takim ſtanie zoſtawić, iakiby do utrzymania pokoiu był naydogodnieyszy.

Art: XIV. We wszyſtkich przez ninieyszy traktat ułożonych reſtytucyi przypadkach, fortyfikacye w tym ſtanie powrócone bydź maią, w jakim się w moment podpisania ninieyszych warunków znayduią, i wszyſtkie od czasu ich zaięcia poczynione roboty nienaruszone zostaną. Zgodzono się ieszcze: iż we wszyſtkich ninieyszym traktatem wyłuszczonych odſtąpieniach, dozwolony będzie mieszkańcom iakiegokolwiek bądź ſtanu lub narodu trzechletni czas, rachuiąc od zatwierdzenia oſtatecznego traktatu, na rozrządzenie maiątku swoiego tak przed, iako i w czasie woyny ninieyszey nabytego i posiadanego; w którymto czasie, obrządki religii swo-

iey wolnie sprawować, i własności swoiey podług woli używać będą mogli. Toż samo w oddanych kraiach dozwala się tym wszyſtkim, którzy w nich osiedli, w czasie ich zaięcia, przez woſkaW.Brytanii. Co się tycze innych mieszkańców w powróconych lub odſtąpionych kraiach, zgodzono się, iż żaden z nich, ani na osobie, ani na maiątku, pod żadnym pretextem za swoie poſtępki, opiniią polityczą, przychylność iednemu z tych mocarſtw, lub też dla iakieykolwiek inney przyczyny; (wyiąwszy zaciągnione długi, i inne okoliczności później od oſtatecznego traktatu zaszłe), sądownie ścigany, kłócony i prześladowany nie będzie.

Art: XV. Ninieysze warunki naypoźniey w przeciągu dni 14. maią bydź zatwierdzone i zatwierdzenia zamienione. Po zatwierdzeniu wyznaczeni będą zaraz z obu ſtron pełnomocnicy, maiący się udać do *Amiens*, ażeby wspólnie z sprzymierzeńcami umawiaiących się mocarstw, do ułożenia oſtatecznego traktatu przyſtąpili.

Dan w Londynie 1. Października 1801.
Otto. Hawkesbury.

Do zawarcia oſtatecznego pokoiu wyznaczony już ieſt z strony W. Brytanii hrabia *Cornwalis*; pierwszy zaś konsul w dowód szacunku swego dla Ob: *Otto*, mianował go, z znaczną pensyą, pełnomocnym miniſtrem do dalszych negocyacyy o pokoy ostateczny. W charakterze wielkiego posła poiedzie *Jozef Bonaparte* do *Londynu*.

Tak tedy zgoda Anglii z Francyą, przywraca iuż zupełną i od dawna upragnioną Europie spokoyność, bo wszystkie inne, bądź większe, bądź mnieysze mocarstwa, albo iuż ostatecznie poiednały się z Rzecząpospolitą francuzką, i iey sprzymierzonemi, iako Papież i Portugalia, albo za przykładem Anglii idąc, do poiednania się zupełnego i ułożenia traktatów zabieraią. Zgoła, którykolwiek narod miał z drugim iakie zayście, godzi się teraz, i opisami wzaiemnemi zgodę zabezpiecza.

Co się tycze Papieża, ten zawarł umowę z rządem francuzkim, mocą którey dawni biskupi złożyć musieli w ręce Oyca Sgo rząd dyecezyy swoich, iż w czasie rewolucyi, odrzuciwszy wykonanie przysięgi na wierność nowemu rządowi, z kraiu uszli. Inne artykuły tey umowy tyczące się Kościoła Katolickiego we Francyi, późniey udzielemy wiadomości publiczney. Wyznaczony legatem kardynał *Caprara* na mieszkanie w Paryżu, iuż tam stanął i był przedstawiony pierwszemu Konsulowi.

Traktat Portugalii z Rplitą francuzką przez Ob: *Lucyana Bonaparte* i P. *Bibeiro Freire*, pełnomocnika regenta portugalskiego na dniu 29tym Września w *Madrycie* podpisany, sześć artykułów zamyka. Ze zaś zawarty był wprzód nim przedugodne warunki pokoiu z Anglią stanęły, przeto artykułem drugim obowiązała się Portugalia zamknąć wszystkie swe porty dla okrętów woiennych i kupieckich Anglii, dopokiby ta nie

ugodziła się z Francyą. Artykułem IV. rzeka *Carapanatuba* wpadaiąca w rzekę *Amazońską*, oznacza się za granicę między francuzką a portugalſką *Guyaną* w Ameryce północney. Artykuł V. ostrzega zawarcie traktatu handlu i żeglugi między obiema narodami, tymczasem zaś dawnieysze układy dopełniane bydź maią. Artykułem VI. oznaczony czas 20. dni do zamiany w Madrycie ratyfikacyi ninieyszego traktatu.

Koronacya Alexandra I. Jmperatora wszech Roſsyy, z naywiększą odbyła się okazałością w dawney stolicy *Moskwie*. Z okoliczności tey, liczne łaſki tak ogólne, iak szczególne, poczynione zostały.